



H HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®



ROSYJSKI
TEMPERAMENT

DANI COLLINS

Dani Collins

Rosyjski temperament

Tłumaczenie:

Agnieszka Baranowska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

„Chciałbym zawsze budzić się obok ciebie”.

Clair Daniels poczuła ukłucie w sercu. Czy ona też kiedyś dostanie od kogoś równie romantyczny liścik? Szybko jednak przypomniła sobie burzliwe przejścia Abby, której miłosne wzloty i upadki powinny służyć za ostrzeżenie każdej młodej kobiecie. Niezależność była o wiele bezpieczniejsza i mimo samotności, którą ze sobą niosła, o wiele mniej bolesna. Clair i tak doświadczyła wystarczająco dużo cierpienia po niedawnej stracie jedyne go przyjaciela i mentora. Stłumiła w zarodku nieprzyjemne ukłucie zazdrości i uśmiechnęła się do koleżanki wstawiającej do wazonu ogromny bukiet egzotycznych kwiatów.

- Cudownie. Kiedy ślub, w przyszły weekend? - zapytała.

Abby, recepcjonistka, rozpromieniła się i kiwnęła potakująco głową.

- Przyjdiesz? Z osobą towarzyszącą oczywiście.

Widząc wahanie Clair, Abby zaczerwieniła się.

- Zapomniałam, przepraszam.

Clair już miała zaprzeczyć, ale się powstrzymała. Nawet po śmierci Victora Van Eych winna mu była lojalność. Wszyscy w firmie uważali, że sypiała ze swoim szefem. Na początku, kiedy dotarły do niej pierwsze plotki o ich rzekomym związku, chciała się tłumaczyć, ale Victorowi wydawało się schlebiać, że przypisuje mu się romans z o wiele młodszą asystentką. Pozwoliła starszemu panu podbudować swoje ego, ponieważ nigdy nie próbował wykorzystać swojego zwierzchnictwa i okazał jej wiele serca. Dzięki niemu mogła zarobić na utrzymanie i miała własny kąt. Dodatkowo przyznał jej fundusze na stworzenie wymarzonej fundacji. W obliczu takiej hojności plotki i pomówienia nie miały dla Clair większego znaczenia. Ona i Victor znali prawdę. Kiedy nagle zmarł, grunt usunął jej się spod nóg. Na parę tygodni zaszyła się w swojej tajemnej kryjówce i gorączkowo zastanawiała się, jak nie dopuścić do upadku fundacji pomagającej osieroconym dzieciom, której otwarcie zaplanowali z Victorem na następny miesiąc. Poczucie osamotnienia odbierało jej siły. Czy skazana była na samotność? Czy każdy, kogo pozwoli sobie chociaż polubić, wcześniej czy później ją opuści?

Powrót do pracy okazał się trudniejszy, niż się spodziewała. Dopiero co weszła do recepcji, a już czuła na sobie badawcze spojrzenia współpracowników, którzy oceniali jej szanse na pozostanie w firmie, niespodziewanie osieroconej przez Van

Eycha. Wszyscy wiedzieli, że dzieci zmarłego właściciela nie tolerowały jego domniemanego związku z młodsiutką asystentką. Clair, mistrzyni opanowania i chłodnego dystansu, uniosła wysoko głowę.

- Dziękuję, Abby - odparła.

Na szczęście drzwi windy otworzyły się nagle i zebrani w recepcji pracownicy odwrócili się z zaciekawieniem w stronę wysiadających mężczyzn. Clair podążyła za ich spojrzeniami i zamarła. Grupa elegancko ubranych najeźdźców o kamiennych obliczach wparowała do biura bez słowa. Najwyższy i najpotężniejszy z nich, czarnowłosa i czarnooki, wyglądał niczym wojownik: jego policzek przecinała szeroka szrama biegnąca od prawego kąca ust aż do brwi. Obrzucił zebrane w recepcji kobiety obojętnym, władczym spojrzeniem zdobywcy. Koleżanki rozpięzły się natychmiast, zostawiając Clair samą. Panika sparaliżowała ją; mogła się jedynie wpatrywać w mroczne oczy mężczyzny i modlić się, żeby nie dostrzegł jej słabości. Zaciekawiony, obrzucił ją oceniającym spojrzeniem, które przenikało przez warstwę biurowego uniformu i zdawało się pieścić jej skórę. Zamiast odwrócić się z pogardą, jak to miała w zwyczaju wobec pożądlive łpiących na nią kolegów, tkwiła w miejscu, niezdolna do jakiegokolwiek ruchu. Nie wiedziała, co się z nią dzieje, czuła jedynie fale gorąca rozchodzące się po jej ciele pod wpływem wzroku czarnookiego impertynenta. Spojrzał jej prosto w oczy, tak jakby zdecydował, że ocena wypadła pozytywnie. Clair oblała się rumieńcem, wstrząśnięta, sparaliżowana magnetyczną siłą nieznajomego. Brunet odezwał się, a jego głos - niski, miękki, głęboki - brzmiał niczym muzyka. Clair nie zrozumiała go, ale zorientowała się, że jego słowa, choć wyraźnie jej dotyczyły, skierowane były do jednego z mężczyzn. Ruszyli nagle, bez słowa, i znikli w dawnym gabinecie Victora.

- Rosjanie? - Clair odzyskała wreszcie głos i kontrolę nad własnym ciałem.

Abby wychyliła się zza kontuaru i szepnęła konspiracyjnie:

- Przychodzą tu od tygodnia, chociaż tego z blizną wcześniej nie widziałam. Nikt nie wie o co chodzi. Myślałam, że ty nas oświecisz.

- Przecież byłam na urlopie, poza Londynem - przypomniała koleżance. - Przed wyjazdem pan Turner zapewniał mnie, że rodzina Van Eych postanowiła nie sprzedawać firmy, przynajmniej przez jakiś czas. Czy to prawnicy? - Spojrzała w głąb korytarza.

- Niektórzy z nich na pewno. Spotykają się z naszymi od tygodnia.

Clair pokiwała smutno głową. Z odejściem Victora straciła o wiele więcej niż tylko przyjaciela i opiekuna - przyszłość firmy, a więc i jej miejsce zatrudnienia, stanęły

pod znakiem zapytania. Panika ścisnęła jej serce. Wstrętny barbarzyńca, pomyślała ze złością o mężczyźnie, który przed chwilą sparaliżował ją jednym spojrzeniem.

- Bardzo mi przykro, Clair - zreflektowała się Abby. - Musi ci być ciężko...

- Nic mi nie jest - przerwała jej Clair. Nie znosiła współczucia, nie zabiegała o sympatię. Otaczała się murem chłodnego dystansu, bo relacje z ludźmi wydawały jej się zbyt skomplikowane i niebezpieczne. Nie potrafiła okazywać uczuć i nie oczekiwała ich od innych. Dlatego udawanie romansu z Victorem wydawało jej się wygodne; tworzyło dystans pomiędzy nią a resztą pracowników. Poza pracą i towarzystwem starszy pan niczego od niej nie żądał. Rosjanin na pewno nie zgodziłby się na taki układ, przyszło jej do głowy. Wyglądał na zdobywcę, który musi mieć wszystko, czego zapagnie. Z takim mężczyzną na pewno by sobie nie poradziła. Clair potrząsnęła głową, zastanawiając się, skąd przyszło jej do głowy, że mógłby chcieć jej. Głupia jestem, skarciła się w myślach. Na szczęście na pewno już o mnie zapomniał!

- Porozmawiam z panem Turnerem i jeśli się czegoś dowiem, dam ci znać - obiecała Abby.

Kiedy jednak dotarła do biura dyrektora zarządzającego, ten poblądł i nie patrząc jej w oczy, powiedział tylko:

- Jesteś proszona do gabinetu Vic... - zająknął się - nowego właściciela - dokończył cicho.

Aleksy Dmitriev postawił kosz obok siebie, zerwał ze ściany pierwszy z wiszących na niej dyplomów i wyrzucił go do śmieci. Nie czuł satysfakcji, przynajmniej nie tak wielkiej, jak się spodziewał. Drań Van Eych nie dożył upadku swojej firmy, uciekł w śmierć, zanim cały jego majątek, zdobyty kosztem ludzi takich jak ojciec Aleksego, wpadł w ręce syna jednej z jego ofiar. Cały majątek, pomyślał z rosnącą satysfakcją, łącznie z młodziutką blond kochanką. Kryształowa statuetka rozprysła się na tysiąc kawałków na dnie kosza. Kobięcy głos przedarł się przez hałas tłuczonego szkła.

- Co pan robi?!

Aleksy podniósł głowę i po raz drugi tego dnia doświadczył dziwnego, elektryzującego przyływu pożądania. Poczł silne napięcie w podbrzuszu, niemal bolesne podniecenie. W recepcji zauważył jedynie, że miała nieskazitelną, świetlistą cerę, prawie białe, jedwabiście gładkie włosy i lodowate, jasnoblękitne oczy o piorunującej mocy zmrożonej wódki. Teraz, kiedy zdjęła marynarkę, dostrzegł także szczupłe, smukłe ciało o idealnych proporcjach i niewielkich, ale wyraźnie

zarysowanych pod cienką bawełną bluzki piersiach. Dlaczego sprzedała to wszystko obleśnemu staruchowi? Gniewem i obrzydzeniem zdusił palące, zaskakująco silne pożądanie. Spojrzał na nią wrogo. Stała z dłońmi zaciśniętymi w pięści i wysoko uniesioną głową, dumna i nieustraszona.

- To pamiątki należące do rodziny.

Aleksy poczuł dreszcz podniecenia. Oto trafiła mu się okazja do konfrontacji, jeśli nie z samym Victorem, to przynajmniej z jego kochanką. Wykrzywił pogardliwe usta i rozkazał:

- Proszę zamknąć drzwi.

Zawahała się, co jeszcze bardziej go rozzłościło. Ludzie spełniali jego polecenia bez słowa protestu i bez ociągania.

- Wychodząc - uściślił z mściwą satysfakcją. - Wyrzucam wszystkie trofea Victora, włączając w to panią, pani Daniels.

Żachnęła się, ale nic nie powiedziała. Przyglądała mu się jeszcze przez chwilę, jakby nie była pewna, czy mówił poważnie. Upewniwszy się, odwróciła się powoli i zamknęła drzwi. Od środka. Aleksy tryumfował. Nie wyszła, ucieszył się. Oczywiście dlatego, że dawało mu to okazję do kolejnego starcia, tłumaczył sobie. Przecież nie dlatego, że towarzystwo blondynki sprawiało mu przyjemność! Nie interesowały go resztki ze stołu Van Eycha, powtarzał sobie, ale starcie z kobietą, która manipulując mężczyznami, zarabiała na życie, mogło dostarczyć mu odrobiny rozrywki. Zapewne będzie próbowała negocjować, żeby nie stracić źródła dochodu, zgadywał. Z jedną dłonią wciąż na klamce blondynka odwróciła się i zapytała lodowatym tonem:

- Kim pan jest?

Niechętnie, ale musiał przyznać, że podziwiał jej opanowanie. Przynajmniej stanowiła godnego przeciwnika, pomyślał rozbawiony. Ostentacyjnie otrzepał kurz z palców i wyciągnął dłoń.

- Aleksy Dmitriev - przedstawił się.

Znów się zawahała, ale tylko przez chwilę. Uniosła dumnie głowę, odsunęła się od drzwi i uściśnęła jego rękę. Jej dłoń, szczupła i delikatna, była chłodna i gładka. Natychmiast wyobraził sobie jej dotyk na rozpalonej skórze swojego podbrzusza. Nigdy wcześniej nie reagował tak na kobiety, nawet najbardziej atrakcyjne. Seks pozostawał jedynie sposobem na zaspokojenie naturalnego męskiego popędu i rzadko zajmował jego myśli, zwłaszcza w pracy. Jednak tym razem ledwie się powstrzymał. Opanowała go przemożna chęć, by przycisnąć jej smukłe ciało do ściany i posiąść je. Nawet sposób, w jaki zadrżała, gdy ścisnął jej dłoń, podniecił go,

choć nie wierzył w szczerą jej zawstydzoną. W końcu sypiała z mężczyzną, który mógłby być jej ojcem, przypomniał sobie. Jeśli nabrała na swe sztuczki oszusta klasy Van Eycha, musiała być niezłą aktorką. Szkoda, pomyślał z niespodziewanym żalem, że nie znalazłem jej pierwszy. Ogarnęła go absurdalna złość na odwiecznego wroga, który zdołał mu odebrać coś, czego Aleksy pragnął, zanim jeszcze dowiedział się o istnieniu Clair Daniels.

Clair szybko cofnęła dłoń. Dotyk gburowatego Rosjanina palił ją jak ogień. Taka ilość testosteronu i męskiej energii musiała działać na kobietę, zwłaszcza tak niedoświadczoną jak ona. Spłoszona, schowała się głębiej za maską wyniosłej nonszalancji, podpatrzanej u bogatych, rozpieszczonych dzieciaków, które zawsze traktowały ją jak powietrze.

- Na jakiej podstawie zamierza mnie pan wyrzucić z pracy, panie Dmitriev? - zapytała.

- Jakiej pracy? - rzucił.

- Jestem asystentką, podlegam prezesowi. Skoro kupił pan firmę, zakładam, że to pan obejmie teraz to stanowisko?

- Stanowisko wobec pani? - uśmiechnął się drwiąco. - Dziękuję za propozycję, ale nie jestem zainteresowany odpadkami z pańskiego stołu.

- Wypraszam sobie! - Opanowała się na tyle, żeby nie krzyknąć. - Pana sugestie są nie na miejscu.

- Czyżby? Na czym więc polega pani praca? - Złośliwy uśmiezek nie schodził z ust Aleksego. Clair musiała dołożyć wszelkich starań, żeby nie pozwolić mu się zranić. Jego zdanie o jej moralności nie miało żadnego znaczenia, liczyło się jedynie utrzymanie pracy i znalezienie sposobu na uratowanie fundacji, powtarzała sobie w myślach.

- Zajmuję się specjalnymi projektami...

Przerwał jej pogardliwym parsknięciem. Serce Clair zamarło, przed oczami stanął jej stary, zniszczony budynek sierocińca i twarze ludzi, którzy liczyli na jej pomoc.

- Zamierza pan zlikwidować całą firmę? - zapytała z rosnącym uczuciem paniki.

- To poufne informacje - odpowiedział z kamienną twarzą.

- Nie może pan wszystkich wyrzucić, odprawy kosztowałyby pana majątek - nie poddawała się.

- Ale mogę zwolnić panią - zapewnił ją ze stoickim spokojem.

- Na jakiej podstawie?

- Niestawienia się do pracy przez ostatnie dwa tygodnie.

- Ten urlop miałam zaplanowany na długo przed śmiercią pana Van Eycha. - Nie dodała, że rodzina Victora praktycznie zmusiła ją do zrealizowania zaplanowanego urlopu, dając jej do zrozumienia, że jej obecność na pogrzebie i w firmie nie jest pożądana. Nikt, absolutnie nikt z jej kolegów i przełożonych nie wstawił się za nią. Spędziła więc dwa tygodnie w swoim dawnym domu, podupadającym sierocińcu, ciężko pracując przy sprzątaniu i renowacjach, cały czas szukając sposobu na sfinansowanie gruntownego remontu, który obiecał jej Van Eych.

- Pracuję tu od ponad trzech lat. Dyrektor Turner zapewnił mnie, że gdy wrócę z urlopu, znajdzie dla mnie nowe stanowisko.

- Dyrektor Turner nie ma nic do gadania, ja jestem właścicielem - uciał.

Clair aż się zatrzęsała ze złości. Zwykle nie pozwalała sobie na emocje, ale butny Rosjanin potrafił jednym spojrzeniem, jednym słowem doprowadzić ją do wrzenia

- W takim razie rozumiem, że ma pan dla mnie jakąś propozycję? - Clair zamarła w oczekiwaniu na odpowiedź. Jeśli chciała uratować fundację, nie mogła pozwolić sobie na utratę dobrze płatnej pracy w wielkiej firmie i wrócić do dorywczych, nisko płatnych prac dostępnych osobie z jej wykształceniem, a właściwie jego brakiem. Zaznawszy poczucia bezpieczeństwa i stabilizacji, myślała z przerażeniem o powrocie do dawnego życia z dnia na dzień, w ciągłej niepewności, czy będzie miała co jeść i gdzie spać.

Aleksy odpowiedział jej wzruszeniem ramion.

- Proszę przestać mnie traktować, jakbym była.... - Clair na chwilę straciła panowanie nad emocjami. Zamilkła, przestraszona własnym wybuchem.

- Kim? Kochanką Van Eycha? - zapytał przez zaciśnięte zęby. Z teczki leżącej na biurku wyciągnął papier, którym machnął jej przed twarzą. - Ma pani tylko maturę, żadnych kwalifikacji, a została pani osobistą asystentką prezesa ogromnej korporacji, który mimo to zatrudniał sekretarkę, bo pani zajmowała się specjalnymi projektami - podkreślił wymownie dwa ostatnie słowa. - W dodatku mieszka pani w służbowym apartamencie prezesa...

- W przylegającej do niego służbówce!

Przerwał jej władczy ruchem ręki.

- Jest pani pasożytem, ale ja nie pozwolę się pani wykorzystać jak ten głupiec Van Eych. Proszę wrócić do domu i spakować swoje rzeczy.

Nazwał ją pasożytem. Spoliczkował ją słowem boleśniej, niż gdyby zrobił to dłonią. Nigdy nie nadużywała hojności Victora. Chciała jedynie stworzyć fundację, która dałaby szansę sierotom, takim jak ona, zdobyć wykształcenie i nie musieć

korzystać z pomocy państwa.

- Wstrętny draniu bez sumienia - wyrwało jej się. Zakryła usta dłonią. Nigdy w życiu nikogo tak nie obraziła, ale Aleksy wykrzywił tylko usta w sardonicznym uśmiechu i powtórzył:

- Ja? Bez sumienia, powiadasz. Może powinna się pani dowiedzieć, z kim sypiała, zanim zacznie mnie pani obrażać?

Wziął z biurka drugą papierową teczkę i rzucił w jej stronę.

- Proszę to przeczytać i wtedy ocenić, kto jest draniem bez sumienia.

ROZDZIAŁ DRUGI

Aleksy powtarzał sobie, że sprawdza jedynie, czy już się wyniosła, wcale nie liczył, że na nią wpadnie! Choć po tym, jak przeczytawszy dossier Van Eycha pobladła i bez słowa opuściła gabinet, wciąż czuł niedosyt. Chętnie zaangażowałby się w kolejną ognistą potyczkę słowną, w której namiętna natura Clair wyzierała spod maski chłodnej blondynki. Zapomnij o niej, upomniał się po raz kolejny. Wstukał kod dostępu i po chwili znalazł się w apartamencie Victora, tak jak się spodziewał urządzonym z przepychem godnym rodziny królewskiej. Z wyglądającego na opuszczony salonu przeszedł do głównej sypialni, gdzie również nie dostrzegł ani śladu obecności Clair. Reszta mieszkania też wyglądała, jakby nigdy nie było w nim żadnej kobiety. Rozglądał się zadziwiony, kiedy nagle dobiegł go stłumiony dźwięk kobiecego głosu. Podążył za nim przez wąski korytarz, obok pralni, do niewielkiej służbówki, gdzie przez otwarte drzwi dostrzegł Clair. Stała tyłem i rozmawiała przez telefon. Jej apetyczne, smukłe kształty opinały cienkie spodnie do jogi i, mimo woli, Aleksy uśmiechnął się szeroko. Obudził się w nim instynkt myśliwego, krew zaczęła mu żywiej krążyć w żyłach.

Clair zakończyła rozmowę i odwróciła się. Zakryła usta dłonią, żeby zdusić okrzyk przerażenia. Kiedy zorientowała się, że stojący w drzwiach potężnie zbudowany mężczyzna to Aleksy, strach ustąpił podnieceniu, co jeszcze bardziej ją zdenerwowało. Przecież przyszedł pozbawić ją dachu nad głową, nie powinna drżeć z ekscytacji!

- Ależ mnie pan przestraszył! - rzuciła oskarżycielskim tonem.

- Nie powinno tu już pani być - odpowiedział obojętnie, wzruszając ramionami.

Szerokie barki opinała cienka szara koszula, a podwinięte rękawy odsłaniały umięśnione przedramiona i wielkie, silne dłonie. Opanowała niezrozumiałą, absurdalną ochotę, by dotknąć jego przedramienia i poczuć pod palcami twarde jak skała mięśnie. Nigdy przedtem nie reagowała emocjonalnie na mężczyzn, żaden nie sprawił, że jej kolana robiły się miękkie, a piersi ciężkie. Mimo to nie mogła oderwać wzroku od fascynującego, niemal groźnego bruneta, który rozejrzał się z zaciekawieniem po jej skromnym pokoiku i zatrzymał wzrok na walizce leżącej na łóżku.

- Przynajmniej już się pani spakowała - zauważył chłodno.

- Jeszcze się nie rozpakowałam.

Nie rozumiała skąd w niej tyle złości, powinna raczej siedzieć na podłodze i tonąć

we łzach. Przecież za chwilę straci dach nad głową! Dodatkowo Rosjanin zdawał się posiadać jakąś magiczną władzę nad jej ciałem, co wcale jej się nie podobało.

- W takim razie przynajmniej zaoszczędziła pani trochę czasu - odparował z fałszywym uśmiechem.

- Czyjego? Pana? Przyszedł pan osobiście wyrzucić mnie na bruk?

Zbliżała się siedemnasta, a ona nie zdołała jeszcze nawet znaleźć pokoju w jakimś tanim hostelu, bo od kilku godzin łamała sobie głowę, jak uratować fundację od upadku i nie zawieść ludzi, którzy jej zaufali. Niestety, wyglądało na to, że utknęła w martwym punkcie.

- Dlaczego nie przysłał pan tego pajaca, który wyrzucił mnie z biura?

Nie musiał wiedzieć, że w rzeczywistości wołała szybko opuścić biuro z niewielkim kartonem zawierającym nieliczne rzeczy osobiste w asyście mrocznego, milczącego gbura niż tłumaczyć się kolegom i koleżankom ze swojej klęski. Długo nie mogła się otrząsnąć po przeczytaniu dokumentów dotyczących podejrzanych i moralnie wątpliwych operacji Victora. Jeśli wierzyć raportom, jej mentor i przyjaciel miał na sumieniu o wiele poważniejsze grzechy niż udawanie zdolnego do romansu z młodą asystentką.

- Ma pani na myśli Lazla?

- Przynajmniej nie zakrada się jak złodziej - dodała z mściwą satysfakcją, która nie przyniosła jej ulgi, ale, miała nadzieję, skutecznie ukrywała jej rosnącą desperację.

- Zapłaciłem za firmę uczciwą cenę. Mieszkanie służbowe należy teraz do mnie i mam pełne prawo w nim przebywać, w przeciwieństwie do pani. - Oczy Aleksego pociemniały gniewnie.

- Gdyby nie wyrzucił mnie pan z pracy, mogłabym płacić za wynajem - zauważyła, rozpaczliwie próbując ocalić zbudowaną z takim trudem stabilizację.

Aleksy rozejrzał się ponownie z niesmakiem, zatrzymując wzrok na starej drewnianej fajce jej ojca umieszczonej na honorowym miejscu nad kominkiem.

- Dziwię się, że zgodziła się pani na tak skromne mieszkanie. Z takimi warunkami - bezwstydnie omiół wzrokiem jej ciało - mogłaby pani wytargować o wiele więcej.

Powinna się oburzyć, ale zdradziło ją jej ciało; pod jego spojrzeniem rozpalilo się do czerwoności; ciężkie piersi i boleśnie ściśnięte sutki łaskotały w oczekiwaniu dotyku silnych dłoni. Nieświadomie rozchyliła spierzchnięte wargi i dopiero cyniczny uśmieszek Aleksego wyrwał ją z transu. Zaczerwieniła się, zażenowana własnym zachowaniem.

- Ja nigdy... - zaczęła, ale zamilkła. - Podpisałam zobowiązanie do zachowania

tajemnicy – dokończyła, unosząc dumnie głowę. W oczach Rosjanina nie dostrzegła nawet cienia współczucia dla naiwnej dwudziestolatki, przekonanej, że została wyróżniona dzięki swojej pracowitości. Aleksy należał do innego świata, przewyższał ją nie tylko majątkiem, ale także wiedzą i doświadczeniem. Nie mogła od niego oczekiwać, że zrozumie jej sytuację.

- Po śmierci Victora umowa z nim podpisana już pani nie obowiązuje – poinformował ją sucho.

Nie była pewna, czy mówi prawdę, ale nagle udawanie kochanki Victora wydało jej się nieznośnym ciężarem.

- I tak nie znam żadnych sekretów firmy, wszystko co przeczytałam, było dla mnie zaskoczeniem. Bardzo przykrym.

Mina Aleksego nie zdradzała żadnych emocji. Wpatrywał się w nią intensywnie.

- Nie chcę dłużej udawać, że byłam jego kochanką. Victor był impotentem. – Odetchnęła z ulgą. Nawet nie podejrzewała, że życie w kłamstwie tak bardzo jej ciążyło.

- Nie kłam. – Podeszedł bliżej i nieoczekiwanie ujął ją pod brodę, spoglądając prosto w oczy.

Chciała strącić jego rękę, ale złapał ją za nadgarstek i powstrzymał. W jego wzroku dostrzegła napięcie, wyczekiwanie, które wydało jej się dziwne, zważywszy na to, jak niewiele go obchodziła i jak bardzo nią pogardzał.

- Dlaczego miałabym kłamać?

- Bo wiesz, że cię nie zechcę, jeśli on cię miał.

Clair próbowała wyrwać rękę, ale Aleksy nie zwolnił uścisku. Kręciło jej się w głowie, nie wiedziała, co oznaczają jego słowa: czy dawał jej szansę powrotu do pracy, czy składał nieprzyzwoitą propozycję? Czuła, że w przeciwieństwie do Victora Aleksy nie zadowoliliby się udawaniem. Przeszył ją rozkoszny dreszcz, co jej uświadomiło, że sytuacja zdecydowanie ją przerasta. Nie rozumiała, dlaczego zamiast strachu elektryzuje ją podniecenie.

- Jak się poznaliście? – zapytał, nie spuszczając z niej badawczego wzroku.

- Co to, przesłuchanie? Jesteś z Interpolu? – mruknęła, ale brakło jej sił, żeby dalej się wrywać. – Pracowałam w sekretariacie po godzinach, zajrzał tam, bo potrzebował pilnie jakichś dokumentów. Znalazłam je dla niego. Powiedział, że właśnie takich pracowników potrzebuje. – Poddała się. Jego dłoń obejmowała teraz lekko jej nadgarstek, delikatnie, prawie pieszczotliwe. Niespodziewanie pogłaskał kciukiem wewnętrzną stronę jej ręki, tak jakby sprawdzał jej puls. Miała nadzieję, że nie zorientuje się, jak mocno bije jej serce.

- Był starszym panem, eleganckim biznesmenem, wydawał się niegroźny. Po pewnym czasie zorientowałam się, że na nasz temat zaczynają krążyć plotki, ale uspokoił mnie. Powiedział, że niczego ode mnie nie oczekuje, jeśli jednak zgodzę się zachować pozory romansu, pomoże mu to zatkać usta jego wrogom szerzącym pogłoski o jego impotencji. Pracowałam jako asystentka, nareszcie godnie zarabiałam, a on zawsze zachowywał się jak dżentelmen. W przeciwieństwie do niektórych... - Rzuciła mu znaczące spojrzenie i poruszyła dłonią. Aleksy zwolnił uścisk. Drugą ręką pogłaskał ją lekko po policzku. Nawet nie drgnęła, zaskoczona przyjemnym dotykiem szorstkich palców na swojej skórze. Miała ochotę zamknąć oczy i poddać się pieścizocie.

- Ciekawe - mruknął. - Skoro nie musiałaś z nim sypiać, to za co ci płacił? Oprócz dyskrecji, oczywiście.

- Powierzył mi stworzenie fundacji charytatywnej - odparła z dumą. - W przyszłym miesiącu mieliśmy ogłosić jej oficjalną inaugurację.

- Ha! - Aleksy opuścił dłoń i odsunął się o krok. - Teraz wiem już na pewno, że kłamiesz. Van Eych i działalność na rzecz innych?! - zaśmiał się.

Clair stała jeszcze chwilę, przeżywając dziwne uczucie odrzucenia po tym, jak Aleksy cofnął dłoń, zostawiając rozgrzane miejsce na jej policzku.

- Nie kłamię - zaprzeczyła, ale bez poprzedniego żaru. Niech sobie myśli, co chce, podpowiadał jej rozsądek, przecież to bez znaczenia. Postanowiła jednak podjąć jeszcze ostatnią próbę uratowania fundacji. Na miękkich nogach podeszła do walizki, wyciągnęła laptop i otworzyła odpowiedni dokument. Na ekranie pojawiło się logo, które, choć skromne, przepełniało jej serce dumą i radością za każdym razem, gdy na nie spojrzała.

- „Lepsze Jutro”? - Aleksy ledwie zerknął na ekran. - Logo wygląda jak nabazgrane przez pięciolatka.

- Celowo! - oburzyła się, zraniona jego lekceważeniem. - Fundacja ma wspierać sierociniec! Najwyraźniej nie rozumiesz, co dla dziecka oznacza utrata rodziców, albo nie masz serca. - Zamknęła gwałtownie komputer i z uczuciem porażki schowała do walizki.

- Rozumiem. Tylko że ja nie czekałem na wsparcie, poradziłem sobie sam - odpowiedział spokojnie.

Pierwszy raz dojrzała w oczach Rosjanina szczere emocje, odrobinę prawdziwych, ludzkich uczuć, ale jego agresywny, nieustępliwy upór nadal wzbudzał w niej niechęć.

- Ja też sobie jakoś poradziłam, ale nie utraciłam przy tym ludzkich odruchów

i nadal chcę pomagać innym.

Aleksy roześmiał się chrapliwie, z pogardą.

- Nie musiałaś się specjalnie przepracowywać. Nie oszukuj się, Van Eych płacił ci za twoją śliczną buźkę i apetyczne ciało, nie za pracę nad jakąś wymyśloną fundacją.

Zachowywał się tak, jakby miesiące spotkań, planowania, walki z biurokracją w ogóle się nie liczyły. Chciało jej się płakać, ale nie zamierzała mu pokazać, jak łatwo może ją zranić.

- Nie obchodzi mnie zdanie kogoś, kto czerpie satysfakcję z niszczenia innych - odparła wyniośle. - Do północy opuszczę mieszkanie, a teraz proszę wyjść.

Królowa Śniegu, pomyślał z uznaniem, stojąc w salonie apartamentu i wsłuchując się w odgłosy krzątania Clair w służbówce. Skąd wiedziała, że najbardziej bolał go fakt, że Van Eych posiadał ją pierwszy? Skutecznie go rozbroiła, twierdząc, że ich romans istniał jedynie w domysłach innych ludzi. Widocznie nie docenił jej doświadczenia w manipulowaniu mężczyznami, bo niepostrzeżenie doprowadziła go do punktu, w którym nic nie miało już znaczenia - po prostu musiał ją mieć! Nie wiedział, dlaczego zemsta na człowieku, który odebrał mu rodziców, dom, młodość i okaleczył na całe życie, nagle wydała mu się nieistotna w obliczu nowego wyzwania: bezczelna, arogancka Clair opętała go. Może w ten sposób jego organizm próbował uniknąć nagłego spadku poziomu adrenaliny. Po latach polowania na Van Eycha znalazł sobie nowe zadanie, by uniknąć poczucia pustki? Niezależnie od powodów, zamierzał przyciąć pazurki tej niepokornej kotce! Wyciągnął komórkę, wysłał wiadomość i już po kilku minutach otrzymał odpowiedź od swojej asystentki.

- Ha! - zawołał z satysfakcją Aleksy. Dokumentacja medyczna Victora, zdobyta w znany tylko jemu sposób przez Lazla, potwierdzała impotencję Van Eycha. Posiadzie Clair, postanowił, zdobędzie coś, czego Van Eych nie mógł mieć, mimo że niewątpliwie tego pragnął. Szkoda, że staruszek nie dożył tej chwili i nie może cierpieć z zazdrości, pomyślał mściwie. Zdecydowanym krokiem ruszył z powrotem do służbówki, gdzie Clair opróżniała kosz z bielizną, ustawiony na pojedynczym, wąskim łóżku. Wyglądała bardzo młodo i niewinnie. Anielska twarzyczka skrywająca diabelski charakterek, pomyślał i uśmiechnął się do siebie.

- Mówiłaś prawdę, przynajmniej o impotencji Van Eycha - oznajmił.

Spojrzała na niego ze zniecierpliwieniem.

- Nie obchodzi mnie, czy mi wierzysz.

Zatrzymał się w drzwiach i oparł o framugę. Z trudem powstrzymał się przed zagarnięciem jej w ramiona i udowodnieniem, jak bardzo krucha jest jej fasada lodowatej obojętności. Stopniejesz od jednego dotyku, pogroził jej w myślach. Musiał jednak postępować ostrożnie, przecież udało jej się zmanipulować jednego z najbardziej przebiegłych i bezlitosnych oszustów świata. Na myśl, że zdobędzie kobietę, której Van Eych nie zdołał osiąść, ogarnęło go podniecenie tak ogromne, że aż bolesne. Już wiedział, co musi zrobić, żeby w końcu poczuć, że zwyciężył nad swoim największym wrogiem. Przyglądał się stojącej przed nim Clair i zastanawiał się, jak wygląda jej ciało pod luźnym swetrem? Pragnął zamknąć w dłoniach jej niewielkie piersi i pieścić je, aż będzie błagała go o więcej. Pożerał ją wzrokiem, a ona wyglądała na zagubioną. W jej wielkich błękitnych oczach zamiast oburzenia dostrzegł zakłopotanie; pragnęła go, wbrew własnej woli, widział to. Najwyraźniej wykorzystywała mężczyzn, ale nigdy ich nie pożądała, co, jak się domyślał, pozwalało jej w pełni kontrolować sytuację. Zadrzał z ekscytacji. Teraz należało tylko rozpaść w niej ten płomień!

- Nie wstydź się, Clair - mruknął. - Zapytaj, czy jeśli się ze mną prześpisz, pozwolę ci zachować twoje stanowisko.

ROZDZIAŁ TRZECI

Nie wiedzieć czemu przypomniała sobie słowa z liściku dołączonego do bukietu Abby: „Chciałbym zawsze budzić się obok ciebie”. Clair nie wierzyła w bajki, nie czekała na księcia na białym koniu, ale bezwstydną prowokacją Aleksego zmroziła ją. Już wcześniej proponowano jej seks i mimo że zaproszenia te były o wiele bardziej subtelne, nigdy się nie skusiła. Wizja utraty kontroli nad sytuacją, obnażenia się przed drugim człowiekiem przerażała ją. W całym dwudziestodwuletnim życiu nie spotkała nikogo, przed kim odważyłaby się otworzyć serce i komu chciałaby oddać swe ciało. Unikanie bliskości i emocjonalnego zaangażowania nie ułatwiało jej znalezienia bratniej duszy. Miłość niosła ze sobą ból i rozczarowanie, ryzyko zawsze wydawało jej się za wielkie.

- Myślałam, że mi w końcu uwierzyłeś. Nie robię kariery przez łóżko.

- Nie obiecałem ci kariery, a jedynie pracę.

Bezczelny Rosjanin na pewno nie stanowił idealnego kandydata na miłość życia. Zakochanie się w nim graniczyłoby z cudem. Być może dlatego seks z nim, pozbawiony jakichkolwiek głębszych uczuć, wydał się Clair bezpieczną opcją utraty dziewictwa, które zaczynało jej już ciążyć. Jej ciało, wbrew zdrowemu rozsądkowi, rozpalało się do czerwoności, gdy tylko znajdowali się w jednym pomieszczeniu, co pozwalało jej przypuszczać, że seks z Dmitrievem nie byłby nieprzyjemny. Wyglądał na doświadczonego i pewnego siebie. Skoro jeden jego dotyk potrafił wprawić ją w trans, co zdarzyłoby się, gdyby... Przerazona własnymi myślami, Clair zaczęła nerwowo składać ubrania.

- Nie interesuje mnie twoja propozycja - odpowiedziała, nie patrząc mu w oczy.

- Dlaczego, kiedy w końcu ci uwierzyłem, zaczynasz kłamać? Przecież masz ochotę.

Zapra gnęła zapaść się pod ziemię. Skąd wiedział, co czuła? Czy czytał w niej jak w otwartej księdze? Przerazona pochyliła niżej głowę, by ukryć rumieniec za zasłoną włosów.

- Nie czujesz się z tym komfortowo, prawda? Zaskoczyło cię, że pożądasz mojego ciała bardziej niż moich milionów?

- Jakich milionów? - prychnęła, żeby ukryć zażenowanie. - Na razie zaproponowałeś mi jedynie utrzymanie pracy w zamian za wspólną noc. Sam mówiłeś, że z takimi warunkami mogę wytargować więcej.

Zamiast się oburzyć, Aleksy uśmiechnął się szeroko. Wyglądał na zadowolonego

niczym myśliwy zbliżający się do rannej zwierzyny, pomyślała.

- Chcesz dostać apartament.
- Nie powiedziałam tego!
- To dobrze, bo jutro finalizuję sprzedaż.

Clair poczuła, jak jej żołądek ściska się boleśnie. Naprawdę traciła dach nad głową. Nie chciała, żeby dostrzegł jej poruszenie, dlatego warknęła:

- Nie marnujesz czasu.
- Nigdy.

Spojrzał na nią tak sugestywnie, że Clair znowu zrobiło się gorąco.

- Cóż - westchnęła z udawanym żalem, starając się opanować drżenie rąk. - Nie mogę się z tobą przespać, bo nie mam łóżka. Jaka szkoda.

- Łóżko się znajdzie, większe i solidniejsze niż ta leżanka - oznajmił niezrażony jej sarkazmem. Clair spanikowała, przecież nie mówiła poważnie! Chociaż jej ciało zdawało się mieć na ten temat inne zdanie. Wzrok Clair powędrował ku rozpięciu koszuli Aleksego i spoczął na widocznym fragmencie nagiego ciała pokrytego męskim zarostem. Podejrzewała, że szara koszula skrywała idealnie wyrzeźbiony tors, silne ramiona i umięśniony brzuch, poniżej którego... O rany! - zreflektowała się. Przecież nie była rozwiązła, nie przyglądała się mężczyznom w ten sposób! Zaczerwieniła się jeszcze bardziej, kiedy usłyszała śmiech Aleksego.

- Nawet cię nie znam! - wykrztusiła.

- Nie szkodzi, ja wiem o tobie wystarczająco dużo, złotko. Dogadajmy się w końcu co do ceny.

Jego słowa podziały na nią jak lodowaty prysznic.

- Nie wiem nawet, jak zareagować na tak obraźliwą propozycję.

- Nie obraźliwą, tylko konkretną. Gdybyś była romantyczką szukającą miłości, nie zgodziłabyś się udawać kochanki starca za pieniądze. Ja też nie potrzebuję romansu, ale kobiety w moim łóżku.

- Aż dziwne, że z takim wdziękiem osobistym nie zdołałeś żadnej skusić.

Aleksy nie przejął się jej złością.

- Byłem zajęty przejęciem firmy Victora. Teraz mogę się w końcu trochę odprężyć i nacieszyć zdobyczą.

- Nie jestem zdobyczą, nie kupiłeś mnie razem z firmą. Nie musiałam sypiać z Victorem, żeby mieć pracę i dodatkowo obietnicę hojnego wsparcia dla mojej fundacji, więc...

- Jak hojnego? - przerwał jej bez ceregieli.
- Słucham?

- Ile ci obiecał, żeby „jutro było lepsze”? - zapytał z ironicznym uśmiechem.

- Och, ty nic... - przerwała pokonana.

Mogłaby znów próbować wyjaśniać, ale czuła, że mijało się to z celem. Ogarnęła ją nagła złość na tego milionera z takim lekceważeniem odnoszącego się do jej wysiłków.

- Dziesięć - oznajmiła, ujmując się pod boki. Miała nadzieję, że wysokość kwoty uświadomi mu, że fundacja stanowiła poważne przedsięwzięcie.

- Milionów? - zdziwił się.

- Tysięcy - poprawiła go, zaskoczona. Nawet nie marzyła o rozporządzaniu milionami, ale pieniądze obiecane przez Victora wystarczyłyby, żeby uratować sierociniec przed popadnięciem w ruinę.

- Naprawdę nie doceniasz swoich atutów - mruknął Aleksy i wyciągnął z kieszeni telefon. - Dodam zero i dobijemy targu.

- Słucham? - pisnęła, ale on już rozmawiał z kimś przez telefon, w niezrozumiałym dla niej śpiewnym języku. Zdołała jedynie wyłapać swoje nazwisko, po czym Aleksy zakończył rozmowę i oznajmił z zadowoleniem:

- Załatwione, przelew zostanie zrealizowany jutro rano. Chodź tu.

Clair nawet nie drgnęła. Była wstrząśnięta, zaszokowana, ale także bardzo podniecona... Ile mogłaby zrobić dla fundacji, gdyby miała do dyspozycji sto tysięcy funtów!

- To jest... - chciała wyrazić oburzenie.

Przecież wydawało mu się, że ją kupił! Jednak skłamałaby, gdyby twierdziła, że czuje obrzydzenie. Kręciło jej się w głowie, była zdezorientowana tempem, jakiego nabrały wydarzenia, bała się, że za chwilę całkowicie straci panowanie nad sytuacją. Musiała się jakoś wyplątać z tego bałaganu!

- To jest bardzo hojny datek. Dostaniesz potwierdzenie transferu całej kwoty na konto fundacji. - Clair bezwiednie składała i rozkładała tę samą bluzkę.

Aleksy wzruszył ramionami.

- Zrobisz z pieniędzmi, co zechcesz, są twoje. Teraz przenieśmy się w jakieś przyjemniejsze miejsce. Przyślę kogoś po twoje bagaże.

- Pieniądze jeszcze nie wpłynęły na moje konto - bąknęła, używając tej wymówki, żeby ukryć paraliżujący ją strach. - Poza tym brzydzę się tobą...

- Czyżby? - Aleksy zmrużył oczy i oderwał się od framugi drzwi.

Clair zdołała tylko cofnąć się o krok, zanim ją objął, przyciągnął do swojej imponującej piersi i rozgniół jej wargi w gwałtownym, pożądliwym pocałunku. Zamiast wydrapać mu oczy poddała się potężnej sile jego gorących warg

napierających bezlitośnie, władczo zagarniających jej usta. Cóż, nie mogła go odepchnąć, jej dłonie uwięzły przygniecione do jego torsu w potężnym uścisku. Oszołomiona rozchyliła wargi; Aleksy natychmiast wsunął język do jej ust, wypełnił je zmysłowym ciepłem, tak że pod Clair ugięły się kolana. Jęknęła, odchyliła głowę i poddała się łapczywym pocałunkom, smakując pikantne, gorące usta Aleksego. Kiedy przycisnął biodra do jej brzucha, poczuła jego podniecenie. Nowe, nieznanne uczucie zawładnęło nią całkowicie, prawie doprowadzając ją do łez rozkoszy. Otulona silnymi ramionami, wypełniona gorącym pożądaniem, lgnęła do ciepłego ciała i czuła, że znalazła poczucie bezpieczeństwa, którego dotąd bezskutecznie szukała. Nie zdawała sobie sprawy, że pojękuje, dopóki Aleksy nie odsunął jej delikatnie. Jeszcze tylko delikatnie, pieszczotliwie przygryzł jej spuchniętą wargę i pozwolił, by bez sił osunęła się na łóżko. Poprawił koszulę i wyprostował się, niczym zwycięzca górujący nad swoją zdobyczą. Oddychał ciężko przez otwarte usta, ale uśmiechał się z satysfakcją.

- Możemy oczywiście poczekać do jutra - oznajmił. - Jeśli nalegasz.

- Tak - wykrztusiła. Próbując wstać, zrzuciła z łóżka kosz z praniem. U stóp Aleksego leżały teraz jej ubrania i bielizna. - Rano oddam ci pieniądze, nie jestem na sprzedaż. Nie zmusisz mnie, żebym się z tobą przespała.

- Nie zmuszę cię, nie będzie takiej konieczności. Sama tego chcesz.

Clair ukryła twarz w dłoniach, upokorzona własną słabością. Zaprzeczanie nie miało sensu. W jakiś niezrozumiały dla niej sposób arogancki Rosjanin potrafił przedrzeć się przez mur obojętności, który z trudem zbudowała przez lata samotności.

- I co z tego? Rozum mi podpowiada, że to zły pomysł. - Odważyła się spojrzeć w czarne oczy obserwujące ją z nieskrywanym pożądaniem. Rozbierał ją wzrokiem, pieścił, brał w posiadanie, a ona marzyła, by zamknąć oczy i oddać mu swe ciało. Ugasić w końcu trawiący ją ogień. Oddychała ciężko, zdając sobie sprawę, że opięty sweter eksponuje sutki i nabrzmiąte rozkosznie piersi. Przez twarz Aleksego przemknął cień frustracji. Szybko zapanował nad sobą i wykrzywił usta w ironicznym grymasie.

- Oczywiście, przecież musisz dbać o swoją nieskalaną reputację - wycedził przez zaciśnięte zęby. - Kiedy machinacje Victora wyjdą na jaw, wszyscy będą się zastanawiać, jak dużo wiedziałaś - dodał.

Clair zamarła. Nie rozumiała, do czego zmierzał. Jej umysł zajęty był zastanawianiem się, jakie to uczucie poddać się pożądaniu, potężnej sile, która sprawiała, że napięcie pomiędzy udami stawało się nieznośne. Nigdy wcześniej

żaden mężczyzna nie sprawił, że w jego ramionach czuła się bezpiecznie, a jednocześnie drżała z ekscytacji. Przecież nawet nie знаła tego oszałamiająco przystojnego gbura. W internecie nie znalazła żadnych informacji o jego dzieciństwie, rodzinie, pochodzeniu, życiu prywatnym, jedynie suche fakty dotyczące imponującego imperium zbudowanemu dzięki ciężkiej pracy i bezlitosnej determinacji.

- Nic nie wiedziałam - odpowiedziała nieprzytomnie.

- Kto ci uwierzy? Kiedy zostaniesz zwolniona, wszyscy automatycznie uznają, że spiskowałaś z Victorem.

Sens słów Aleksego zaczynał do niej docierać.

- Przecież wystarczy, że potwierdzisz moją niewinność.

Aleksy skinął głową.

- Wystarczy. Wszyscy wiedzą, że nie toleruję oszustów.

Clair już miała odetchnąć z ulgą, ale mina Aleksego zaniepokoiła ją. Uśmiechał się tryumfalnie.

- Co dostanę w zamian?

Ten człowiek naprawdę nie miał sumienia!

- Dlaczego zapędzasz mnie w kozi róg?

- Dlaczego mi się opierasz, skoro wiesz, że noc ze mną nie będzie dla ciebie nieprzyjemna?

- Ale będzie dla ciebie - bąknęła, zanim zdążyła pomyśleć. Skuliła się na łóżku, myśląc z rozpaczą o swoim braku doświadczenia.

Usta Aleksego rozciągnęły się w jeszcze szerszym uśmiechu. Tryumfował.

- Potrafię dać znać, co mi odpowiada, a ty wydajesz się bardzo pojętna. Powinno być dobrze - zapewnił z przekonaniem.

Clair objęła się ramionami i opuściła głowę. Musiała wyznać mu prawdę, nawet jeśli miałby ją wyśmiać.

- Ja... nie jestem taka, jak myślisz.

Podszedł do niej, ujął pod łokcie i unióśł bez wysiłku, przyciskając ją do swojej piersi. Oparła się dłońmi o jego tors, rozkoszując się ciepłem ciała promieniującym przez cienki materiał koszuli. W podbrzuszu czuła bolesne napięcie. Wiedziała, że zdawał sobie sprawę, do jakiego stanu ją doprowadza, i rozkoszował się swoją władzą.

- Nieważne. Victor nie mógł cię mieć, ale mnie nic nie powstrzyma! Masz paszport?

- Nigdzie z tobą nie pojedę, przecież się nie zgodziłam - jęknęła słabo.

- A co zrobisz? Masz lepszy pomysł na wykaraskanie się z tarapatów?

Uderzał celnie i bezlitośnie. Nie miała nawet dokąd pójść: bez dachu nad głową, oszczędności, pracy, żadnych krewnych ani przyjaciół. Powaga sytuacji zaczęła do niej docierać, zimne szpony paniki zacisnęły się wokół jej serca.

- Ty draniu! - wymknęło jej się.

Aleksy wzruszył ramionami.

- Wiele osób mnie tak nazywa, przyzwyczailem się. Oszczędź nam tych bezsensownych dyskusji, Clair.

Nie miała już nic do stracenia. Dlaczego nie skorzystać z okazji, by choć na chwilę uciec od rzeczywistości? Jej ciało zdawało się pragnąć Aleksego... Żadnych zobowiązań, emocjonalnych komplikacji, czysty fizyczny magnetyzm - idealna, bezpieczna sytuacja bez ryzyka miłosnych rozterek. W takim gburze na pewno nie mogła się zakochać! Tylko jedna rzecz nie dawała jej spokoju. Nie przywykła, by ją wyróżniano, wybierano z tłumu, by jej pożądanego z takim żarem. Upór Aleksego wydawał jej się podejrzany.

- Dlaczego ci tak zależy? - zapytała. - Nie oskubałeś wystarczająco martwego staruszka?

- Kiedy zacząłem przejmowanie firmy, Victor jeszcze żył - obruszył się Aleksy. - A ty nie udawaj ofiary. Przecież skorzystasz na naszym układzie, dostaniesz sto tysięcy.

- Niezależnie od wszystkiego? - Udawiała pewną siebie negocjatorkę, ale naprawdę się niepokoiła. Była pewna, że nie sprostą wymaganiom doświadczonego uwodziciela.

- Nie zgadzam się na żadne dziwactwa - zastrzegła.

Oczy Aleksego pociemniały.

- Lubię zwykły seks, nie jestem zbrojeńcem, nie musisz się mnie bać. Ale jeśli ty będziesz miała ochotę na jakieś urozmaicenia, wystarczy, że poprosisz... - zniżył głos do szeptu. Clair zakręciło się w głowie. Napięcie stawało się nieznośne, każde spojrzenie czarnych oczu pieściło jej ciało i rozpalało zmysły. Kiedy wyobraziła sobie, że ten wielki, dominujący mężczyzna spełnia jej żądania, zabrakło jej tchu. Odchrząknęła i zachrypniętym głosem odpowiedziała:

- Cóż, szkoda, że przelew jeszcze nie wpłynął.

Aleksy powoli się cofnął, przelotnie musnąwszy dłońmi jej piersi. Clair przymknęła oczy i pozwoliła, by przetoczyła się przez nią kolejna fala palącego pożądania.

- Zaczekamy - oświadczył z determinacją. - Ale nie tu. Mam nieruchomości w wielu miejscach na świecie. Możesz wybierać. A kiedy dostaniesz pieniądze, ja

dostanę ciebie - oznajmił i zaświeciły mu się oczy.

ROZDZIAŁ CZWARTY

- Nie mam czasu na podróż. O północy stanę się bezdomna. Muszę chociaż spakować swoje rzeczy - mówiła spokojnie, z rezygnacją. Wpatrywała się w walizkę i rozrzucone wokół pranie.

- Nie przeciągaj struny, Clair.

Nagle jej twarz poczerwieniała ze złości.

- Mam wszystko zostawić?! Wyrzucić do kosza?! Chcesz mi odebrać wszystko, nawet... - zamilkła, jakby za chwilę miała powiedzieć za wiele. Jej usta zadrżały; wyglądała na zagubioną i bezbronną. Zanim zdążył poczuć się nieswojo, odwróciła się. - Sam kazałeś mi się wynieść, więc teraz nie narzekaj - warknęła.

Aleksy przyglądał jej się uważnie. Zachowywała się jak amatorka, zaskakująco nieporadnie próbowała wzbudzić w nim poczucie winy. Czasami pozwalał kobietom, z którymi sypiał, trochę kaprysić, ale żadnej z nich nie pozwalał sobą manipulować. Zdecydował, że warto ustąpić, dać Clair fałszywe przekonanie, że zyskała nad nim pewną przewagę i uspić jej czujność.

- Masz godzinę - uciął dyskusję i odbył kolejną krótką rozmowę telefoniczną po rosyjsku.

Ostatecznie wybrała Paryż, ale nie z powodów, o które ją podejrzewał.

- Miasto miłości - prychnął. - Idealny wybór na weekend - dodał, przeciągając zmysłowo ostatnie słowo. Clair zadrżała. Poczowała ciepło rozchodzące się po całym ciele. Nie wyprowadziła go z błędu. Nie musiał wiedzieć, że wybrała miasto, z którego mogła wrócić samodzielnie do Londynu, gdyby coś poszło nie tak. Jej skąpe oszczędności nie wystarczyłyby na bilet lotniczy z Kairu, Sydney czy Vancouver. Podczas lotu skupiła się na wyliczeniach kosztów wynajęcia jakiegoś skromnego lokum i łamała sobie głowę, jak znajdzie pracę. Ponure rozważania pomagały jej nie myśleć o siedzącym obok mężczyźnie, który w jeden dzień zniszczył cały jej świat, a mimo to w jakiś niezrozumiały sposób zdołał skłonić ją do oddania mu jeszcze ciała.

- Jesteśmy na miejscu.

Dotknął jej ramienia, a ona natychmiast zapomniała o całym świecie. Liczyło się tylko ciepło promieniujące z jego dłoni. Wyobraziła sobie jego dotyk na swoim nagim ciele...

- Clair?

Zaczęła szybko upychać notatnik i ołówek do torby, ukrywając twarz w rozpuszczonych włosach. Przesiedli się do czekającej na nich limuzyny i po kilkunastu minutach znaleźli się na ulicy jasnej od światła, pełnej butików i przytulnych bistro. Kiedy wysiedli, powietrze pachniało niedawnym deszczem, świeżo i ożywczo. Clair zerknęła na fasadę budynku, przed którym się zatrzymali. Na niewielkich balkonach z żeliwnymi balustradami, w glinianych doniczkach kwitły kwiaty.

- Bardzo tu ładnie.

- To dobra inwestycja - odparł obojętnie Aleksy.

- A firma Victora? To też udany zakup?

- Nie zależało mi na zysku. Musiałem przejąć firmę, żeby zdobyć dowody jego podłych manipulacji. Teraz, gdy mam już potrzebne dokumenty, większość jego majątku i tak sprzedam.

- A co z jego rodziną?

- Pozwoliłem im zachować domy. Ze wstydem będą musieli sobie poradzić sami. - Drapieźny uśmiech Aleksego nie łagodził wcale okrucieństwa czającego się w jego oczach.

- Uważasz, że to zabawne, zniszczyć czyjąś rodzinę? - Wspomnienie własnego samotnego dzieciństwa ścisnęło ją za gardło.

- Nie, wręcz przeciwnie - odpowiedział, poważniejąc.

Clair nie rozumiała jego zachowania, ale wciąż nie traciła nadziei, że za maską okrutnika krył się jednak normalny człowiek. Twardy, ale nie bezlitosny. Zauważyła, że kierował się swoistym kodem honorowym. Jedyne, czego do tej pory w nim nie dostrzegła, to serce, ale przecież musiał je kiedyś mieć? Co sprawiło, że zamieniło się w kamień? To bez znaczenia, zbeształa się w myślach. I tak już mu się sprzedała. Dla dobra fundacji, osieroconych dzieci i ich opiekunów, przypomniawszy sobie.

- Zjemy tutaj czy w restauracji? - zapytał.

Wstrzymała oddech. Z jednej strony wolałaby mieć już to za sobą, robiło się późno, a ona była zmęczona. Nie sądziła, by była w stanie coś przełknąć. Z nerwów rozboleł ją żołądek. Bliskość Aleksego, jego intensywna, męska aura paraliżowały ją. Mogła jedynie stać i niemo wpatrywać się w jego silną szczękę ocienioną jednodniowym zarostem, w usta, które niedawno całowały ją namiętnie...

- Jeśli cię teraz pocałuję, pokaleczę ci skórę tym zarostem - powiedział, wpatrując się w nią spod przymkniętych zmysłowo powiek.

Czytał w jej myślach! Clair spłoszyła się, przerażona łatwością, z jaką Aleksy

odgadywał jej pragnienia.

- Ja... - bąknęła zawstydzona, ale on nie dał jej dokończyć.

- Wezmę prysznic i ogolę się, a ty załóż jakąś sukienkę. Chętnie zobaczę cię w czymś bardziej kobiecym niż biurowa garsonka.

Spiorunowała go wzrokiem, ale on zniknął już w korytarzu. Właściwie nie powinna się złościć, przecież sama zgodziła się na ten chory układ. Żeby nie poddać się czarnym myślom, rozejrzała się wokół. Salon był ogromny, urządzony ze smakiem, pełen przytulnych zakątków i wygodnych mebli. Domyślała się, że apartament zajmował całe ostatnie piętro kamienicy i był o wiele za duży jak na potrzeby jednej osoby. A jej wydawało się, że Victor był bogaczem! Tylko że o klasie człowieka świadczy nie majątek, a charakter, upomniała się. Problem w tym, że Aleksy stanowił dla niej zagadkę, zbudował wokół siebie mur, jeszcze wyższy niż ten, za którym skrywała się ona sama. Czy za maską obojętności krył się człowiek, czy okrutnik, który wyśmiewa ją za brak doświadczenia i nieporadność, zastanawiała się coraz bardziej zdenerwowana. Nieważne, zdecydowała. Obiecała sfinansować remont sierocińca i dotrzyma słowa, a opinia Aleksego nie powinna jej obchodzić.

Kiedy wyszedł z łazienki, zauważył, że jej bagaż zniknął z jego sypialni. Odebrał to jako policzek wymierzony mu przez Clair. Kobiety nigdy go nie odrzucały; czyżby pierwsza, której zapłacił za wspólną noc, miała być także pierwszą, która nim wzgardzi? Chwycił telefon i w samym tylko ręczniku wokół bioder ruszył do pustego salonu. Dopiero po chwili zauważył światło w sypialni na końcu korytarza, w odległej części apartamentu. Wpadł do pokoju, w którym na łóżku leżała walizka Clair, i usłyszał szum suszarki do włosów dobiegający z przyległej łazienki. Poczuł ogromną ulgę, co jeszcze bardziej go rozsierdziło. Opanuj się, zganił się w myślach i czym prędzej wrócił do swojej sypialni. W końcu Clair była tylko kobietą, taką samą jak inne, choć fakt, że odebrał ją Victorowi, sprawiał, że wydawała mu się wyjątkowo ekscytującą zdobyczą. Skoro jednak wystarczyło mu cierpliwości, by przez dwadzieścia lat konsekwentnie zmierzać do zniszczenia Van Eycha, poczeka kilka godzin na akt ostatecznego triumfu.

Przez całą drogę Clair milczała, zajęta głównie bazgraniem w cienkim notatniku. Mimo że miał ochotę dowiedzieć się o niej więcej, powstrzymał się przed zadawaniem pytań. Zazwyczaj kobiety, z którymi sypiał, nie interesowały go aż tak bardzo, dlatego, wytrącony z równowagi własną ciekawością, milczał uparcie. Kontrolował swą słabość, przyzwyczajony do unikania wszystkiego, co mogło odwrócić jego uwagę od ostatecznego celu: zniszczenia Victora. Pocieszał się, że

Clair także musiała walczyć ze sobą; jej podniecenie rozpalało go jeszcze bardziej. Zawsze wybierał kobiety, które lubiły seks, ale w tym przypadku napięcie sięgało zenitu. Może i planowała go wykorzystać, ale pożądanie zaczynało jej utrudniać zadanie. Świadomość niewytłumaczalnej chemii, która zdawała się ich łączyć, szalenie go podniecała. Niepokoiło go obsesyjne wręcz opętanie tą kobietą, ale miał nadzieję, że gdy tylko ją posiadzie, magia pryśnie. Aleksy ubrał się szybko i wrócił do salonu. Czekając na dostawę z restauracji, wykonał kilka rozmów telefonicznych, niespokojnie krążąc od ściany do ściany. Od czasu do czasu spoglądał niecierpliwie w głąb korytarza, w kierunku sypialni Clair.

Clair zmuszała się do każdego kolejnego kroku. Wiedziała, że w salonie przywita ją oceniające spojrzenie Aleksego. Na szczęście stał do niej tyłem, pogrążony w rozmowie telefonicznej. Skorzystała z okazji, by przyjrzeć się jego imponującej sylwetce: czarne dżinsy opinały długie nogi, a pod kaszmirowym swetrem rysowały się wyraźnie twarde niczym skała mięśnie. Wyobraziła sobie, że wsuwa dłonie pod miękką wełnę, żeby poczuć ciepło jego ciała, i jęknęła w duchu. Niespodziewanie Aleksy zakończył rozmowę, odwrócił się i obrzucił jej sylwetkę głodnym wzrokiem. Pod wpływem tego spojrzenia po raz pierwszy Clair przyznała sama przed sobą, że znalazła się w paryskim apartamencie Aleksego nie ze względu na podopiecznych i wychowawców podupadłego sierocińca, ale dlatego, że chciała spędzić z nim noc. Po latach wmawiania sobie, że do szczęścia nie potrzebowała żadnego mężczyzny, przeraziło ją to odkrycie.

- Śliczna - powiedział, ślizgając się wzrokiem po jej ciele miękko otulonym bordową jedwabną sukienką.

- Victorowi też się podobała. - Clair odruchowo poprawiła dekolt sukienki. Nie wiedziała, dlaczego to powiedziała, ale efekt był piorunujący: Aleksy zmroził ją spojrzeniem.

- Nie wspominaj więcej jego imienia - wycedził.

Clair zabrakło słów. Uratowało ją pukanie do drzwi. Kelnerzy sprawnie nakryli do stołu, rozstawili dania na śnieżnobiałym obrusie wśród kwiatów i płonących świec i dyskretnie opuścili mieszkanie. Usiadła na brzegu krzesła odsuniętego dla niej przez Aleksego, ale wspomnienie Victora nie dawało jej spokoju.

- Umarł na zawał. Myślisz, że to od stresu spowodowanego świadomością, że traci kontrolę nad swoją firmą?

Sugestia zawoalowana w jej pytaniu ugodziła go boleśniej niż nóż, który kiedyś

przeciął jego policzek. Wezbrała w nim fala mrocznych uczuć, które od lat spychał w otchłań podświadomości. Udało mu się opanować, ale nie mógł się nadziwić, że Clair udało się obudzić w nim emocje, o których istnieniu prawie już zapomniał: wściekłość, żal, tęsknotę.

- Oskarżasz mnie? Uważasz, że specjalnie wpędziłem go do grobu?

Clair pobladła.

- Nie - bąknęła cicho.

- Mój biznes też próbowano przejąć i nie dostałem od tego zawału. Van Eych nie dbał o siebie, miał nadwagę, prowadził siedzący tryb życia. - Czuł, jak jego mięśnie się napinają.

- Wiem, mówiłam mu...

- Nie mam ochoty o nim rozmawiać - uciał. - Chcę o nim zapomnieć, tak jakby nigdy w ogóle nie istniał.

Powiedział więcej, niżby chciał, ale miał nadzieję, że dzięki temu Clair nie wspomni więcej o Victorze. Wściekłym wzrokiem zmierzył sukienkę idealnie podkreślającą jej smukłą figurę. Nienawidził Van Eycha za to, że płacił za ubrania Clair, że w ogóle ją znał, że cieszył się jej obecnością, nadużył jej zaufania...

Clair siedziała na brzegu krzesła, z dłońmi splecionymi na kolanach, ze sztywno wyprostowanymi plecami, spięta, ze spuszczonego wzrokiem. Przestraszył ją, ale nie zamierzał przeproszać. Musiała zrozumieć, że powinna jak najszybciej zapomnieć o istnieniu Victora.

- Cóż, odpowiedziałeś na pytanie, które tak naprawdę chciałam zadać. Miałeś do niego żal.

- Żal? - Aleksy prawie się zakrztusił, powtarzając słowo, które w żaden sposób nie oddawało jego uczuć wobec człowieka odpowiedzialnego za śmierć jego ojca, powolną, bolesną degenerację matki i jego własne próby samozniszczenia. Przeplukał gardło sporym łykiem wina i opowiedział:

- Tak, Clair, miałem do niego żal.

Jego spokojny ton nie zmylił Clair. Ciało Aleksego i pobladła twarz, przecięta wielką blizną, zdradzały skrajne napięcie. Zdawała sobie sprawę, że stąpa po kruchym lodzie, ale musiała zapytać.

- O co?

- On wiedział o co. To wystarczy.

- Nie, mnie nie.

Kącik ust Aleksego drgnął.

- Nie próbuj mnie teraz poddawać psychoanalizie. Ja cię nie pytam, dlaczego zgodziłaś się na moją propozycję.

Znów jej przypomniał, że zawarli czysto komercyjną, nie romantyczną umowę. Mimo to świadomość, że tak naprawdę wcale jej nie potrzebował, dręczyła ją. Wolałaby nie oddawać dziewictwa komuś, kto traktował ją wyłącznie jako narzędzie zemsty na nieżyjącym staruszku.

- Próbuję jedynie zrozumieć, dlaczego chciałeś się mnie pozbyć, kiedy myślałeś, że sypiałam z Victorem, po czym zmieniłeś zdanie, kiedy poznałeś prawdę. Skoro do niego nie należałam, dlaczego traktujesz mnie jak trofeum?

- Jakie to ma znaczenie? Ty dostaniesz pieniądze, ja ciebie. Każdy będzie zadowolony.

Clair sięgnęła po widelec, ale nie tknęła jedzenia.

- Czyli chcesz odebrać mu wszystko, nawet rzeczy, które ci się nie podobają, albo takie, których nie potrzebujesz? - Zebrała się na odwagę i spojrzała mu w oczy.

- Zmieńmy temat, Clair - odpowiedział z kamienną miną, po czym rozciągnął usta w drapieżnym uśmiechu i dodał: - Obiecuję, że będziesz zadowolona.

Nie odpowiedziała. Zastanawiała się, jak to możliwe, że pociągał ją mężczyzna, który obiecywał jej przyjemność, podczas gdy sam zamierzał zadowolić się zemstą? Jediną obroną przed popadnięciem w szaleństwo zdawało jej się zachowanie chłodnego dystansu, takiego samego, jaki demonstrował na każdym kroku Aleksy. Odłożyła widelec i odsunęła talerz z nietkniętym, zimnym jedzeniem. Mogła dalej siedzieć, odliczając minuty i godziny do momentu wpłynięcia przelewu na jej konto, udając, że zależy jej jedynie na pieniądzach dla fundacji, albo przespać się z nim bez dalszej zwłoki i mieć to już za sobą. Nie pragnie mnie, ale to nieważne, przecież nie szukam miłości! Prawda?

- Zróbmy to już. - Jej głos zdrzął zdradziecko.

Aleksy zamarł.

- Dlaczego zmieniłaś zdanie? - Zmrużył oczy, przewiercając ją wzrokiem.

- Bo w przeciwieństwie do firmy, mieszkania czy innych rzeczy ja posiadam wolną wolę i mogę decydować o swoim losie. Chcę jak najszybciej wypełnić warunki naszej umowy i mieć to już z głowy.

Wstała i nie oglądając się, ruszyła w kierunku sypialni. Nie słyszała nawet, czy Aleksy za nią podąża, bo ogłuszał ją łomot własnego serca. Kiedy stanęła przy wielkim łożu w głównej sypialni, trzęsła się z przerażenia. Co ja wyprawiam? Dopadły ją wątpliwości. Czy będzie potrafiła tak po prostu rozebrać się w obecności obcego człowieka i oddać mu swoje ciało?

Na plecach poczuła dotyk szorstkich palców i wzdrygnęła się. Aleksy rozpiął suwak, zanim zdążyła złapać sukienkę, by osłonić obnażone piersi. Obrócił ją w swoją stronę i przytulił do piersi, tak że nie mogła się ruszyć. Zagarnął jej usta w zachłannym pocałunku. Jedną rękę zamknął na jej piersi. Zalała ją fala przyjemności tak intensywnej, że aż przerażającej. Odsunęła gwałtownie głowę, próbując złapać oddech.

- Nie tak szybko! - wykrztusiła.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Zapadła pełna napięcia cisza. Clair szybko zebrała się w sobie po pocałunku, który całkowicie ją rozbroił. Starła się zachować resztki opanowania, ale jej zdradzieckie ciało topniało w objęciach Aleksego. Musiała zmusić go do zwolnienia tempa, żeby nie zawładnął nią całkowicie. Próbując ukryć poruszenie, spojrzała mu prosto w oczy. Przyglądał jej się podejrzliwie.

- Sama powiedziałaś, że chcesz jak najszybciej...

- Wiem - przerwała mu. Choć Aleksy miał nad nią przewagę, nie zamierzała poddać się bez walki. - Ale nie oznacza to, że nie powinieneś stworzyć nastroju!

- A może ty się chcesz podroczyć, żeby zobaczyć, ile jestem w stanie znieść? - zapytał i ujął ją pod brodę.

- Ja nie... - Zaschło jej w gardle. - Proszę tylko, żebyś zwolnił - szepnęła speszona jego wrogą reakcją. Żałowała, że nie ma doświadczenia, wtedy prawdopodobnie wiedziałyby, gdzie popełnia błąd.

- Przekomarzasz się ze mną czy boisz się, że stracisz nad sobą panowanie?

Łatwość, z jaką ją rozszyfrował, wprawiała ją w nerwowy dygot. Aleksy musnął jej wargi kciukiem.

- W takim razie powiedz, kiedy mam cię pocałować - szepnął.

Teraz, krzyknęła w myślach. Pragnęła go tak bardzo! Jednak chciała zachować też choć odrobinę szacunku do samej siebie.

- Teraz - odpowiedziała z wahaniem.

- Na pewno? - Znów potarł jej wargi palcami.

- Tak, ale tylko pocałunek - zastrzegła i dodała: - Proszę.

- Skoro prosisz... - Aleksy pochylił głowę i musnął ustami jej szyję, potem wrażliwe miejsce za uchem, by w końcu zatrzymać się na skroni. Clair przymknęła oczy i oparła się dłońmi o tors Aleksego, żeby nie stracić równowagi, a on dalej obsypywał jej twarz drobnymi pocałunkami. Raz po raz zbliżał się do jej ust, ale dawał jej czas na oswojenie się z reakcją własnego ciała na pieśszczoty. Zanim się zorientowała, co robi, złapała się na tym, że szuka ustami jego warg. Aleksy wplótł palce w jej włosy i przytrzymał jej głowę, tak że nie mogła nią poruszyć. Gdy znów musnął w pocałunku kącik jej ust, rozchyliła wargi. Jęknęła, kiedy nie skorzystał z zaproszenia. Zniesmaczona własną słabością, zdała sobie sprawę, że wcale nie kontroluje sytuacji. Przesunęła dłonie po napiętych mięśniach torsu Aleksego, bezskutecznie próbując dać mu znać, czego pragnie.

- Aleksy - mruknęła i nie poznała swojego głosu.
- Mam cię pocałować w usta? - zapytał kuszącym szeptem.
- Tak - odpowiedziała natychmiast.

Pocałował ją przelotnie. Natychmiast poczuła gorące, nieznośne napięcie pomiędzy udami.

- Jeszcze - zażądała nieprzytomnie.
- Pokaż mi, czego pragniesz - rozkazał.

Jęknęła z rozpaczą. Przecież sama nie wiedziała! A może... Pragnęła namiętnego, głębokiego pocałunku, który sprawiłby, że przestałaby myśleć. Stała na palcach, zadarła głowę i przycisnęła nabrzmiące wargi do jego ust, wsuwając w nie czubek języka. Aleksy zamarł. Znowu zrobiła coś źle! Sparaliżowało ją poczucie porażki i odrzucenia. Instynkt samozachowawczy kazał jej uciekać, ale silne ramiona Aleksego zatrzymały ją. Wsunął język do jej ust, a ona natychmiast odetchnęła z ulgą. Zachłannie zagarniał jej wargi w pożądliwym pocałunku, a ona poddawała się z rozkoszą każdemu ruchowi jego zwinnego języka. Niewiele myśląc, objęła Aleksego za szyję, a potem wplotła palce w jego gęste, jedwabiste włosy. Dopiero po chwili zdała sobie sprawę, że przycisnęła się do niego całym ciałem, okrytym jedynie bielizną, a jej sukienka od dawna spoczywa na podłodze. Nie dbała już o pozory, pragnienie, by poczuć każdym centymetrem ciała jego ciepło. Przyłgnęła nabrzmiętymi do bólu piersiami do twardego torsu i poruszyła się niecierpliwie.

- Czego chcesz? Tego?

Wziął ją za rękę, wsunął ją pod swój sweter i przycisnął do ciała. Zaskoczona, dotykała w zachwycie jego skóry usianej szorstkimi włoskami, aż trafiła na sutki. Aleksy drgnął. Znowu zrobiłam coś nie tak, pomyślała w popłochu.

- Chcesz, żebym robił tobie to samo? - zapytał z ustami tuż przy jej uchu. Zauważyła, że oddychał z trudem. Zdołała jedynie skinąć głową. Kiedy wbiła lekko paznokcie w jego twardą pierś, zadrżał i rozkazał chrapliwie: - W takim razie musisz się rozebrać.

Clair wyciągnęła dłonie spod swetra, gładząc przy okazji umięśniony brzuch Aleksego. Znajdowała się w stanie rozkosznego uniesienia. Nareszcie czuła, że żyje. Wiedziała, że nie ma już odwrotu; ta myśl sparaliżowała ją. Mężczyzna, który obudził jej zmysły, odkrył jej kobiecość, już jutro znowu stanie się dla niej obcym człowiekiem. Czuła, że niezależnie od wszystkiego, będzie tęsknić za jego dotykiem. Stała z dłońmi zastygniętymi pomiędzy piersiami, na zapięciu biustonosza.

- Pomóc ci?

Potrafiła odpiąć stanik, nie potrzebowała pomocy, ale strach ją sparaliżował. Co

jeśli się okaże, że nie jest dla niego wystarczająco dobra, nawet na jedną noc? Gorące, nagłące spojrzenie, którym omiatał jej ciało, dodawało jej odwagi. Aleksy jednym sprawnym ruchem rozpiął biustonosz. Clair spuściła głowę i oparła się czołem o jego pierś. Czuła, jak stanik zsuwa się z jej piersi i ramion i spada na podłogę. Odruchowo osłoniła się rękoma.

- Usiądź na łóżku. - Aleksy delikatnie opuścił ją na materac. Nie broniła się, bo zdała sobie sprawę, że była na granicy omdlenia. Spojrzała na niego błagalnie, ale w jego oczach nie znalazła śladu litości. Wpatrywał się w nią intensywnie. Nie mogła wygrać tej nierównej walki. Aleksy doskonale wiedział, że wystarczy jeden dotyk, a traciła całą siłę woli. Teraz uniósł jej nogę i oparł ją na swoim biodrze, lekko pociągając, tak że musiała położyć się na plecach z rozchyłonymi udami. Jęknęła zaskoczona i zakryła się pospiesznie. Zdjął jej buty, potem pończochy, aż wreszcie położył rękę na jej dłoni spoczywającej pomiędzy udami i pogłaskał ją czule, delikatnie.

- Kiedy będziesz gotowa - powiedział.

Droczył się z nią? Przecież musiał widzieć, jak bardzo go pragnęła. Zawstydzona, ale niezdolna się oprzeć palącemu pożądaniu, uniosła drugą nogę i oparła ją na jego biodrze, jednocześnie odsłaniając okrywające ją cienkie figi. Aleksy wstrzymał na chwilę oddech i pożerał ją wzrokiem. Z niepokojem szukała w jego oczach znaku, że mu się podoba. Nie mogła się pochwalić bujnymi kształtami i obawiała się, że go rozczaruje. Na jego twarzy malowało się jednak jedynie rosnące napięcie, blizna przecinająca jego policzek zadrżała lekko. W końcu odezwał się.

- Nieźle - mruknął pod nosem.

Nieźle? Cóż, nie powinna się spodziewać niczego więcej... Z trudem zdławiła łzy, ale Aleksy zdawał się nie dostrzegać jej rozczarowania. Pochylił się i jedną ręką uwięził jej dłonie nad głową. Wsunął biodra pomiędzy jej uda i przykrył ją słodkim ciężarem swego ciała. Clair zapadła się w rozkoszną otchłań, bezwstydnie poruszała biodrami w poszukiwaniu spełnienia.

Aleksy czuł, że jedynie ubranie stanowiące barierę pomiędzy nim a niewiarygodnie delikatnym i zmysłowym ciałem Clair powstrzymuje go jeszcze przed rzuceniem się na nią bez żadnych ceregieli. Oszołomiony rozszalałymi hormonami nie potrafił nawet znaleźć odpowiedniego słowa, żeby opisać jej subtelną, niepowtarzalną, niezwykle zmysłową urodę. Starał się nie zapominać, że traktowała go jak ofiarę, kolejnego bogacza do oskubania. Może i zabawiała się jego kosztem, ale nie zamierzał pozwolić jej przejąć nad nim kontroli. Przycisnął się

mocniej do jej bioder. Chciał, żeby się zatraciła, zanim on straci nad sobą panowanie. Policzki Clair pokrył rumieniec podniecenia, jej oczy zaszyły mgłą, uniosła wyżej biodra i jęknęła. Mimo że wiele go to kosztowało, rozkoszował się wygraną.

Clair nie mogła mówić ani nawet myśleć. Potrafiła jedynie wić się w ekstazie, otumaniona męskim, korzennym zapachem Aleksego. Kiedyś uważała zakochane kobiety za wariatki, nie rozumiała, dlaczego szaleją za mężczyznami. Nie podejrzewała nawet, że potrafią dać kobiecie tyle przyjemności! Masował jej ciężkie od pożądania piersi, bawił się twardymi sutkami, ale nie posuwał się dalej. Gotowa była go błagać, by dał jej to, czego potrzebowała.

- Proszę cię, Aleksy.

Na te słowa zareagował triumfalnym okrzykiem i natychmiast zamknął usta na jej piersi. Rozkosz eksplodowała w jej ciele, pulsowała pierwotną żądzą, przerażająca, ale i upajająca. Kiedy ssał jej sutki, oddawała mu się we władanie bez wahania. Kiedy wsunął w nią palec, zacisnęła się na nim, gorąca, wilgotna. Wydawało jej się, że wie, do czego jest zdolne jej ciało, ale teraz nie poznawała samej siebie. Intymny, ale pewny siebie dotyk Aleksego doprowadził ją na krawędź.

- Och, Aleksy - jęczała, poruszając gorączkowo biodrami, by słodkie fale przyjemności rozeszły się po całym jej ciele.

- Prawda, o to nie prosiłaś. - Cofnął dłoń. Oczy mu pociemniały, a na ustach pojawił się tajemniczy uśmieszek. Czowała, że się nią bawi.

- Chcesz, żebym cię dotykał... Pochylił się niżej i położył sobie jej udo na ramieniu. - Czy żebym cię całował?

Wstrząsnęła nią kolejna fala pożądania, jeszcze potężniejsza niż poprzednia. Przestraszona, próbowała zacisnąć uda, ale nie pozwolił jej uciec. Całował jej piersi, pępek, w końcu zbliżył się do linii majtek. Spojrzał na jej rozpaloną twarz, nieprzytomne oczy i zapytał z niewinnym uśmieszkiem:

- Mam je zdjąć zębami?

Clair z trudem łapała oddech, ale wiedziała, że nie może dopuścić do tego, by Aleksy pozostał w ubraniu, podczas gdy ona będzie całkowicie naga.

- Rozbierz się - wykrztusiła.

Aleksy skinął głową, wyprostował się i odsunął. Poczwała nagłą, bolesną pustkę. Zdała sobie też sprawę, że leży z rozrzuconymi nogami, jej bielizna jest mokra, a policzki płoną. Trudno, pomyślała. Niech się dzieje, co chce. I tak nic nie było w stanie wyrwać jej teraz z transu. Nie obchodziło jej, jak wygląda, dopóki Aleksy

nie przestawał jej pieścić.

Aleksy z trudem panował nad podnieceniem, które boleśnie go rozsadzało. Każdą komórką ciała pragnął posiąść Clair, natychmiast. Jej smukłe, zwinne ciało kusilo go i czarowało. Pachniała letnimi kwiatami, smakowała słodko i rozpływała się pod jego dotykiem niczym gorący miód. Nigdy wcześniej nie czuł takiej potrzeby zatracenia się w kobiecie. Powstrzymywała go jedynie ambicja – chciał jej pokazać, że potrafi nad sobą panować i wytrzymać tempo tak wolne, jak sobie tego życzyła. Uparła się, że doprowadzi go do szaleństwa i szło jej znakomicie, ale wolał, żeby tego nie wiedziała. Jeśli chciała rozgrywać swoje gierki, nie miał nic przeciwko. Nawet jeśli miałyby go to zabić, nie ulegnie pierwszy – najpierw doprowadzi ją do stanu, w którym będzie mogła już tylko błagać go, by jak najszybciej ugasił trawiące ją pożądanie.

- Aleksy? – zapytała zaniepokojona. Uśmiechnął się leniwie, by jeszcze bardziej podsycić jej niepewność.

- Nagle ci się spieszy? – Zaśmiał się krótko, chrapliwie i jednym zwinnym ruchem ściągnął sweter. Cały jego tors pokrywał lśniący pot.

- Och – westchnęła i zakryła usta ręką.

Aleksy aż zadrżał. Jej reakcja wydawała się szczerą i rozpałała w nim jeszcze większy płomień. Była świetna! Musiał przyznać, że potrafiła doprowadzić mężczyznę do wrzenia.

- Co znaczy to „och”? Mam się rozbierać wolniej? – Rozpiął spodnie, ale ich nie zdjął. Sięgnął do kieszeni i wyciągnął prezerwatywę. W jej oczach dostrzegł zdziwienie, może konsternację?

- Chyba nie chcesz bez? – zapytał i na samą myśl, że mógłby się w niej zatopić kompletnie nagi, zakręciło mu się w głowie. Teraz naprawdę prawie stracił kontrolę. Wziął głęboki oddech i próbował się uspokoić. Jak on jej pragnął!

- Nie, oczywiście, że nie – odpowiedziała pospiesznie, jakby się zawstydziła. Wyglądała tak niewinnie. Aleksy nie mógł dłużej czekać. Zsunął spodnie i szorty i dzielnie poddał się słodkiej torturze jej wzroku. Szeroko otwartymi oczyma napawała się widokiem jego nagiego ciała, a on czuł, że za chwilę eksploduje.

- Jesteś... – zaczęła.

Zębami rozerwał pakiecik i założył prezerwatywę, świadom, że drżenie rąk zdradza, jak bardzo jest poruszony.

- Gotowy – dokończył za nią. – A ty?

Nie odpowiedziała. Spojrzała tylko na niego, ale nie potrafił zinterpretować

emocji widocznych w jej oczach. Naprawdę chciała doprowadzić go do utraty zmysłów! Zahaczył palce o koronkę jej majtek, ale dał jej wystarczająco dużo czasu, by mogła zaprotestować. Nawet nie drgnęła. Ściągnął cieniutkie figi i kątem oka zauważył, że odruchowo chciała się zasłonić. Złapał ją za rękę.

- Jesteś zbyt piękna, złotko, żeby się zakrywać - mruknął, i dopiero po chwili zdał sobie sprawę, że odezwał się po rosyjsku. Wsunął palce w złociste włosy pomiędzy jej nogami. Clair, jak rażona prądem, wygięła się i jęknęła niecierpliwie.

- Tak, teraz. - Wsunął biodra między jej uda i przykrył jej ciało swoim. Najpierw skuliła się gwałtownie, jakby jego skóra ją parzyła, ale za chwilę ocierała się już o jego ciało i mruzczała nieprzytomnie:

- Nigdy czegoś takiego nie przeżyłam.

Nie chciał teraz słuchać o innych razach, z innymi mężczyznami! Czyżby próbowała wzbudzić w nim zazdrość? Już on jej pokaże! Po tej nocy zapomni, że kiedykolwiek istnieli jacyś inni kochankowie.

- Pragniesz mnie?

- Bardzo. - Przycisnęła się do niego piersiami i poruszyła niecierpliwie biodrami.

Wsunął się w nią delikatnie, tylko troszkę, i zamarł.

- Jak bardzo? - zapytał, choć z trudem wydobywał z siebie głos.

Clair jęknęła przeciągle i poruszyła znowu biodrami. Ocierała się o niego powtarzając:

- Tak, och, tak!

Aleksy poczuł, że za chwilę straci rozum, objął ją ciasno ramionami i pchnął mocniej, żeby wreszcie znaleźć się w jej ciasnym, gorącym wnętrzu.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Jej zdławiony okrzyk wprowadził go w zdumienie. Nie mógł się mylić, krzyknęła z bólu. Zauważył, że ramiona pieką go w miejscu, gdzie Clair wbiła paznokcie w jego ciało. Czuł opór, blokadę boleśnie powstrzymującą jego napierającą, potężną erekcję. Clair zeszywniała. Na kilka sekund zamarł w bezruchu.

- Nie sądziłam, że będzie aż tak bolało - szepnęła.

Kiedy dotarł do niego sens jej słów, instynktownie próbował się wycofać. Clair opłótła nogami jego biodra i przytrzymała go mocno.

- Nie, proszę cię, nie uciekaj.

Aleksy, nadal oszołomiony, szukał odpowiednich słów.

- Jesteś... dziewicą? - wykrztusił w końcu.

Zadrżała i wtuliła twarz w jego pierś.

- Już nie - bąknęła nieśmiało.

- Nie śpiam z dziewicami - rzucił ostro, ale nie wykonał żadnego ruchu, niezdolny do opuszczenia jej ramion i gorącego, zaciśniętego na nim ciała. Wiedział, że popełnia błąd, był na siebie wściekły, ale nie potrafił się zmusić do odwrotu. Cały drżał z podniecenia, krew pulsowała mu w żyłach w szaleńczym tempie, całe ciało domagało się spełnienia. Nie! Dlaczego go to spotkało?!

- Proszę cię, nie zepsuj tego - szepnęła błagalnie.

Jak to? Nie zrozumiał. Przecież właśnie zepsuł jedną z najważniejszych rzeczy w życiu kobiety - odebrał jej dziewictwo, choć nie zamierzał zostać jej mężem!

Ostry ból szybko ustąpił, a w zamian pojawiła się świadomość wypełniającej ją nieustępliwej, twardej niczym skała męskości. Aleksy był wściekły, nic na to nie mogła poradzić. Kiedy rozluźniła się trochę, wszedł w nią głębiej, a jej mięśnie zacisnęły się znowu wokół niego pożądliwie. Po jej ciele rozeszły się rozkoszne fale ciepła. Nie wiedziała co dalej, ale bardzo nie chciała, żeby ją teraz zostawił! Jego słowa zraniły ją głęboko. Pod powiekami poczuła piekące łzy rozczarowania.

- Proszę cię...

- Przestań - rozkazał, ujmując jej twarz w dłonie. Scałował łzy z jej rzęs i dodał łagodniej: - Dokończymy, kiedy będziesz gotowa.

Zaczął całować jej oczy, skronie, wreszcie usta, delikatnie, czule, ciepło. Odetchnęła z ulgą, nie zamierzał nią wzgardzić!

- Jestem gotowa - szepnęła i ciasno objęła go ramionami. Uniosła biodra, a on

wszedł w nią głębiej, wypełniając ją uczuciem zaskakującego spełnienia. Przestała myśleć, cała stała się czuciem. Aleksy całował ją łapczywie. Dłońmi objął ją za pośladki i szepcząc nieznanne rosyjskie słowa wprost do jej ucha, poruszył biodrami, wycofał się, a potem pchnął, mocniej, głębiej. Odchyliła głowę, wygięła się i jęknęła z rozkoszy. Natychmiast dostosowała się do rytmu jego bioder, pragnąc, by z każdym ruchem wypełniał ją coraz bardziej, aż staną się jednością. Całowali się coraz zachłanniej, a ich biodra poruszały się coraz szybciej, ale wyczuwała, że Aleksy wciąż się kontroluje, by nie sprawić jej bólu.

- Aleksy, proszę, jeszcze! - jęknęła.

Z tryumfalnym pomrukiem przyspieszył, dając jej dokładnie to, o co prosiła, i biorąc, co mu ofiarowywała, doprowadzając oboje na szczyt. Clair wydawało się, że spada w otchłań, ale wypełnioną gwiazdami. Ekspłodowała milionem iskier i przez kilka chwil nie czuła nic poza czystą rozkoszą, a potem, niczym wygasła gwiazda, spadła z powrotem na ziemię. Wróciła do rzeczywistości.

Aleksy wymknął się do łazienki pod pretekstem wyrzucenia prezerwatywy. Mimo że był wyczerpany, znów pragnął Clair. Przeżył najsilniejsze uniesienie w życiu, a jednak nie nasycił się nią. Przemył twarz zimną wodą i spojrział z odrazą w lustro. Najwspanialszy seks w jego życiu nie usprawiedliwiał złamania zasady, której obiecał sobie przestrzegać: odebrał dziewictwo kobiecie, której nie zamierzał poślubić. „Nie zepsuj tego” błagała, więc co miał zrobić, usprawiedliwiał się sam przed sobą, ale wiedział, że pozwolił, by znów obudziła się w nim bestia. Poczucie winy i to świeże, i to dawne ścisnęło go za gardło. Nie mógł dłużej uzalać się nad sobą, musiał wrócić do sypialni i stawić czoło swojemu błędowi. Clair siedziała skulona na łóżku, szczelnie owinięta kołdrą. Wyglądała jak panna młoda podczas nocy poślubnej: rozczochrana, z opuchniętymi od pocałunków ustami i z zachwytem w oczach. Jej nieśmiałe, a jednocześnie pożądliwe spojrzenie natychmiast na nowo go rozpałiło. Pogardzał swoją słabością, dlatego zamiast przytulić Clair stanął w drzwiach i oświadczył:

- Nie ożenię się z tobą.

Przez jej twarz przebiegł cień, ale zachowała spokój.

- Przecież cię o to nie prosiłam - zauważyła.

- To oczywiste, że liczyłaś na coś więcej niż tylko przelew, skoro podarowałaś mi swoje dziewictwo. Niestety, ja nie planuję zakładać rodziny.

Clair wpatrywała się teraz w niego z mieszaniną zdumienia i niedowierzania. Bardzo przekonujące spojrzenie, pomyślał gorzko.

- Dziewictwo kobiety należy do jej męża - wyjaśnił. Nigdy nie wybaczy sobie, że zadał się z dziewicą; one, w przeciwieństwie do doświadczonych uwodzicielek, zawsze oczekiwały więcej, niż mógł dać jakiegokolwiek kobiecie. Moi rodzice, gdyby żyli, nie byliby ze mnie dumni, pomyślał smutno. Ale gdyby żyli, on sam nie straciłby niewinności i potrafiłby dać Clair wszystko, o czym tylko zamarzyła. Niestety, miał w sobie bestię, odrażającego potwora, zagrażającego wszystkim, którzy się do niego zbliżyli.

- Nie prosiłem, żebyś oddała mi swoją niewinność, więc nie licz na to, że wzbudzisz we mnie poczucie winy i wyłudzisz rekompensatę za szkody moralne - ostrzegł.

Clair poczerwieniała, nie wiedział, czy ze złości, czy z oburzenia.

- Dziewictwo kobiety należy do jej męża? - powtórzyła z niedowierzaniem przez zaciśnięte zęby. - Witaj w dwudziestym pierwszym wieku! Dziewictwo kobiety należy do niej samej! Ty się nie oszczędzałeś dla swojej przyszłej żony, prawda?

Wzruszył ramionami. Mogła mówić, co chciała. Zorientował się, że jest sprytniejsza, niż sądził. Ale on wiedział swoje.

- Cóż, nie zamierzałam dłużej czekać na męża, nie pojawił się, gdy go potrzebowałam, więc nauczyłam się sama o siebie dbać. - Clair uniosła dumnie głowę.

- W taki sposób? Sprzedając dziewictwo za pieniądze? - Teraz czuł się rozczarowany nie tylko swoim zachowaniem, ale i merkantylną naturą Clair.

Zranił ją tak, że aż zamilkła. Żeby nie dopuścić do siebie poczucia winy i wstydu, zrobił to, co zawsze robił w trudnych sytuacjach: odciął się od swoich uczuć. Wolał, żeby zrozumiała od razu, że nie miał serca. Tylko dlaczego tak podle się czuł? Dlaczego nagle zaczęło mu przeszkadzać, że nie potrafi sprostać romantycznej wizji rycerza na białym koniu?

Po chwili milczenia Clair zebrała się w sobie i schroniła za maską zimnej obojętności, dokładnie tak jak on.

- Podjęłam samodzielną, niezależną decyzję. Ja też nie planuję zakładać rodziny - oświadczyła chłodno.

Parsknął pogardliwe.

- Dziewczyny, które pozostawały niewinne po dwudziestce, musiały być nieuleczalnymi romantyczkami czekającymi na księcia z bajki.

- Nie znasz mnie i nic o mnie nie wiesz. Zresztą tak naprawdę cię nie obchodzę, jestem zdobywcą wojenną, której użyłeś, żeby się zemścić na znieprawionym wrogu.

Nieprawda, chciał zawołać, ale powstrzymał się. Zorientował się, że mimo początkowej motywacji i mimo niespodzianki, jaką mu zgotowała, nadal jej pożądał. Wbrew wszystkiemu, najbardziej na świecie pragnął znów jej dotknąć, pieścić jedwabistą skórę jej pleców, ud, sprawić, by znów błagała go o więcej. Głowa pękała mu od sprzecznych uczuć i potrzeb. Potrzebował chwili samotności. Żeby nie zwariować, musiał natychmiast wyrwać się spod czaru, jaki na niego rzuciła.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Clair obudziła się naga w obcym miejscu i dopiero po kilku sekundach paniki przypomniała sobie wydarzenia ubiegłej nocy. Na szczęście była sama – nie czuła się na siłach stawić czoła Aleksemu, gdy targały nią sprzeczne emocje: zachwyty i uniesienie walczyły o prymat z niedowierzaniem i wstydem. Zwinęła się w kłębek i zamknęła oczy, próbując zrozumieć, jak to się stało, że pozwoliła ledwo poznanemu mężczyźnie zawładnąć całkowicie swoim ciałem. Do tej pory wydawało jej się, że w przeciwieństwie do trzpiotowatych koleżanek nie potrzebuje czułości i miłosnych uniesień. A jednak oddała mu się bez żadnych zahamowań, rozkoszując się każdą pieszczotą i każdym dotykiem podczas ich pierwszej i ostatniej wspólnej nocy. Serce jej się ścisnęło na wspomnienie reakcji Aleksiego, gdy okazało się, że była dziewicą. Potępienie i pogarda w jego oczach nadal ją bolały. Kto w tych czasach zachowywał tak konserwatywne poglądy? Nie powinna się przejmować jego opinią. Niestety okazała się słabsza, niżby chciała! Gdyby chociaż potrafiła zgadnąć, czy magiczna dla niej noc sprawiła i jemu choć trochę przyjemności... Wątpiła. Przecież chodziło mu wyłącznie o zemstę na Victorze, czego dowiódł, zostawiając ją samą zaraz po tym, jak doprowadził ją do niewyobrażalnej rozkoszy. Nikt jej nigdy nie chciał, nie na dłużej, głupotą byłoby się spodziewać, że mężczyzna taki jak on zainteresuje się nią naprawdę.

Gdy skrzypnęły drzwi, przestraszona usiadła na łóżku. Nic nie mogło jej przygotować na widok Aleksiego. Jego aura nieokiełznanej męskości i niezachwiana pewność siebie sprawiły, że Clair jeszcze bardziej skuliła się w sobie. Nie mogła oderwać wzroku od wilgotnych kosmyków opadających mu na czoło. Nadal pamiętała, jak pachną, jak łaskoczą lekko jej skórę, jej wrażliwe piersi... Kiedy spojrzał jej w oczy, zaczerwieniła się, pewna, że bez trudu czytał w jej myślach. Nie panowała nad własnym ciałem, które natychmiast rozпалиło się w oczekiwaniu pieszczot, mimo że nawet jej nie dotknął. Tęskniła za tą chwilą czulej bliskości, kiedy wydawało jej się, że łączy ich delikatna nić zmysłowego porozumienia. Teraz stał przed nią zimny, nieprzystępny gracz. Najwyższy czas, żebym zniknęła z jego życia, domyśliła się. Powinna była dawno już wstać i opuścić apartament, pewnie na to liczył! Wstyd i smutek sparaliżowały ją. Siedziała otulona kołdrą i wpatrywała się niemo w chmurną twarz Aleksiego.

- Głodna? - zapytał nieoczekiwanie.

Skinęła głową. Podejrzewała, że drażnił się z nią, sugerując, że została dłużej, niż

powinna, żeby jeszcze najeść się za darmo. Postanowiła znieść z godnością jego docinki i, tak jak w szkole, gdy dokuczały jej inne dzieci, udawać, że okrutne słowa odbijają się od jej pancerza obojętności.

- A co? Pewnie liczysz na to, że przygotuję ci śniadanie? - zapytała zaczepnie.

Aleksy uniósł brwi. Przez jego twarz przemknął cień. Dopiero teraz zauważyła, że ma podkrążone oczy. Czyżby nie spał? - zdziwiła się. Myśl, że to przez nią, wydała jej się tak absurdalna, że szybko ją odrzuciła.

- Od tego mam gosposię, już przyniosła nam świeże rogaliki - odpowiedział.

- Och, szkoda, chętnie sama poszłabym do paryskiej piekarni - wymknęło jej się.

W jego oczach dostrzegła zaskoczenie, ale mocno zaciśnięte usta wykrzywił złośliwy uśmiezek. Pewnie podejrzewał, że marzył jej się romantyczny spacer po Champs-Elysees, pomyślała, zła na siebie za ten moment szczerości.

- Nigdy nie byłam w Paryżu - wyjaśniła skrępowana. - Nieważne, zaraz sobie pójdę - dodała. Opuściła nogi na podłogę, sygnalizując mu, żeby wyszedł i pozwolił jej się ubrać. Aleksy nawet nie drgnął. Clair czekała w napięciu. Co zamierzał? Przecież nie przyszedł mnie obudzić, żeby znowu się ze mną kochać, pomyślała gorzko. Jednak iskierka nadziei rozgrzała jej serce, tak bardzo pragnęła jeszcze raz poczuć się tak dobrze jak zeszłej nocy w jego ramionach! Głupia jestem, zganiła się w myślach, ale w napięciu obserwowała każdy jego ruch. Aleksy wszedł do sypialni, ale zamiast podejść do łóżka, okrążył je i zniknął w łazience. Po sekundzie pojawił się znowu, ze szlafrokiem w dłoni. Położył go na rogu łóżka. Wychodząc rzucił:

- Nie musisz się spieszyć.

Clair patrzyła na zamknięte drzwi, za którymi zniknął, i nie potrafiła powstrzymać ogarniającego ją smutku i rozczarowania. W zaledwie dwadzieścia cztery godziny Rosjanin przewrócił jej świat do góry nogami. Udało mu się złapać mnie na chwili słabości, tłumaczyła sobie. Nie potrzebowała go przecież, żeby czuć się spełnioną kobietą! Zebrała z podłogi ubranie i z mocnym postanowieniem zachowania zimnej krwi i resztek godności ruszyła do łazienki.

Aleksy nie zwykł odmawiać sobie seksu. Jeśli potrzebował kobiety, znajdował partnerkę, która na jakiś czas zaspokajała wszystkie jego potrzeby. Czekając na Clair ze świadomością, że właśnie namydła swoje cudownie zmysłowe ciało pod jego prysznicem, skręcał się z frustracji. W tym stanie całą noc krążył po salonie, starając się zrozumieć, dlaczego pomimo skonsumowania swojej zemsty na Victorze nadal nie potrafi przestać pożądać Clair. Co chwilę przypominał sobie słodki zapach

jej skóry, delikatny, jedwabisty dotyk jej włosów i upajające uniesienie, kiedy posiadał ją po raz pierwszy. Jej kobiecość należała do niego, tylko i wyłącznie do niego, tryumfował, choć jednocześnie pogardzał swoją słabością – przecież nie miał prawa odbierać jej dziewictwa. Z drugiej strony, skoro już to zrobił, czy miało jakiegokolwiek znaczenie, kiedy się z nią rozstanie? Clair zdecydowała się sprzedać swą niewinność w obawie przed utratą pracy i domu. Skorzystał z jej propozycji i wyrzuty sumienia nie miały sensu. Tak jak nie miało sensu rozstawanie się z nią teraz, kiedy jeszcze nie nasycił się zdobyczą. Zaniepokoił się, że z takim uporem próbuje zracjonalizować niezrozumiałą siłę, z jaką oddziaływała na niego szczupła blondynka o wielkich niebieskich oczach. Może stanowiła ucieczkę od rzeczywistości wypełnionej przez ostatnie dwie dekady bezlitosnym polowaniem na Van Eycha, pomyślał ponuro. Niestety, zdał sobie sprawę, że wcale nie chciał wracać do rzeczywistości. Dlatego, postanowił, poświęci tyle czasu, ile trzeba, na zaspokojenie swojego niezdrowego zainteresowania Clair, żeby potem zapomnieć o niej na zawsze.

Kiedy pojawiła się w salonie, ubrana w białą przewiewną sukienkę, wyglądała tak niewinnie, że zabrakło mu tchu, a świeżo uknuty plan wydał mu się jednocześnie podły i niezwykle kuszący. Jednak jeśli nadal wyglądać będzie tak słodko i bezbronne, dręczące go wątpliwości zamienią ich relację w słodko-gorzka torturę. Musiał coś z tym zrobić. Spojrzał na nią z udawaną obojętnością, dokładnie tak jak ona na niego i oświadczył:

- Moja asystentka umówi ci dziś wizytę w salonie. - Dzięki temu, pomyślał, nie będę musiał przez cały dzień znosić tortury przebywania w jej towarzystwie bez możliwości zaciągnięcia jej do łóżka. Zresztą kobiety uwielbiały być rozpieszczane, czyż nie?

Clair odruchowo poprawiła włosy.

- Niedawno podcinałam włosy - mruknęła niepewnie.

Aleksy w ostatniej chwili powstrzymał się przed śmiechem.

- W salonie mody - wyjaśnił, po czym dodał z psotnym błyskiem w oku: - Żebyś mogła kupić sobie nowe ubrania, w moim guście. - Odsunął dla niej krzesło od stołu.

- Nie wystarczyło ci, że zrobiłeś to, czego Victor nie był w stanie? - zapytała z pozorną arogancją, ale jej głos drżał.

- Nie - odpowiedział. Nie miała nawet pojęcia, jak bardzo frustrowało go, że jedna upojna noc nie wystarczyła mu, żeby się nią nasycić. - Chcę, żebyś o nim zapomniała i wyrzuciła wszystko, co ci kiedykolwiek kupił - dodał z mściwą satysfakcją. Wolał, żeby go uznała za potwora, niż dostrzegła jego słabość.

- Po co? Przecież więcej się nie zobaczymy. Nie wiedziałam, że zmiana garderoby to zwyczajowe zakończenie... - zawahała się. Widział wyraźnie, że szarżuje, próbując ukryć zażenowanie w nowej dla siebie sytuacji - przygody na jedną noc - dokończyła, czerwieniąc się.

Aleksy spał się. A więc tak potraktowała tę niesamowitą noc? Tylko tyle dla niej znaczyła?

- Nie wiem, nie miewam przygód na jedną noc - odpowiedział cicho, rzucając jej ostrzegawcze spojrzenie.

- Nie sypiasz też z dziewczycami, jeśli dobrze pamiętam. Trafiła ci się niezła gratka, dwa w jednym!

- Jeśli dobrze pamiętam, już nie jesteś dziewczycą.

Clair zamarła, z dłońmi ułożonymi równo na obrusie, wyprostowanymi sztywno plecami i opuszczoną głową. Złościło go, że próbowała przed nim ukryć prawdziwe uczucia. Musiał wiedzieć, czy ona też wciąż go pragnie, czy trawi ją ten sam ogień niezaspokojonego pożądania. Ujął ją palcami pod brodę i zmusił do podniesienia głowy. Zajrzał w głąb jej błękitnych oczu i uzyskał odpowiedź - tęsknota i pożądanie mieszały się ze strachem i wstydem. Chciał ją uspokoić, okazać czułość, ale wyrwała mu się. Odwróciła głowę.

- Muszę wracać do Londynu - powiedziała.

Nie ma mowy, pomyślał zdecydowanie. Zdziwił się, jak bardzo zaniepokoiła go wizja rozstania z Clair. Czyżby popadał w obsesję?

- Dlaczego? - zapytał.

Clair wzięła głęboki oddech, żeby zachować spokój. Za nic w świecie nie pokaże mu, jak silnie na nią oddziałuje. Nie rozumiała, dlaczego tak się dzieje, co potęgowało tylko jej zmieszanie.

- Szukać nowej pracy i mieszkania - przypomniała mu. Nie mogła oderwać wzroku od jego oczu, które w jednej chwili przypominały gorącą czekoladę, by za moment zamienić się w czarne, twarde węgielki, niezdradzające żadnych uczuć. Ciszę przerwał dźwięk przychodzącego esemesa. Aleksy zerknął na ekran swojego telefonu.

- Świetnie! - Pokazał jej potwierdzenie realizacji przelewu bankowego. - Jesteś moja - dodał, omiatając jej sylwetkę łakomym wzrokiem.

Clair przeczytała uważnie treść potwierdzenia na ekranie.

- Pięćdziesiąt tysięcy? Umówiliśmy się na sto. - Skrzywiła się na myśl, jak to zabrzmiało, ale przecież nie narażała się na ten emocjonalny rollercoaster bez

powodu; fundacji przyda się każdy grosz. Uniosła wysoko głowę, żeby nie dostrzegł, jak bardzo się wstydzi.

- Dwadzieścia lat w biznesie nauczyło mnie ostrożności. Nie miałem żadnych gwarancji, że się nie wycofasz w ostatniej chwili - odpowiedział z drapieżnym uśmiechem.

- Ale się nie wycofałam i dotrzymałam słowa. Oczekuję, że zrobisz to samo.

- Po zakończeniu naszego... układu.

Clair chwyciła się krawędzi stołu. Przecież raz mu wystarczył, przynajmniej takie odniosła wrażenie, kiedy zostawił ją samą wczoraj w środku nocy.

- Myślałam, że... - zająknęła się. - Przecież to już koniec, prawda? - Wstrzymała oddech, bo sama nie wiedziała, jaką odpowiedź chciałaby usłyszeć.

- Nie - odpowiedział z groźnym błyskiem w oku.

Przygotowała się już na odejście, chciała do końca zachować chłodny dystans, ale Aleksy znowu zdołał zniweczyć jej plany. Roześmiała się nerwowo.

- Jak długo jeszcze będzie to trwać?

- Aż się znudzę. - Aleksy wzruszył nonszalancko ramionami.

- I oczekujesz, że rzucę wszystko, bo ty tak sobie życzysz?

- Wszystko, czyli co? - zapytał podejrzliwie.

Była tak zszokowana, że nie przychodziło jej do głowy żadne kłamstwo. Nie miała pracy, nie miała domu, żadnej rodziny ani przyjaciół. W jej życiu istniała jedynie fundacja, która oficjalnie jeszcze nawet nie powstała, oraz dom dziecka, który bardziej niż jej, potrzebował pieniędzy Aleksiego. Wizja spędzenia kolejnych dni i nocy z Aleksym przerażała ją. Z łatwością kruszył mur obojętności, który wokół siebie zbudowała. Czy zdoła się przed nim obronić?

- Tak myślałem - tryumfował. - A o pracę i mieszkanie się nie martw, załatwię ci coś odpowiedniego - zaproponował wspaniałomyślnie.

- Nie o to chodzi - zaprotestowała, wstrząśnięta pogardliwym uśmieszkiem, z którym na nią patrzył. Dlaczego jego chory umysł dopatrywał się w jej zachowaniu niegodziwych intencji i nie dostrzegał, jak bardzo była przerażona i bezradna?

-Victor musiał wyrzucić ci straszną krzywdę, że we wszystkim widzisz podstęp.

Zapadła pełna napięcia cisza. Clair zorientowała się, że posunęła się za daleko.

-Nie zamierzam z tobą o tym dyskutować. Jest między nami chemia. Kiedy już się sobą nasycimy, pozwolę ci odejść.

Clair nie wierzyła własnym uszom. Przeszyło ją radosne podniecenie zmieszane z przerażeniem.

- Chemia? - zapytała. - Sądziłam, że chcesz się tylko zemścić na Victorze,

odpłacić mu za doznane krzywdy.

Twarz Aleksego spochmurniała. Zaciśnął mocno usta i odwrócił się.

- Nie - odpowiedział stłumionym przez emocje głosem. - Za te krzywdy nie da się odpłacić.

Smutek i ból promieniowały od niego tak wyraźnie, że Clair z trudem powstrzymała instynktowną chęć pocieszenia go. I tak by ją odepchnął, rozumowała, zadziwiona własną emocjonalną reakcją. Może to stwierdzenie o potrzebie wzajemnego nasycenia się sobą tak ją wytrąciło z równowagi? Poczowała przyjemne łaskotanie w brzuchu.

- Czy mam rozumieć, że mnie pragniesz? - zapytała, zbierając się na odwagę.

Aleksy odwrócił się natychmiast i spojrzał na nią uważnie.

- Pragnę twojego ciała - odpowiedział ostrożnie.

Iskierka nadziei zgasła, zanim zdążyła na dobre zapłonąć.

- Oczywiście.

Nie powinna czuć rozczarowania, przecież ona także pragnęła jedynie jego ciała, czyż nie? Dawno temu przekonała się, że gdy tylko zaczynała mieć nadzieję, że ktoś jej zapragnie, życie dawało jej bolesną naukę. Dlatego od lat unikała prób nawiązania jakichkolwiek więzi, nawet przyjacielskich, z obawy przed kolejnym odrzuceniem. Właściwie, stwierdziła, prześlizgując się wzrokiem po jego kształtnym ciele, Aleksy proponował jej układ idealny: czysta cielesna przyjemność bez zobowiązań.

Aleksy nadal przyglądał jej się z zaciekawieniem.

- Powiedz mi, dlaczego tak zmysłowa kobieta jak ty nigdy wcześniej nie miała kochanka?

Przyłapał mnie na pożądliwym spojrzeniu, pomyślała, i szybko przybrała obojętny wyraz twarzy. Jeśli miała jakoś przetrwać tę przygodę, musi się nauczyć ukrywać swe myśli.

- Nikt mnie jakoś nie skusił - powiedziała. - Zresztą, nie interesują mnie normalne związki.

- Normalne?

- Randki, poszukiwanie bratniej duszy. Dlatego odpowiadało mi udawanie kochanki Victora. przynajmniej nie musiałam się tłumaczyć, odrzucając kolejne zaproszenie na imprezę.

Clair sięgnęła po filiżankę kawy. Gorzki płyn dawno wystygł i zostawił w jej ustach przykry posmak, podobnie jak związek z kłamliwym mentorem.

- Teraz wiesz już, że bycie prawdziwą kochanką ma swoje zalety - mruknął ze

swoim zabójczo zmysłowym wschodnim akcentem. Położył dłoń na jej ręce i palcami zaczął pieścić delikatne wnętrze nadgarstka. Od razu zrobiło jej się gorąco, a puls przyspieszył. Wyrwała rękę i schowała pod stół. Aleksy uśmiechnął się z satysfakcją, z łatwością odczytując sygnały wysyłane przez ciało Clair.

- Wezwę kierowcę, potrzebujesz ubrań na wyjazd do Moskwy - oznajmił i wstał od stołu.

- Do Moskwy? - Upuściła filiżankę, która z trzaskiem spadła na spodeczek. - Przecież nie mam wizy - uczepiła się tej wymówki.

Aleksy machnął lekceważąco dłonią.

- Lazło to załatwi.

Clair wstała powoli. Nogi jej się trzęsły, a na czoło wystąpiły perełki potu.

- Rozumiem, że nie mam nic do powiedzenia?

- Przejęcie firmy Victora oderwało mnie od interesów w Rosji. Muszę jak najszybciej wrócić, ale chcę cię mieć przy sobie.

„Chcę cię” - jego słowa miały Clair obietnicą czegoś, czego nie powinna nawet od niego oczekiwać.

- Kto płaci, ten wymaga - rzucił ostro, widząc jej niezadowoloną minę. Clair wzdrygnęła się. Jednym zdaniem pozbawił ją złudzeń.

- Ja na pewno nie zapłacę za nowe ubrania, bo ich nie potrzebuję - odgryzła się, urażona.

Aleksy uśmiechnął się pobłaźliwie.

- Nie spodziewałem się po tobie niczego innego - mruknął.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Moskwa okazała się taka sama jak Aleksy: magnetyczna, dominująca, nieujarzmiona. Wysokie budynki o poranionych historią fasadach dawały świadectwo siły i woli przetrwania miasta i jego mieszkańców. W architekturze przytłaczającej metropolii odkryła zaskakujący idealizm widoczny w umiłowaniu piękna i dbałości o szczegóły. Nawet Aleksy zdradził odrobinę sentymentalizmu w sposobie, w jaki odnowił swój apartament na ostatnim piętrze imponującej kamienicy zbudowanej tuż nad rzeką dla sowieckich dygnitarzy. Opowiedział jej z dumą o pracach remontowych w podupadłym budynku i staraniach, by zachować pierwotny charakter architektury bez konieczności godzenia się na kompromisy w zakresie zastosowanych technologii. Do tej pory postrzegała go jako bezlitosną maszynę do zarabiania pieniędzy, a jednak zamiast zamienić budynek w dochodowy, nowoczesny apartamentowiec poświęcił dwa lata na odtworzenie unikalnego charakteru moskiewskiej architektury. W jego własnym mieszkaniu honorowe miejsce nad kominkiem w salonie zajmowało niewielkie, podniszczone czarno-białe zdjęcie ślubne wyeksponowane dzięki dużej, eleganckiej ramce. Z podobieństwa wywnioskowała, że przedstawiało rodziców Aleksego. Zapytany o uśmiechniętą młodą parę, potwierdził zdawkowo jej przypuszczenia, zniechęcając Clair do zadawania dalszych pytań. Jednak odkrycie bardziej ludzkiej twarzy chmurnego Rosjanina dodało jej otuchy. Taki złożony człowiek, pomyślała, całkiem jak jego rodzinne miasto. Potrzebowała takich oznak wrażliwości, bo sama z dala od wszystkiego co znajome czuła się podwójnie narażona na utratę zdobytej z trudem niezależności. Zdawało się, że spełniała wszystkie zachcianki Aleksego: została jego kochanką, wyjechała do Moskwy, godząc się na najbardziej oburzający, i niepokojący, warunek ich układu, czyli brak ram czasowych. „Aż się znudzę”, powiedział. Wzdrygnęła się. Zasłoniła żaluzje, odcinając się od imponującego widoku za oknem i spojrzała na dwie sukienki rozłożone na łóżku. Musiała wybrać jedną z nich, ale nie miała pojęcia, która bardziej nadawała się na wyjście do Teatru Wielkiego. Obie kupił dla niej Aleksy razem z całym mnóstwem innych ubrań, których cen nie pozwolił jej nawet sprawdzić. Domyślała się jednak, że bez mrugnięcia okiem wydał na nią fortunę. W przeciwieństwie do przyznającego jej miesięcznie niewielką kwotę na ubrania Victora, Aleksy nie akceptował ubrań niepozornych, pomagających wtopić się w otoczenie. Wybierał rzeczy w śmiałych kolorach, odważnych fasonach, wymagające pewności siebie. Nie była pewna, czy

potrafi je odpowiednio nosić i sprostać wizerunkowi „kobiety Aleksego”. Przestań, zganiła się w myślach. Przestań się starać, by cię docenił, by pragnął czegoś więcej niż tylko twojego ciała.

- Co ty tutaj robisz?

Clair aż podskoczyła.

- Przestraszyłeś mnie. - Odwróciła się w stronę drzwi, gdzie stał Aleksy, chmurny, dominujący i... zniewalająco pociągający. Nie widziała go, odkąd rano przybyli do Moskwy. Gdy tylko weszli do mieszkania, zamknął się w gabinecie i odbierał dziesiątki telefonów. Ale wystarczyło jedno spojrzenie, a ona już traciła cały rezon, a serce biło jej mocno.

- Powiedziałeś, że mam być gotowa na ósmą - przypomniała mu, owijając się ciasniej cienkim, jedwabnym szlafrokiem, w nadziei, że jej podniecenie nie jest widoczne w półmroku panującym w pokoju gościnnym.

- Ale dlaczego jesteś w tym pokoju? - sprostował, z niezadowoleniem spoglądając na otwartą szafę i rozpakowane stosy pudeł i toreb. - Kazałem gosposi umieścić wszystko w mojej sypialni.

Clair poczuła, że ogarnia ją panika. Mieli spać w jednym pokoju? Już przebywanie w tym samym mieszkaniu powodowało, że znajdowała się w stanie ciągłego napięcia! Nie wyobrażała sobie, jak zniesie taką bliskość.

- Zauważyłam zakupy w tym pokoju, więc uznałam, że został przeznaczony na moją sypialnię. - Powstrzymała stary odruch, który kazał jej przeproszać, że w ogóle istnieje. To nie sierociniec, zganiła się w myślach. Broń swojej niezależności, masz do niej prawo. - Chciałabym go używać.

- Jako garderoby? Nie ma problemu. Ale spać będziesz ze mną. Nie mam ochoty wędrować co noc po całym domu, żeby cię znaleźć.

Co noc, pomyślała. Po jej ciele rozlała się fala przyjemnego ciepła. Własna słabość przeraziła ją. Pożądała go, nie mogła się doczekać, kiedy znów będą się kochać, ale wspólne spanie oznaczało intymność, na którą za nic w świecie nie mogła sobie pozwolić.

- Nie - zaprotestowała.

- Dlaczego? - Zmierzył ją groźnym wzrokiem.

- Ja...

Podszedł do niej i objął ją mocno. Clair zamilkła i odruchowo oparła zaciśnięte w pięści dłonie na jego piersi, broniąc się przed utonięciem w jego silnych ramionach. W odpowiedzi na jej opór mięśnie brzucha i ud Aleksego napięły się, drażniąc ją powściąganą siłą przez cienki materiał szlafroka. Jedną ręką zdjął jej

z głowy ręcznik, uwalniając kaskadę wilgotnych włosów. Zanurzył w nich palce. Clair bezwiednie odchyliła głowę i pozwoliła, by palce Aleksego pieściły jej wrażliwą skórę za uchem.

- Nie mogę się doczekać nocy - wyznał zmysłowym szeptem. - Nie wiem, jak mi się udało wytrzymać cały dzień w gabinecie, skoro myślałem tylko o tobie, o tym, jak cię znowu dotknę, poczuję pod sobą...

Mimo że nadal go odpychała, daremnie usiłując powstrzymać oddziaływanie jego słów na swoje ciało, wewnątrz drżała z pożądania. Skupiła się na ciepłe rozchodzącym się promieniście z podbrzusza i zabroniła sobie analizować słowa, które nic nie znaczyły. Kiedy pochylił głowę, poddała się, objęła go za szyję i przywarła do niego całym ciałem. Ich usta stopiły się natychmiast w gorącym, pożądliwym pocałunku. Clair jęknęła i zatopiła palce we włosach Aleksego, rozkoszując się jego zachłannymi pieściami. Mimo to cały czas starała się zachować choć trochę panowania nad sytuacją, nie oddać mu się całkowicie...

Aleksy uniósł głowę. Jego policzki płonęły, brakowało mu tchu.

- Co jest? - zapytał.

- Nic - mruknęła.

Ciężko jej przychodziło zachować dystans, gdy jego dłonie wędrowały po jej ciele. W oczach Aleksego pojawiło się napięcie, blada blizna na jego twarzy odcinała się groźnie od zarumienionej skóry. Żeby odwrócić uwagę od gorących dłoni Aleksego, które spoczywały właśnie na jej pośladkach, lekko je masując, Clair zaczęła się zastanawiać, skąd się wzięła. Oparła głowę o jego pierś, żeby ukryć łzy napływające jej do oczu z każdą czułą pieściami. Czuła napierającą na jej biodra męskość i nie mogła się nadziwić: pragnął jej, naprawdę jej pragnął! Nie pozwoliła sobie jednak na euforię.

Pamiętaj, to tylko ciało, nie chodzi mu o twoje serce, powtarzała sobie. Bierz, co oferuje, i nie prosz o więcej. Z tym postanowieniem, wzmocniona, uniosła głowę i przywarła ustami do szyi Aleksego, wdychając zmysłowy, piżmowy zapach jego rozgrzanej skóry. Zanim zdążyła wykonać kolejny ruch, Aleksy odsunął się delikatnie. Zamarła, drżąc na całym ciele. Bała się na niego spojrzeć. Czy zrobiła coś nie tak?

- Załóż niebieską. - Wskazał na sukienki leżące na łóżku. - Spotkajmy się za pół godziny w salonie - dodał i nie patrząc na nią, wyszedł pośpiesznie.

Stała jeszcze długo bez ruchu, sparaliżowana rozczarowaniem, ze ściśniętym żołądkiem przeżywając odrzucenie. Zacisnęła dłonie w pięści i wzięła głęboki oddech; nie będzie go błagała o czułość i uwagę! Powoli wzięła z łóżka niebieską

sukienkę i zamknęła się w łazience.

Przebierając się w swojej sypialni, Aleksy cały czas zastanawiał się nad tym, co wydarzyło się przed chwilą w pokoju gościnnym. Rezerwa Clair i jej opór irytowały go, ale nie bardziej niż własna słabość. Cały dzień myślał tylko o niej, analizował jej zachowanie, każde słowo, i popadał w szaleństwo. Kiedy zamiast w swojej sypialni znalazł ją w najbardziej odległym pokoju apartamentu, odebrał to jako dotkliwe odrzucenie. Wiele osób go unikało i nigdy nie czuł się zraniony, ale Clair potrafiła poruszyć w nim czułe struny, których obecności nawet nie podejrzewał. Czy trzymała go na dystans ze strachu? Na samą myśl, że mogłaby się go bać, zrobiło mu się niedobrze. Dlaczego? Przecież przywykł, że wzbudza strach, i wykorzystywał to bezlitośnie w interesach. Postanowił natychmiast pokazać Clair, że zdolny jest do delikatności, pieścił ją najczulej, jak potrafił, i z ulgą przekonał się, że reaguje żywo na każdą jego pieśczość. Rozchylone usta, twarde sutki opięte cienkim jedwabiem szlafroka i ciało lgnące do niego z każdym dotykiem nie pozostawiały wątpliwości – pragnęła go! Dlaczego więc czuł, że cały czas buntowała się przeciwko swojemu pragnieniu i chowała za murem obojętności? Czyżby zauważyła w nim coś, co, wbrew fizycznemu pociągowi, odrzucało ją w jego charakterze? Kiedy spojrzała na jego bliznę, był już pewien, że instynktownie odkryła jego największą tajemnicę: nie był jej godzien. Był potworem, który nie zasługiwał na kobietę taką jak Clair. Wyszedł z jej sypialni w pośpiechu, uciekając przed przytłaczającym poczuciem winy.

Limuzyna zatrzymała się przed oszałamiająco pięknym budynkiem teatru. Ubrany w smoking Aleksy otworzył drzwi i podał Clair dłoń, pomagając jej wysiąść z auta. Z łatwością mogłaby się poczuć jak księżniczka adorowana przez zabójczo przystojnego i nieprzyzwoicie bogatego księcia z bajki, dlatego cały czas obiecywała sobie zachować trzeźwość umysłu i nie zapominać o ich umowie wykluczającej jakiegokolwiek głębsze uczucia i romantyczne porywy serca. Wokół nich kręcili się elegancko ubrani ludzie zmierzający do wejścia i podziwiający po drodze zamarzniętą fontannę na głównym dziedzińcu przed teatrem. Zauważyła ze zdumieniem, że na ich widok tłum się rozstał. Aleksy objął ją ciasno ramieniem i prowadził po szerokich schodach, ignorując szepty otaczających ich ludzi i nerwowe spojrzenia skierowane głównie na przecinającą jego twarz bliznę. Clair uniosła dumnie głowę i udawała, że nie dostrzega niezdrowego zainteresowania gapiów. Gdy w foyer szatniarz podszedł do nich, by odebrać płaszcze, zawahała się

przez chwilę. Niebieska suknia z ukośnym dekoltem odsłaniającym jedno ramię otulała ciasno jej ciało, odważnie eksponując figurę. Dla kurażu wychyliła jednym haustem zawartość kieliszka z szampanem, którym poczęstowano ich na powitanie. Aleksy zamienił kilka słów z obsługą i bez mrugnięcia okiem poinformował ją:

- Mamy łożę carską.

Clair prawie upuściła kieliszek. Łoża, ukryta za podwójnymi, zdobionymi drzwiami w centralnym punkcie balkonu, rzeczywiście okazała się godna swej nazwy. Purpurowy aksamit i złote okucia, ogromny kryształowy żyrandol – wszystko zachwycało nienawykłą do takich luksusów Clair. Opadła na wskazany jej przez Aleksego miękki fotel.

- Wydawało mi się, że w Rosji nie ma już cara – mruknęła ironicznie, żeby ukryć oszołomienie.

Aleksy uśmiechnął się do niej tak ciepło, że zakręciło jej się w głowie.

- Teraz z łoży carskiej korzysta prezydent, ale ponieważ dzisiaj stoi pusta, a ja jestem cenionym sponsorem, zaproponowano ją mnie, chociaż mojej łoży też niczego nie brakuje. – Jak zwykle wzruszył ramionami, deprecjonując niezwykłość sytuacji.

- Musisz uwielbiać balet, skoro sponsorujesz teatr i masz własną łożę. Wszyscy zdają się ciebie znać – zauważyła, przypominając sobie ciekawskie spojrzenia towarzyszące im nieprzerwanie od momentu, gdy wysiedli z limuzyny.

- Człowiek z blizną – wyjaśnił jej z kamienną twarzą. – To szeptali, gdy wchodziliśmy do teatru.

Zaszokowana brutalnością przezwiska, Clair zakryła usta ręką.

- Trudno mi się ukryć w tłumie – stwierdził bez emocji. Jedyne jego czarne oczy pociemniały jeszcze bardziej. – A za baletem szczególnie nie przepadam. Przyszliśmy tu, bo wybrałem taki sposób na obwieszczenie komu trzeba, że wróciłem do miasta. A ty lubisz taniec klasyczny? – zapytał od niechcienia.

- Nigdy nie byłam w Teatrze Wielkim – odpowiedziała, spuszczaając wzrok. Najbardziej ekscytujące wieczorne wyjście w jej życiu dla niego stanowiło jedynie pretekst do manifestacji swojej obecności i nie miało z nią nic wspólnego. Celem Aleksego nie było sprawienie jej radości. Nie powinna się łudzić. To tylko biznes, upomniała się w myślach. Żeby nie poddać się kolejnej fali bolesnego rozczarowania, zmieniła temat.

- Przeszkadza ci, że ludzie zwracają uwagę na twoją bliznę?

- Trudno ją przegapić, prawda? – odpowiedział lodowatym tonem i zmroził ją spojrzeniem.

- Czy ja wiem? - Udawala, że nie dostrzega wrogości w jego tonie. - Zawsze możesz się poddać operacji plastycznej.

- Po co? Odrzuca cię jej widok? - Odruchowo sięgnął palcami do białej szramy przecinającej śniady policzek. Przewiercał Clair wzrokiem, jakby się spodziewał, że stchórzy i skłamię.

- Nie - odpowiedziała zgodnie z prawdą. - To taka sama cecha jak każda inna: kolor oczu, kształt nosa czy ust. - Zamilkła nagle, bo zdała sobie sprawę, jak dokładnie zapamiętała wszystkie szczegóły oszałamiająco przystojnej twarzy Aleksego: niewielki garb na grzbiecie nosa, lekko skośne dzikie oczy, zmysłowe usta, dołeczek w brodzie... Nie potrafiła się obronić przed jego urokiem, ale powinna się przynajmniej starać ukryć przed nim, jak bardzo zawładnął jej myślami.

- Blizna daje mi przewagę - odpowiedział w końcu, odwracając wzrok. - Tworzy aurę grozy i tajemniczości.

- Ludzie się ciebie boją, trzymają się na dystans, a tobie to odpowiada - zgadła, bo sama ze strachu przed zranieniem unikała ludzi, choć na pewno nie wzbudzała w nich lęku. W przeciwieństwie do Aleksego wtapianie się w tło doprowadziła do perfekcji. Ciekawa była jego motywacji, przecież nie kierował nim strach; nie wyobrażała sobie, żeby dumny Rosjanin mógł się czegoś bać.

- Ta blizna przypomina mi, kim naprawdę jestem.

- Kim?

- Nie chcesz wiedzieć - mówił spokojnie, ale stanowczo. Mrocznym spojrzeniem ostrzegł ją, by nie drażyła tematu. Rany, które mu zadano, musiały sięgać bardzo głęboko, domyśliła się. Ciekawe, czy opowiedział już komuś swoją historię. Ona gotowa była jej wysłuchać, jeśli tylko zechciałby się jej zwierzyć. Wątpiła jednak, by to kiedykolwiek nastąpiło.

Aleksy nienawidził rozmów grzecznościowych, które zmuszały go do spoufalania się z przypadkowymi znajomymi. Clair miała rację, że wolał się trzymać z dala od ludzi. Podziwiał jej wnikliwość i zdolność unikania bezsensownego szczebiotania. Zdołała nawet skłonić go do rozmowy o bliźnie, do czego nigdy z nikim innym nie dopuszczał. Nigdy wcześniej nie spotykał się z kobietą równie inteligentną i opanowaną. I równie piękną. Wyglądała zachwycająco w błękitnej sukni opływającej zmysłowo jej ciało. Poczul się fatalnie, gdy zdał sobie sprawę, że nie zasługuje na jej towarzystwo: potwór z blizną i nieczystym sumieniem...

Przez cały pierwszy akt zadręczał się ponurymi myślami, więc w przerwie postanowił przestać analizować swe uczucia i pokazać Clair przepiękny hol

teatralny. Z podziwem patrzył na nią swobodnie gawędzącą z nielicznymi śmiałkami, którzy odważyli się do nich podejść. Jego dotychczasowe partnerki zazwyczaj nie kryły znudzenia albo spoglądały na wszystkich z góry. Clair bez wysiłku zjednywała sobie sympatię nowych znajomych i swoim serdecznym uśmiechem tworzyła ciepłą atmosferę. Po kilku minutach nawet Aleksy się odprężył. Na widok kolejnej zbliżającej się do nich pary uśmiechnął się szczerze. Przedstawił Clair Grigorija i Ivanę Muratovów. Wymienili kilka grzecznościowych pytań o rodzinę i pracę, po czym Aleksy, jak zwykle, natychmiast pogrążył się w dyskusji na temat polityki z Grigorijem, jedynym człowiekiem, z którego zdaniem się liczył. Nawet nie usłyszeli dzwonka ogłaszającego koniec, dopóki Ivana nie podeszła do nich i nie pociągnęła męża za rękaw.

- Czas wracać na widownię. Zagadaliście się - uśmiechnęła się ciepło. - My też odbyliśmy interesującą rozmowę - dodała. - Ta czarująca młoda osoba opowiedziała mi właśnie o swojej fundacji charytatywnej. Aleksy ją wsparł, to może i my moglibyśmy się dorzucić?

Aleksy nie wierzył własnym uszom. Ze wszystkich ludzi na świecie akurat tej dwójki nie pozwoli Clair wykorzystać! Poczzerwieniał ze złości, ale na szczęście starsi państwo skupili się na zaskoczonych ich hojnością młodej blondynce.

- Oczywiście! - Grigorij poklepał Aleksego serdecznie po ramieniu. - Prześlij mi numer konta - rzucił. Po wylewnym pożegnaniu para znikła za drzwiami jednej z łóż.

- Jacy mili ludzie - zachwyciła się Clair. - Skąd ich znasz?

Kiedy zobaczyła wściekłą minę Aleksego, zamilkła zmieszana.

- Co się stało?

- Grigorij dał mi pracę po tym, jak zabito mojego ojca - odpowiedział przez zaciśnięte zęby. Ujął Clair zdecydowanie pod łokieć i zaprowadził do niewielkiego saloniku obok łoża prezydenckiej.

- Zaraz zacznie się drugi akt.

Clair rozejrzała się niespokojnie po pustym pomieszczeniu oddzielonym od łoża podwójnymi drzwiami. Aleksy rzucił jej nienawistne spojrzenie, a ona, zamiast się przestraszyć, uniosła wysoko głowę i zapytała z irytującym opanowaniem:

- Co cię tak zdenerwowało?

- Nauczyłaś się tego od Van Eycha czy posiadasz wrodzony talent do naciągania ludzi?

Clair pobladła. Nie mógł się nadziwić, że nawet w takiej sytuacji wyglądała olśniewająco: błękit sukni odcinał się od jej alabastrowej skóry i podkreślał kolor

oczu, w których malowało się zdumienie. Nie wystarczyło jej, że wydał fortunę na jej nową garderobę, musiała jeszcze wyciągać rękę po pieniądze jego najlepszego, i jedyne go, przyjaciela.

- O czym ty mówisz?

- Nie pozwolę ci wykorzystać miękkiego serca Grigorija.

Grigorij uratował mu życie, dał pracę i pomógł zapewnić matce dach nad głową, a potem wspierał Aleksego w karierze, choć nikt inny w niego nie wierzył.

- Nie spodziewałam się, że Ivana zaproponuje datek na rzecz fundacji - odparła Clair. - Rozmawialiśmy, zapytała, jak się spotkaliśmy, więc opowiedziałam jej o fundacji.

Wygląda na urażoną, stwierdził z niedowierzaniem Aleksy. Przecież powinna spalić się ze wstydu!

- Fundacji, która nie istnieje!

Clair otworzyła usta ze zdumienia.

- Nie mów, że twój nieoceniony Lazlo nie przesłał ci kopii potwierdzenia przelewu pieniędzy na konto fundacji, którą wczoraj ode mnie otrzymał? Co? Myślałeś, że pytałam cię o hasło do wi-fi, żeby wstawić na facebooka selfie z Moskwą w tle?

Zignorował jej sarkazm i ostrzegł ze śmiertelną powagą:

- Mogę to sprawdzić. Wystarczy jeden telefon.

- Dzwon!

Kiedy się rozłączył, nadal nie docierało do niego, co się stało. Ścisnął w dłoni telefon i wpatrywał się w ekran niewidzącym wzrokiem.

- Myślał, że pokazałaś mi oryginał.

Zapadła pełna napięcia cisza.

- Czyli ta fundacja naprawdę istnieje - stwierdził po chwili.

- Oczywiście, że istnieje! Dlaczego myślałeś, że kłamie?

Aleksy chyba po raz pierwszy w dorosłym życiu nie wiedział co powiedzieć. Czuł się całkowicie zagubiony.

- Oddałaś mi swoje dziewictwo, żeby ratować fundację charytatywną?! Dlaczego?!

- Bo tacy ludzie jak ja zasługują... - zamilkła. Najwyraźniej powiedziała więcej, niż chciała. Ze wzburzenia zwinęła dłonie w pięści, a jej pełne usta zacisnęły się w ciekłą linię.

- Dokończ - zażądał. - Tacy ludzie zasługują na co?

Clair rozboleło gardło od powstrzymywania słów, które wezbrały w niej gorzką

fałą. Czyżby nadal dręczył ją wstyd? Przecież założyła fundację dla sierot, żeby je wspierać i pokazać im, że nie są gorsze od dzieci ze szczęśliwych, pełnych rodzin.

- Na wsparcie. - Udawała pewną siebie, ale wewnątrz drżała z niepewności, czy faktycznie należy jej się cokolwiek. Przez tyle lat nikt nie zwracał uwagi na jej potrzeby i nieustanną walkę o przetrwanie.

- Tacy ludzie, czyli sieroty? - upewnił się Aleksy.

- Tak. - Z trudem spojrzała mu w oczy, oczekując, że ujrzy w nich dobrze jej znaną pogardę i lekceważenie.

Aleksy przypomniał sobie, że Clair nie miała żadnej rodziny, ale dopiero teraz zdał sobie sprawę z cierpienia jakie było jej udziałem. Poczul bolesne ukłucie w sercu.

- Ile miałaś lat kiedy...?

- Cztery. Wypadek samochodowy. Obydwoje zginęli na miejscu.

Miał ochotę przytulić ją i pocieszyć, ale powstrzymał się. Takie zachowanie byłoby nie w jego stylu. Widział, że Clair bardzo przeżywa swoje wyznanie i nie chciał jej wpędzić w jeszcze większe zmieszanie.

- Ja też jestem sierotą, to żaden wstyd - stwierdził.

- Twoja mama też nie żyje? Co się stało? Kiedy?

Zdumiewało go, jak szybko zapominała o sobie i skupiała się na rozmówcy, z pełnym zaangażowaniem i empatią. Od razu pożałował, że próbował ją nieudolnie pocieszyć, wspominając własne dzieciństwo.

- Ojca straciłem, kiedy miałem czternaście lat, a mama odeszła sześć lat później, więc chyba właściwie nie mieszczę się w kategorii sieroty. - Celowo nie wspomniał, jak zmarł jego ojciec, i miał nadzieję, że wrodzony takt nie pozwoli Clair naciskać, by jej o tym opowiedział. - Chodzi mi tylko o to, że osierocone dzieci nie powinny się wstydzić. Przecież nie miały wpływu na nieszczęście, które je spotkało.

W przeciwieństwie do mnie, pomyślał ze wstydem. Każdego dnia obwiniał się za śmierć ojca i chorobę matki, która nigdy nie otrząsnęła się z rozpacz po tragicznej stracie ukochanego męża. Zamiast się pograć w poczuciu winy, wolał się skupić na Clair.

- Byłaś malutka, dlaczego nikt cię nie adoptował? - zapytał.

Clair pobladła jeszcze bardziej, a w jej oczach pojawiły się łzy, które jednak mężnie powstrzymała.

- Nie wiem - bąknęła.

Równie dobrze mógłby kopnąć szczeniaka. Okrucieństwo zadanego pytania dotarło do niego dopiero na widok miny Clair. Wycofała się natychmiast, schowała

za dobrze mu już znaną maską wyniosłej obojętności. Niespodziewanie Aleksy poczuł pustkę. Nie chciał, żeby się od niego odsuwała! Podszedł do niej i szybko zamknął ją w ramionach. Znowu oparła się dłońmi o jego pierś, broniąc się przed bliskością, ale jednocześnie czerpiąc z niej fizyczną przyjemność. Świetnie ją rozumiał.

- Przepraszam, to było głupie pytanie! Gdzie się wychowałaś? W domu dziecka?

- Najpierw w kilku rodzinach zastępczych. Kiedy trafiłam do domu dziecka, odetchnęłam z ulgą. Przynajmniej zapewniał jakąś stabilizację. Dlatego zależy mi na fundacji. Chcę zapobiec jego zamknięciu, ale nie potrzebuję pieniędzy Grigorija - odparła z godnością. - Następnym razem, gdy ktoś spyta, jak się poznaliśmy, powiem, że w Londynie i nie będę się wdawać w szczegóły.

Aleksy czuł się fatalnie. Oskarżył ją o interesowność, oszustwo i niegodziwość, a ona naprawdę walczyła o lepsze życie dla dzieci pokrzywdzonych przez los.

- Dlaczego mi tego wszystkiego nie powiedziałaś na samym początku i pozwoliłaś, żebym cię podejrzewał o kłamstwo?

- Jakie to ma znaczenie? Przecież nie łączy nas związek, w którym rozmawia się o bliznach, ani tych na ciele, ani tych na sercu, prawda?

Zawahał się przez chwilę, zanim odpowiedział.

- Prawda - potwierdził, ale zacisnął mocniej ramiona wokół jej talii.

- To dobrze, bo nie chcę, żebyś się wkraść do mojej głowy - przyznała drżącym z emocji głosem.

Aleksy domyślał się, że dorastanie w samotności nauczyło ją unikać zaangażowania w obawie przed odrzuceniem, nie mógł jednak znieść dystansu, który między nimi utrzymywała. Ona zdołała się już wkraść nie tylko do jego głowy, ale i wnikać mu pod skórę, zawładnąć całym jego ciałem.

- Okej, wystarczy mi twoje ciało - mruknął i przyciągnął ją mocno do siebie. Seks wydawał mu się jedynym sposobem na zburzenie muru, którym się od niego oddzielała. - Wpuścisz mnie do środka?

Rzuciła mu zdumione spojrzenie i oblała się rumieńcem.

- Cóż... ja... - jąkała się, oblizując nerwowo wargi. - Na to się przecież umówiliśmy: bez zobowiązań, czysto fizyczny układ... - Zamilkła, gdy przesunął dłonie wzdłuż jej kręgosłupa do samego dołu i zamknął je na jej pośladkach.

Bez zobowiązań, czysto fizyczny układ, powtarzał w myślach jej słowa, by nie dać się porwać fali pożądania palącej go od wewnątrz. Jego napięte mięśnie drżały, gdy przycisnął ją do ściany, wpychając biodra pomiędzy jej uda. Pragnął jej bardziej niż kiedykolwiek - nie tylko jej ciała, ale także duszy. Chciał, by oddała mu się cała, i to

nie z powodu wiążącej ich umowy. Pragnął, by ogarnęła ją ta sama paląca namiętność, która nie pozwalała mu myśleć o niczym i nikim innym.

- Aleksy. - Clair jęknęła chrapliwie, walcząc z narastającym pożądaniem i emocjonalnym roztrzęsieniem. Nie powinna mu ulegać teraz, gdy przedarł się przez chroniącą ją obojętność i wkradł do jej serca. Jednak rozkoszna pieszczota jego warg przesuwających się pożądliwie po jej nagich ramionach okazała się zbyt silną pokusą.

- Pragnę cię, pragnę cię całą - wyszeptał z ustami tuż przy jej ciele.

Jego słowa wprowadziły ją w uniesienie. Przycisnęła jego głowę do swych piersi i zarzuciła nogę na jego biodro. Kiedy Aleksy uwolnił jej pierś z sukienki i zamknął wokół niej usta, Clair poczuła, jak jej umysł eksploduje. Przywarła do niego całym ciałem, wspięła się na palce i ocierała biodrami o twarde niczym stal wybrzuszenie w spodniach Aleksego. Kiedy włożył dłoń pod jej sukienkę i wsunął w nią palec, jęknęła głośno i zacisnęła mięśnie w rozkosznym spazmie. Zamknęła oczy, by nie ujrzał w nich uczuć, do których nie chciała się przyznać, nawet przed sobą. Zakryła usta wierzchem dłoni, żeby stłumić okrzyk, który wyrwał jej się z gardła, gdy wstrząsnął nią nieoczekiwany, gwałtowny orgazm.

- Przepraszam, tak mi wstyd - jęknęła.

- Ciii... - Zamknął jej usta głębokim pocałunkiem, odsunął koronkowe figi i wszedł w nią jednym, potężnym pchnięciem. Było jeszcze lepiej niż za pierwszym razem. Wypełnił ją, po czym poczekał chwilę, by się rozluźniła, delikatnie głaszcząc ją po włosach i przemawiając do niej czule w swoim języku. A kiedy poruszył miarowo biodrami, unosząc ją wysoko, poddała się słodkiej rozkoszy rozlewającej się po całym ciele.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Aleksy przekręcił się gwałtownie na plecy, budząc Clair z głębokiego snu. Leżała w ciemności, ogrzewana ciepłem spoczywającego obok ciała, i próbowała zrozumieć, co się stało. Po tym jak Aleksy osądził ją niesprawiedliwie, wezbrała w niej złość i poczucie krzywdy. Czy nie rozumiał, że całe dzieciństwo czekała na nowych rodziców, na kogoś, kto ją pokocha? Zapewne nawet się nad tym nie zastanawiał. Nie obchodziła go jej bolesna przeszłość, pragnął jedynie jej ciała. Powinna była go znienawidzić lub chociaż przestać pożądać, ale ona chwilę później kochała się z nim szaleńczo w miejscu publicznym, zapomniawszy o całym świecie. Tylko kiedy jej dotykał, nie czuła się samotna. Nawet gdy po wszystkim zakłopotany przeproszał ją, że nie użył prezerwatywy, intymna nic porozumienia, którą właśnie nawiązali, pozostała nienaruszona. Śmiejąc się, poprawili ubrania, i przytuleni wymknęli się z teatru bocznym wyjściem. W domu znów kochali się zachłannie w korytarzu, potem w łóżku powoli i uważnie, aż wyczerpani zasnęli nad ranem ciasno w siebie wtuleni. Dopiero teraz zauważyła, że nieświadomie pozostała w jego łóżku, zamiast wymknąć się do pokoju gościnnego, o który tak walczyła. Skoro już się obudziła, powinna wrócić czym prędzej do siebie, ale nie była w stanie się do tego zmusić. Czy będą się znów kochać, gdy Aleksy się obudzi? Zdziwiło ją własne nienasycenie. Aleksy mruknął coś po rosyjsku przez sen. Mimo ciemności w bladym świetle księżycy dostrzegła jego skrzywioną twarz, mocno zaciśnięte zęby i ściągnięte gniewnie brwi. Koszmarny sen, pomyślała i pogładziła go delikatnie po policzku.

- Aleksy - szepnęła.

Gwałtownie złapał ją za dłoń i otworzył oczy. Jęknęła zaskoczona siłą palców zaciskających się na jej nadgarstku.

- Clair? - zapytał niepewnym, przestraszonym głosem i puścił jej rękę.

- Tak, to ja. - Potarła dłonią nadgarstek.

- Przepraszam, boli cię? Zaraz zrobię ci okład. - Aleksy zaczął się wyplątywać z kołdry, ale zatrzymała go, kładąc rękę na jego piersi.

- Nie trzeba, nic mi nie jest. Strasznie się spociłeś - zauważyła. - Często masz złe sny?

- Nigdy - opowiedział pospiesznie i wytarł się brzegiem kołdry.

- Może to przeze mnie. - Clair otuliła się kocem. - Właśnie miałam iść do swojego pokoju...

Nie zaprotestował. Zrobiło jej się słabo, kiedy zdała sobie sprawę, jak bardzo pragnęła, by ją zatrzymał. Otchłań samotności wciągnęła ją niepostrzeżenie, pozostawiając ból i poczucie odrzucenia. Właśnie dlatego unikała zaangażowania – żeby nie dać nikomu aż takiej władzy nad swoimi uczuciami. Powstrzymała dławiące łzy, po ciemku dotarła do pokoju gościnnego na końcu korytarza i wślizgnęła się do lodowatego, pustego łóżka.

Aleksy błędnym wzrokiem wpatrywał się w zamarznąętą rzekę, wciąż przeżywając swój koszmarny sen. Od dawna już go nie śnił, ale żaden szczegół potwornej mary nie zmienił się ani nie wyblakł. Fakt, że obudziło go wołanie Clair, tylko spotęgował wstrząs. Za plecami usłyszał lekkie kroki bosych stóp na parkiecie. Natychmiast ogarnęła go przemożna chęć, by zamknąć ją w ramionach, przytulić się do jej słodkiego ciała i zapomnieć o przeszłości. Zawahał się jednak z obawy, co ujrzy, kiedy się odwróci. Czekał na kierowcę, który miał go zawieźć do biura, ale utknął w jednym ze słynnych moskiewskich korków. Zerknął przez ramię; Clair ubrana, z wilgotnymi włosami, stała niepewnie kilka kroków od niego. Bez słowa spojrzała na jego płaszcz, garnitur i aktówkę stojącą na podłodze u jego stóp. Zauważył głębokie cienie pod jej oczami. A więc nie tylko on nie spał tej nocy?

- Dzień dobry. - Z nerwów zabrzmiał bardziej surowo, niż zamierzał.

- Dzień dobry - odpowiedziała, a jej okryta maską obojętności twarz nie zdradzała żadnych uczuć.

Poczuł ukłucie żalu w sercu, ale zaraz się zreflektował. Tak jest lepiej, tłumaczył sobie w myślach. Próby poznania uczuć Clair skończyły się niefortunnym osłabieniem jego własnych mechanizmów obronnych, co doprowadziło do uwolnienia z otchłani podświadomości demonów przeszłości. Nie wiedział nawet, czy nie powiedział przez sen czegoś pogrążającego go w jej oczach. Czy dlatego uciekła do swojego pokoju w środku nocy?

- Wychodzisz? - zapytała.

- Do biura - wyjaśnił, ale czuł się jak planujący ucieczkę przestępca. Własna słabość rozżłościła go. Potrafił stawić czoło najpotężniejszym rekinom biznesu, a obawiał się konfrontacji z Clair! I tak nie mógł zrobić nic, by zmieniła o nim zdanie.

- Nie chciałem cię wystraszyć w nocy. - Przyglądał jej się uważnie.

- Nic się nie stało, i tak miałam wracać do własnego łóżka.

Chciał zapytać dlaczego, ale się powstrzymał. Upór, z jakim odmawiała przeniesienia się do jego sypialni, denerwował go. Zazwyczaj to on nalegał na

oddzielne mieszkania, ale obecność Clair w jego łóżku kołała mu nerwy i napełniała spokojem, choć nie wiedział dlaczego. Podejrzywał, że do głosu doszedł jego instynkt zdobywcy, więc postanowił go okiełznać i nie pozwolić, by Clair zajęła zbyt ważne miejsce w jego życiu.

- Dostaniemy zapewne sporo zaproszeń po wczorajszej wizycie w teatrze. Zadzwoń, żeby cię poinformować, o której i dokąd pójdziemy. - Chwycił swoją aktówkę, modląc się w duchu, żeby kierowca w końcu zadzwonił. - W większości butików na głównej ulicy mam otwarte rachunki. Mój kierowca wróci po odstawieniu mnie do biura i zawiezie cię na zakupy. Chyba że wolisz pojechać na wycieczkę po mieście z przewodnikiem. Lazlo może to zorganizować.

A więc to tak kochanki spędzają wolny czas, pomyślała z przekąsem Clair. Nadal nie doszła do siebie po wydarzeniach ubiegłej nocy, więc myśl o zakupach wydawała jej się wyjątkowo absurdalna, zwłaszcza że jej szafa pękała w szwach po zakupach zrobionych dla niej przez Aleksego w Paryżu. Rozumiała, że mężczyznę jego pokroju zaboli obnażenie swojej wrażliwej strony we śnie w obecności kobiety. Przez resztę nocy wmawiała sobie, że to, co odebrała jako odrzucenie, było jedynie jego reakcją obronną i nie powinno jej aż tak zboleć. Przecież łączył ich jedynie seks. Bardzo udany seks, pomyślała teraz z rozmarzeniem. Potrząsnęła głową i postanowiła skupić się na tu i teraz zamiast wszystko dogłębnie analizować. Wyjście z domu na pewno dobrze mi zrobi, zdecydowała.

- Nie potrzebuję pomocy, sama sobie poradzę. Pochodzę sobie po mieście. Zobaczę, dokąd mnie nogi poniosą.

- Pochodzisz? Sama? - zapytał ze zgrozą.

- Przecież się nie zgubię, wezmę mapę - oburzyła się, że traktuje ją jak małe dziecko.

- To niebezpieczne.

- Od pięciu lat mieszkam sama w Londynie, potrafię sobie radzić w wielkim mieście. - Machnęła lekceważąco dłonią.

- Moskwa to nie Londyn, Clair. Dobrze ubrana młoda kobieta, która nie mówi po rosyjsku, to łakomy kąsek dla porywaczy. - Aleksy wyglądał na poważnie zaniepokojonego.

- Nie mam rodziny, od której mogliby zażądać okupu - stwierdziła kwaśno.

- Ale masz mnie. Zdjęcia zrobione nam wczoraj przed teatrem przez paparazzich zapewne już znalazły się na plotkarskich portalach internetowych. Nie powinnaś lekceważyć ludzi, którzy dla pieniędzy potrafią się zdobyć na każdą niegodziwość. -

Oczy mu pociemniały, a blizna odcinała się jeszcze mocniej na tle policzka poczerwieniałego z gniewu.

Clair nagle nabrała pewności, że rana na twarzy Aleksego nie była wynikiem niewinnego wypadku energicznego chłopca. Jego twarz, tak jak i umysł, poraniła przemoc. Poczwała, jak wzbiera w niej fala współczucia. Zanim zdążyła się zastanowić, podeszła bliżej, wspięła się na palce i musnęła ustami grubą linię przecinającą śniady policzek. Aleksy odskoczył gwałtownie.

- Co ty wyprawiasz?

Odsunęła się, zawstydzona chwilą szczerości. Nie wiedziała, jak okazać troskę, więc pewnie przesadziła. Nikt jej nigdy nie okazał serca. Skąd miała wiedzieć, jak to zrobić? Działała instynktownie i znowu popełniła błąd.

- Dziękuję, że się o mnie troszczysz - bąknęła.

Aleksy otulił się ciasniej płaszczem, jakby poprawiał poluzowaną zbroję, i wzruszył ramionami. Kierując się do drzwi, rzucił przez ramię:

- Czyli zostajesz w domu? Jeśli zmienisz zdanie, zadzwoń po Lazla.

Clair zacisnęła dłonie w pięści. Mogłaby z łatwością pozwolić temu silnemu, niewiarygodnie pociągającemu mężczyźnie, by otoczył ją opieką. Tylko czy po ich nieuchronnym rozstaniu nadal potrafiłaby znaleźć w sobie siłę i determinację, by o siebie zadbać bez jego pomocy?

- Jeśli będę miała ochotę, wyjdę bez informowania o tym Lazla - stwierdziła z udawaną pewnością siebie.

- Pomimo ryzyka?

Chciała mu powiedzieć, żeby nie przesadzał, ale blizna na jego twarzy przypomniła jej, że prawdopodobnie Aleksy miał powody, by nie ufać ludziom.

- Nie chcę stwarzać problemów... - zaczęła.

- Ale nie obiecasz mi, że nie wyjdiesz sama do miasta - dokończył, kiwając z rezygnacją głową.

- Nie chcę kłamać - stwierdziła obojętnie, oglądając swoje paznokcie.

Aleksy ze złością rzucił aktówkę na stół. W tej samej chwili rozdzwonił się jego telefon. Odebrał po rosyjsku, a kiedy skończył krótką rozmowę, rzucił urządzenie obok aktówki i zdjął płaszcz, po czym spojrzał na nią tak gniewnie, że skuliła się w sobie.

- Co? - spytała słabym głosem.

- Skoro nie chcesz mnie posłuchać, muszę cię przypilnować. - Aleksy poluzował krawat.

- I co zrobisz? Zwiążesz mnie?

Uśmiechnął się znacząco i mruknął:

- Jeśli poprosisz, ale dopiero wieczorem. Teraz muszę się przebrać, żeby nie zmarznąć podczas naszej wyprawy.

Clair nie pomyślałaby o ciepłym ubraniu, gdyby nie uwaga Aleksego. Szybko sprawdziła w internecie temperaturę i przeraziła się. Założyła wełniane spodnie, gruby kaszmirowy sweter, podszyte futerkiem botki, puchowy płaszcz i grubą wełnianą czapkę, która w paryskim butiku wydawała jej się absurdalnym zakupem. Tak wystrojona dołączyła do czekającego na nią Aleksego, który gawędził z portierem na parterze budynku. Widząc jego kurtkę narciarską i goretexowe rękawice, pogratulowała sobie wyboru ubrań. Przynajmniej nie wyszła na rozpuszczoną paniusią, która w szpilkach brnie po śniegu. Kiedy wyszli na zewnątrz i ruszyli ulicą w kierunku rzeki, zauważyła, że większość przechodniów rzuca im zaciekawione spojrzenia. Czyżby Aleksy znów miał rację? Wszyscy zdawali się go rozpoznawać. Jej towarzysz nie zwracał na to uwagi i szedł w milczeniu, lekko nadąsany.

- Oderwałam cię od obowiązków? - zapytała, choć obiecała sobie, że nie da się wpędzić w poczucie winy. Aleksy sam się uparł, żeby jej towarzyszyć.

- Moi ludzie świetnie sobie radzą beze mnie, w każdej z moich firm pracują najlepsi z najlepszych.

- W każdej? To ile ich masz?

- Kilkanaście. Nieruchomości, tartaki, firmy transportowe, firmy produkcyjne i najnowszy nabytek, czyli stocznia.

Clair zaniemówiła. Nie potrafiła sobie nawet wyobrazić, jakie cechy charakteru trzeba posiadać, żeby zbudować takie imperium.

- Wszystkie funkcjonują bez zarzutu i przynoszą zdrowe zyski - dodał z dumą.

- To dlaczego się boczysz?

Aleksy skrzywił się. Planował spędzić dzień w biurze, żeby uniknąć rozmów z Clair, bo nieuchronnie prowadziły go do roztrząsania uczuć i rozgrzebywania przeszłości, ale nie miał serca wyznać tego słodkiej blondynce w uroczej wełnianej czapie.

- Nie boczę się. Spodziewasz się, że będę cię zabawiał? - odciął się.

Clair umilkła i, spuściwszy głowę, szła dalej w milczeniu. Nie chciał jej sprawić przykrości, ale wolał uniknąć dalszych pytań. Wyliczając swoje firmy, zdał sobie sprawę, że żadna ilość pieniędzy nie zapełni pustki w jego życiu. Nawet zniszczenie Van Eycha nie ukoilo jego bólu i nie zagłuszyło nękającego go poczucia winy.

Pogrążony w smutnych rozmyślaniach, mimo wszystko dostrzegł kątem oka błysk aparatu i przestraszoną twarz fotografa, który zorientowawszy się, że został zauważony, pospiesznie wtopił się w tłum. Paparazzi nie chowali się w tłumie i nie przejmowali się, że obiekt zainteresowania ich widzi. Ten mężczyzna najwyraźniej działał na zlecenie kogoś, kto po cichu zbierał informacje. Prawdopodobnie prześwietlał także jego przeszłość w poszukiwaniu trupa ukrytego w szafie. Aleksy zaniepokoił się. Po plecach przebiegł mu zimny dreszcz.

- Czy mi się wydaje, czy to niedźwiedź? - Clair złapała go za rękaw, skutecznie odwracając jego uwagę od przykrych myśli. Zachwyty w jej oczach rozczył go, serce zabiło mu mocniej, ale zanim się odezwał, zapanował nad emocjami.

- *Maslenitsa* - wyjaśnił z uśmiechem.

Clair puściła rękaw kurtki Aleksiego i odwróciła głowę. Dlaczego traktował ją tak zimno? Przecież zeszłej nocy przeżyli coś wyjątkowego. Czy nie zostało w nim ani trochę ciepła?

- Co to? - spytała najbardziej obojętnie, jak potrafiła.

- Święto powitania wiosny, z niedźwiedziami, bójkami i przejażdżkami trojkami.

- Trojkami? - powtórzyła. - To pewnie jakiś ekstremalny rosyjski sport? Jazda na reniferze? - zapytała żartobliwie, żeby rozluźnić atmosferę.

Aleksy roześmiał się głośno. Ruszyli w kierunku placu pełnego ludzi, gdzie Aleksy skinął ręką na woźnicę. Już po chwili siedzieli w wymoszczonych futrem saniach ciągniętych przez trzy konie.

- To jest trojka - wyjaśnił Aleksy.

Zanim ruszyli, woźnica przyniósł im talerz pełen blinów ze śmietaną i kawiozem i wyjaśnił swej zagranicznej klientce, że powinna spróbować typowego rosyjskiego postnego jedzenia. Clair zaświeciły się oczy, ale już po kilku plackach czuła się pełna.

- Pomóż mi. - Podsunęła papierowy talerz Aleksemu, ale ten skrzywił się z niesmakiem.

- Nie, dziękuję. Za dużo ich zjadłem swego czasu.

- Jako dziecko? - Clair wyobraziła go sobie jako młodego chłopaka o nieposkromionym apetycie.

- Tak - odpowiedział i zamilkł.

- Są pyszne - pochwaliła.

- Ze śmietaną i kawiozem, owszem. Suche potrafią się znudzić - rzucił ponuro.

Clair zawstydziała się. Nie przyszło jej do głowy, że Aleksy nie zawsze był

miliarderem. Jego bezwzględny upór w dążeniu do celu wskazywał na determinację charakterystyczną dla ludzi walczących o wydostanie się z biedy. Wiedziała coś o tym.

- Wtedy jeszcze nie pracowałeś dla Grigorija? - domyśliła się.

- Nie. Mama mi nie pozwalała pracować. Kazała mi najpierw skończyć szkołę, mimo że klepaliśmy biedę.

- Trudno mi sobie wyobrazić, że ktoś ci czegoś zabrania. - Clair zupełnie nie zwracała już uwagi na atrakcje turystyczne, które mijali, sunąc saniami przez miasto. Na początku zrobiła kilka zdjęć imponujących rzeźb lodowych, ale teraz odłożyła aparat na kolana i skupiła całą uwagę na Aleksym. Czuła, że znalazła się blisko odkrycia prawdy o nim lub choćby zrozumienia, co sprawiło, że tak bardzo unikał bliskości.

- Dla matki zrobiłbym wszystko - powiedział smutno. - Niestety nie mogłem przywrócić ojcu życia, a tylko to zdołałoby uratować ją przed pogrążeniem się w smutku. Uczyłem się jak szalony, skończyłem szkołę rok wcześniej i natychmiast zacząłem pracować. Przynajmniej przed śmiercią doświadczyła względnego dobrobytu, to znaczy, stać nas już było na coś więcej niż suche placki.

Niespodziewana gorzka szczerłość Aleksego zaskoczyła ją. Znow ogarnęło ją współczucie, ale tym razem, nauczona doświadczeniem, już nie próbowała go okazać.

- Rak? - spytała, bo wiedziała, że tylko trzymając się konkretów i nie okazując zbyt wylewnie uczuć, mogła się czegoś dowiedzieć. Aleksy skinął głową.

- Wiedziała, że coś jest nie tak, ale unikała lekarzy. Chyba nie chciała sprawiać kłopotu... - zawiesił głos i zakrył na moment oczy dłonią. Ta rozmowa wiele go kosztowała, ale mimo to kontynuował. Clair zrozumiała, że Aleksy prawdopodobnie pierwszy raz w życiu opowiada komuś o swojej trudnej przeszłości.

- Chyba nie chciała żyć bez ojca, bo popełniła samobójstwo.

Clair zamarła. Nie wiedziała co powiedzieć w obliczu takiej tragedii. Chciała go przytulić, pogłaskać po zapadniętych policzkach, ucałować smutne oczy, ale...

- Musiała go bardzo kochać - mruknęła tylko.

- Jego śmierć ją zniszczyła. To była tortura patrzeć, jak niknie w oczach, i wiedzieć, że ja... - przerwał nagle, jakby obudził się z transu i przerażony własną wylewnością, zmienił natychmiast temat: - Nie zimno ci?

Clair pokręciła przecząco głową, nadal przeżywając to, co usłyszała. Żałowała, że nie dokończył. Czuła, że Aleksy spojrział w oczy najstraszniejszemu ze swoich demonów i zamiast wyrzucić go z siebie, wycofał się. Położyła dłoń na jego ramieniu

i poczuła, jak natychmiast się spiął. Odsunął się, odrzucając jakiegokolwiek gesty współczucia.

- Nie obwiniaj się, przecież byłeś dzieckiem!

- A kogo mam obwiniać? - burknął i odwrócił się, tak że nie widziała jego twarzy.

- Victora? - rzuciła pod wpływem impulsu.

- Co? - Odwrócił się, a ona aż się skuliła, przerażona złością i rozpaczą malującą się na jego twarzy. Bała się przyznać, że śledziła w internecie artykuły w angielskiej prasie opisujące liczne niegodziwości i szwindle Victora, wywiady z coraz to nowymi ofiarami jego machinacji zgłaszającymi się do prokuratury teraz, gdy nie musieli się już obawiać zemsty bezwzględniego oszusta.

- Czy Victor był zamieszany w śmierć twojego ojca? - zapytała cicho.

Myślała, że jej nie odpowie; grymas bólu na jego twarzy sprawił, że jej serce zamarło z przejęcia.

- Nie mogę tego udowodnić - rzucił przez mocno zaciśnięte zęby.

Zrobiło jej się słabo. Mężczyzna, którego uważała za swojego dobroczyńcę i mentora, okazał się nie tylko oszustem, ale także... mordercą. Czy pozwoliła, by pieniądze i wygodne życie powstrzymały ją przed dostrzeżeniem prawdy o Victorze? Już nie dziwiła ją pogarda, z jaką potraktował ją Aleksy, ani bezwzględny upór, z jakim doprowadził do upadku człowieka odpowiedzialnego za zniszczenie jego rodziny. Zatopiona w niewesołych myślach nawet nie zauważyła, że zatrzymali się pod domem Aleksego. Wysiedli z powozu.

- Wszystko w porządku? - zapytał Aleksy, gdy weszli do mieszkania.

Dopiero teraz spostrzegła, że znajdują się w domu. Zaczęła zdejmować buty i z pochyłą, ukrytą we włosach głową bąknęła:

- Tak. Muszę tylko wziąć gorącą kąpiel. - Potarła zdrętwiałe dłonie. - Chyba jednak powinnam była zostać w domu.

Aleksy kiwnął powoli głową.

- Możesz już iść do pracy. Nie będę wychodzić, obiecuję - dodała, nadal nie patrząc mu w oczy.

- Zostałeś w domu?

Zdziwiony głos Clair zaskoczył go mile. Wyglądała już lepiej, jej policzki zaróżowiły się podczas kąpieli, a oczy znów błyszczały. Miała na sobie eksponujące długie nogi legginsy i ciepły długi sweter, otulający apetycznie piersi i biodra. Aleksy przełknął ślinę.

- Co tam masz? - zapytał i wstał, żeby jej pomóc. Clair dźwigała stertę

dokumentów i laptop.

- Chciałam tu popracować. Muszę odpowiedzieć na kilka mejli dotyczących fundacji. Nie chcę ci przeszkadzać, pójdę do kuchni...

- Nie przeszkadzasz mi - przerwał jej i ustawił komputer na stole.

Na laptopie widniało wielkie logo firmy Victora. Clair zauważyła jego spojrzenie i przestraszona zaczęła się tłumaczyć:

- Przepraszam, nie mam innego, ale gdy tylko znajdę coś niedrogiego, wyrzucę ten do śmieci, przysięgam. Wstyd mi, gdy patrzę na to logo.

Aleksy poczuł, jak jego mięśnie spinają się w bolesne supły. Czy ten drań nigdy nie zniknie z jego życia? Czy Victor będzie go prześladował nawet po śmierci?

- Pewnie się mną brzydzisz. W końcu mieszkałam z nim w jednym apartamencie i uważałam za swojego mentora. Jestem idiotką. - Zakryła czerwone policzki dłońmi, a w jej oczach błysnęły łzy.

Aleksy ze zdumieniem zanotował, że jego zaciekle nienawiść do Victora straciła na sile, nie płonąła już żywym ogniem, jedynie tliła się na dnie serca, które wypełniać zaczęło całkiem inne uczucie. Clair, niepostrzeżenie, zdominowała wszystkie jego myśli. Sytuacja robiła się niebezpieczna.

Clair westchnęła ciężko. Zorientował się, że jego ponure milczenie odebrała jako potwierdzenie jego pogardy. Skrzywił się.

- Dzięki niemu się poznaliśmy - odpowiedział ostrożnie.

- Tylko tak mówisz. Przecież wiem, że jesteś na mnie zły, nienawidzisz mnie.

Faktycznie był zły. Uczucia, których nawet nie rozumiał, wypełniły go i groziły wybuchem. Clair nie była idiotką, dlaczego więc zaufała takiemu niegodziwcowi?

- Nie, ale chciałbym wiedzieć, dlaczego pozwoliłaś, by się do ciebie zbliżył? Jak to możliwe, że się na nim nie poznałaś? Jak mogłaś... - Wściekłość odebrała mu głos. Nie czekać na mnie, dokończył w myślach. Jego serce biło mocno, na czole wystąpiły krople potu, nieświadomie zaciskał pięści. Całe szczęście, że nie powiedział tego głośno! Przecież nie miał do Clair żadnych praw.

- Chyba byłam naiwna - odpowiedziała cicho.

- Wiem.

Lubił w niej tę niewinność, chciał jej bronić, także, a może przede wszystkim, przed sobą. Nie powiedział jej przecież wszystkiego, nie przyznał się do odpowiedzialności za śmierć ojca. To on rozpętał bójkę, w której broniący go ojciec stracił życie. Clair nawet nie podejrzewała, że sypia z mężczyzną, który ma na sumieniu śmierć dwóch osób, trzech, jeśli liczyć też matkę. Doszukiwał się w Clair złych cech, żeby umniejszyć swoje poczucie winy, ale coraz dobitniej przekonywał

się, że wciągnął w nieuczciwy układ niewinną, młodą kobietę o czystym i wrażliwym sercu. Co udowodniła, mówiąc:

- Pierwszy raz ktoś zwrócił na mnie uwagę, wyróżnił mnie. Tak bardzo tego łaknęłam, że straciłam czujność.

Clair pochyliła głowę. Pragnęła zapaść się pod ziemię, wtopić w tło, tak by nikt nie zauważył wad, z powodu których zawsze ją pomijano. Chwyciła krawędź stołu i starała się nie ugiąć pod ciężarem upokorzenia.

- Sierociniec zawarł umowę z dobrą szkołą z sąsiedztwa. Kilkoro dzieci zostało przyjętych pod warunkiem, że nie będą sprawiać problemów. Bardzo się starałam, ale nie byłam geniuszem, a do tego chodziłam w używanych ubraniach z darów. Nigdy nie zostałam zaakceptowana przez klasę. Kiedy przeprowadziłam się do Londynu, musiałam pracować na dwa etaty, żeby móc wynająć mieszkanie. Nie miałam czasu ani sił, żeby się z kimś zaprzyjaźnić, bo walczyłam o przetrwanie. I wtedy pojawił się Victor. Traktował mnie jak kogoś wyjątkowego, niezastąpionego, a wszyscy w firmie natychmiast zaczęli się ze mną liczyć. - Poczula gorzki smak w ustach. Jej historia brzmiała żałośnie. Zgarbiła się i jednym tchem dokończyła wyznanie: - Dawał mi prezenty i pieniądze na ubrania. Nowe ubrania. Obiecał też wesprzeć fundację. Sprawiał, że czułam się kimś wyjątkowym.

- Ale to ja wsparłam fundację. Czy przy mnie czujesz się kimś wyjątkowym? - zapytał ostrym tonem.

Podejrzewała podstęp, więc odpowiedziała wymijająco:

- Zdaję sobie sprawę, że dla ciebie jestem jedynie kolejną kochanką. Nie oczekuję, że będziesz mnie traktował w wyjątkowy sposób.

- A powinnaś!

Zaskoczył ją swą gwałtowną reakcją.

- Powinnaś oczekiwać od każdego mężczyzny wyjątkowego traktowania, bo jesteś niezwykłą, wspaniałą, mądrą kobietą o złotym sercu i zasługujesz na o wiele więcej niż to, czym skusił cię ten drań Victor. Albo ja - dodał stłumionym głosem.

- Nawet się do niego nie porównuj - zaprotestowała odruchowo, choć zdawała sobie sprawę, że nie zna Aleksego tak dobrze, jak by chciała. - Victor nie dorastał ci do pięt. Ty sprawiasz, że czuję...

Zawahała się. Położyła dłoń na jego przedramieniu i poczuła, jak jego mięśnie tężeją. Znów odrzucał jej czuły gest... Mimo wszystko zebrała się w sobie; skoro opowiedziała mu o swoim dzieciństwie, mogła równie dobrze otworzyć przed nim serce i wyznać mu wszystko. Zwłaszcza po jego zaskakująco pochlebnych słowach.

- Przy tobie czuję się dobrze. Kiedy mnie dotykasz, czuję, że jestem... kobietą. Zaschło jej w gardle. Milczeli przez chwilę.

- Tak samo czułabyś się przy każdym innym mężczyźnie - powiedział w końcu, wzruszając ramionami.

Clair cofnęła dłoń jak oparzona.

- Chyba żartujesz!

- Skąd wiesz, przecież nie byłaś nigdy z innym mężczyzną.

- Bo nie czułam takiej potrzeby. A ty jesteś inny, wyjątkowy. Moje ciało reaguje w ten sposób tylko na ciebie, nie wiem dlaczego.

- Ja też nie wiem dlaczego, ale czuję to samo. Tracę przy tobie głowę - przyznał z rezygnacją.

- Naprawdę?

Nie powinna pytać, szukać w oczach Aleksiego potwierdzenia swojej wartości, ale rozpaczliwie pragnęła usłyszeć, że jej potrzebował. Kilka sekund jego milczenia wydawało jej się wiecznością.

- Na pewno wiesz, jak na mnie działasz.

Rozkoszne ciepło rozlało się po całym jej ciele. Nawet jeśli mówił jedynie o seksie, to gotowa była wziąć to, co chciał jej dać.

- Niby skąd? Nie chciałeś, żebym z tobą została w nocy, nie chciałeś, żebym cię pocałowała rano...

- Możesz mnie całować zawsze i wszędzie, ale nie tu. - Aleksy odruchowo dotknął blizny.

- Naprawdę?

W odpowiedzi spojrzał na nią tak gorąco, że ugięły się pod nią kolana.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

- A teraz? - Clair niepewnie zrobiła krok do przodu. Podniecenie i zdenerwowanie walczyły w niej o prymat. Sama nie wiedziała, co się z nią dzieje, ale nie zamierzała teraz o tym myśleć. Chciała czuć, całą sobą, i znaleźć ukojenie w idealnej jedności ciał, poza rozumem. Aleksy spojrział na nią władczo, jak typowy samiec alfa, a ona natychmiast zamieniła się w niepozorną, niedoświadczoną Clair, która skoczyła na głęboką wodę i nadal wątpiła, czy sobie poradzi. Kiedy Aleksy inicjował zbliżenia, miała przynajmniej pewność, że jej pożądał. Teraz ryzykowała odrzucenie, ale z drugiej strony, tak bardzo chciała, by jej pragnął! Musiała się przekonać, czy potrafi go rozpałić tak jak on ją.

- Każdy mężczyzna lubi być uwodzony. - Aleksy oparł się biodrami o krawędź biurka, skrzyżował ramiona na piersi i przyglądał jej się ciekawie. - Ja też.

Uwodzony? Miała na myśli jedynie pocałunek, ale przypomniała sobie, ile trudu zadał sobie Aleksy, gdy postawiła przed nim podobne wyzwanie. Strach, że nie podoła zadaniu, sparaliżował ją.

- Przecież ty nigdy nie pozwalasz nikomu przejąć kontroli - rzuciła i zaśmiała się nerwowo.

- Spróbuj.

Jego niezachwiana pewność siebie onieśmielała ją. Niespodziewanie jednak podnieciła ją myśl o wyzwaniu, przed którym stanęła. Gdy się kochali poddawała się Aleksemu i podążała za nim z pełnym zaufaniem. Na samą myśl, że to ona mogła przejąć inicjatywę, przeszły ją dreszcze. Spojrzała w jego brązowe oczy, żeby wybadać, co się kryje za pewnym siebie uśmiechem Aleksego. Dostrzegła w nim oczekiwanie i to dodało jej odwagi. Podeszła bliżej. Jego zapach i ciepło otuliły ją natychmiast. Podniosła rękę i położyła na jego piersi. Pod dłonią czuła jego przyspieszony oddech i napięte mięśnie. Był od niej o wiele wyższy, potężniejszy, zachwycający. Miała ochotę pocałować go w rękę, ale zapewne uznałby to za dziwaczne. Spoglądał na nią spod gęstych czarnych rzęs, ledwie powstrzymując frustrację. Clair poczuła przyływ siły i pewności siebie. Przynajmniej ciało Aleksego reagowało na jej bliskość, skoro jego serce nie chciało. Położyła drugą dłoń na jego torsie i stanęła pomiędzy jego stopami. Powoli, jakby oswajała dzikie zwierzę, głaskała jego pierś, ramiona, w dół aż do nadgarstków i wielkich, silnych dłoni, a potem znów w górę ku nagiej szyi. Na chwilę zatrzymała ręce na kościach obojczykowych, wsunęła palce pod kołnierzyk rozpiętej pod szyją koszuli i splotła je

na karku Aleksego. Wędrowała palcami w górę szyi, aż poczuła na skórze łaskoczące krótkie włosy, których dotyk tak bardzo lubiła.

Stanęła na palcach i czekała, aż Aleksy otoczy ją ramionami, przycisnie do siebie i pozwoli się pocałować, po czym w ekspresowym tempie zanieśie ją do sypialni. On jednak ani drgnął. Nikt cię nigdy nie zechce, Clair, przemknęło jej przez myśl. Jej serce ścisnęło się boleśnie, jak zwykle, gdy znajome, znienawidzone uczucie odrzucenia paraliżowało jej ciało. Głupia, bezużyteczna... wyrzucała sobie. Zamknęła oczy, żeby powstrzymać czające się pod powiekami łzy, opuściła ręce i opadła na pięty. Nie zamierzała dłużej pozwalać, żeby ją upokarzał. Otworzyła oczy i spuściła głowę. Niespodziewanie jej wzrok zawisł na wybrzuszeniu rysującym się wyraźnie pod dzinsami Aleksego. Jego dłonie, zwisające wzdłuż bioder, zaciśnięte były w pięści. Oniemiała. Ostrożnie położyła dłoń na spodniach. Aleksy syknął i wstrzymał oddech, a jego erekcja wypełniła jej dłoń. Nie wierzyła własnym oczom, przecież ledwo go dotknęła! Z wrażenia prawie osunęła się na podłogę u jego stóp. Tak bardzo go pragnęła! W pierwszym odruchu chciała ukryć twarz, by nie dostrzegł jej uczuć. A może on też tęskni za aprobatą, może jego też porusza pożądanie w oczach kobiety? Przecież jest tylko człowiekiem, a nie superbohaterem, którego w nim widziała. Zebrała się na odwagę, uniosła wzrok i pozwoliła, żeby wyczytał wszystko z jej twarzy.

- Chcę cię pocałować - powiedziała.

Policzki Aleksego zaróżowiły się. Uniósł dłonie, jakby ją chciał objąć, ale zreflektował się i z ciężkim westchnieniem chwycił mocno brzeg biurka. Skinął gwałtownie głową. Clair ruchem bioder rozsunęła szerzej jego nogi i przycisnęła się mocniej do pulsującej erekcji pod cienkim materiałem jego spodni. Serce jej waliło jak oszalałe. Aleksy stał nieruchomo niczym posąg, nadal ściskając krawędź biurka, pochylił jedynie głowę. Clair ponownie wspięła się na palce, ocierając się ciałem o napięte mięśnie i przycisnęła wargi do jego zamkniętych ust. Musiała użyć języka, by je otworzył. Ku jej rozpacz, zamiast rozpałać Aleksego, sama płonęła z pożądania coraz mocniej. Czowała, że zaczyna tracić nad sobą panowanie, a on nadal jest w stanie się jej oprzeć. Zdesperowana ujęła jego twarz w dłonie i pogłębiła pocałunek, wsuwając cały język do ust Aleksego. Przyłgął do niej całym ciałem i odpowiedział pieszczotą własnego języka. Ośmielona, napierała coraz mocniej, zatracając się w przyjemności. Ocierała się o jego męskość, pojękując z rozkoszy, i nareszcie się nie zastanawiała, czy popełnia błąd. Poczwała, jak palce Aleksego wbijają się w jej pośladki. Odsunął ją od siebie. Spojrzała na niego nieprzytomnie.

- Nie zabierzesz mnie do sypialni? - zapytał, oddychając ciężko.

Clair zrozumiała, że Aleksy nie zamierza szybko przejąć inicjatywy, czyżby podobało mu się to, co robiła? Poczowała przyływ mocy, ale i czułości. Drżącą dłonią rozpięła guziki jego spodni.

- Nie mam przy sobie prezerwatywy - ostrzegł ją.

- Nie szkodzi.

Aleksy przeklął po rosyjsku. Powstrzymaj ją, nakazywał sobie, zanim będzie za późno i stracisz nad sobą panowanie. Krew szumiała mu w uszach, serce waliło jak oszalałe, pragnienie boleśnie wypełniało każdą komórkę jego ciała. Zanim zdołał się opanować, zamknął dłonie na miękkich, opiętych swetrem piersiach Clair i ścisnął je lekko. Uwielbiał, kiedy chodziła bez biustonosza. Jej niewielkie, jędrne piersi nie wymagały wsparcia, a sutki opięte ubraniem kusiły, by je pieścić. Wystarczyło wsunąć ręce pod sweter.

- Bez dotykania - zganiła go, ciężko dysząc. - Na razie. - Zmusiła go, żeby położył dłonie z powrotem na biurku. - Chcę skupić się na tobie i dać ci tyle przyjemności, ile ty mi dajesz za każdym razem.

Prawie eksplodował na samą myśl o tym, co go czeka.

- Chcę ssać twoje sutki - mruknął, żeby się przekonać, czy uda mu się wybić ją z dominującej roli.

Prawie mu się udało. Źrenice Clair rozszerzyły się, a jej ciało rozpląnęło się z rozkoszy i przyłgnęło do niego miękko.

- Nie - wykrztusiła w ostatniej chwili. - Najpierw zdejmę ci koszulę.

Walczyła chwilę z guzikami, a kiedy stał już przed nią półnagi, zaczęła całować go i lizać delikatnie. Aleksy myślał, że zwariuje. W końcu wsunęła niezdarnie dłonie pod pasek spodni i zsunęła je w dół. Brak pewności siebie widoczny w jej nieśmiałych pieszczotach doprowadzał go do granic - wydawało mu się, że za chwilę spłonie.

- Wreszcie - sapnął, drżąc z pożądania.

Znieruchomiała i wtedy zdał sobie sprawę, że odezwał się po rosyjsku. Zamiast się tłumaczyć, zaczął ściągać spodnie owinięte wokół kostek, ale znów go powstrzymała. Ze zdumieniem obserwował, jak Clair klęka i powoli zdejmuje spodnie z jego nóg. Zamiast wstać, kiedy skończyła, pozostała na kolanach, wpatrując się jak zahipnotyzowana w jego szorty. Aleksy zacisnął powieki. O rany, pomyślał jeszcze, zanim jego bielizna podzieliła los spodni. Zachwiał się. Pociemniało mu w oczach. Czy Clair zdawała sobie sprawę z tego, co mu robiła?

W tej chwili był jej niewolnikiem, poddającym się z rozkoszą słodkiej torturze jej pieszczot. Mimo że wiedział, co zamierza zrobić, pierwszy dotyk zaparł mu dech w piersi. Ciepło jej ust odebrało mu siłę, by zaprotestować. Zdołał jedynie wydać z siebie chrapliwy okrzyk. Wiedział, że za chwilę straci nad sobą panowanie. Musiał jak najszybciej zaspokoić palące go pożądanie. Wplótł palce w jedwabiste włosy Clair i ostatkiem sił odsunął jej głowę.

Nie podobało ci się? – zapytała, gdy zmusił ją by wstała.

– Za chwilę będzie po wszystkim, jeśli nie przestaniesz – powiedział łagodnie, wcale nie kryjąc skomplikowanych emocji, które nim targały. – Pragnę cię – wyznał niespodziewanie dla samego siebie.

Słowa i tak nie oddawały głębi uczuć, które się w nim obudziły, ale w oczach Clair zabłysła szczerą, czystą radość, która złamała resztki jego silnej woli. Przygarnął ją do siebie, nakrył jej wargi ustami i pocałował najczulej, jak potrafił. W odpowiedzi poddała mu się całkowicie, pojękując rozkosznie. Porwał ją w ramiona i w kilka sekund pokonał drogę do sypialni. Trzęsąc się na całym ciele, założył prezerwatywę, zdarł z Clair ubranie i opadł z nią. Kolanami rozsunął jej uda i palcem sprawdził, czy jest na niego gotowa. Była gorąca, wilgotna i natychmiast zacisnęła się na jego palcu. Aleksy wypełnił ją jednym potężnym pchnięciem i posiadł ją z tryumfalnym okrzykiem. Była jego, tylko jego, na zawsze!

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Aleksy powtarzał sobie, że kontynuuje związek z Clair tylko ze względu na nią. Skoro ze wszystkich spotkanych dotąd mężczyzn jedynie on potrafił obudzić jej zmysły, nie mógł jej odmówić prawa do cieszenia się nowo odkrytą kobiecością. Potrafił docenić jej wyjątkowość i traktował ją tak, jak na to zasługiwała. Nikt jej do tej pory nie rozpieszczał, a jemu sprawiało to niekłamaną przyjemność. Czy było w tym coś złego? Starał się nie zastanawiać nad momentami, kiedy ich relacja wymykała się jego definicji związku bez zobowiązań i emocjonalnego zaangażowania, jak wtedy, gdy zachorowała gosposia. Clair zaoferowała, że zrobi im śniadanie. W krótkim szlafrocжку kręciła się po kuchni i kusiła go widokiem swoich smukłych nóg tak skutecznie, że kompletnie zapomniał o śniadaniu, opanowany innym, bardziej palącym pragnieniem. Zauważyła jego pożądlive spojrzenie. Usiadła mu na kolanach i pozwoliła wciągnąć się w grę, podczas której niespiesznymi pieszczotami doprowadzali się nawzajem do szaleństwa. Razem szczytowali na kuchennym stole, zrzucając jedzenie na podłogę i głośno przeżywając wstrząsający orgazm. Po wszystkim, wrócili natychmiast do łóżka i wtuleni w siebie leżeli długo, przysypiając. Aleksy wprawdzie wyrzucał sobie, że dał się ponieść swojemu libido i zapomniał o prezerwatywie, ale skłamałby, gdyby stwierdził, że tego szczerze żałował. Zaskoczyło go także własne rozczarowanie, gdy po południu uspokoiła go, twierdząc, że ciąża nie wchodziła w grę, a oni musieli na kilka dni powstrzymać swoje erotyczne ekscesy. Niewygodne uczucie zrzucił na przymusową kilkudniową abstynencję, ale kiedy nie ustąpiło, pomimo że znów zaczęli się kochać, zaczął się poważnie martwić. Był rozczarowany sobą – im lepiej poznawał Clair, tym dotkliwiej zdawał sobie sprawę, że ją wykorzystuje, nie potrafił jednak przestać. Tego ranka, gdy tylko się obudziła, wtuliła się w niego i wyznała, jak bardzo tęskniła za jego ciałem. Czy jakikolwiek mężczyzna potrafiłby zrezygnować z takiego powitania dnia?

Od godziny siedział w biurze i udawał, że pracuje, podczas gdy jego myśli nieustannie odpływały ku Clair. Poprzedniego dnia wieczorem Lazlo, który zajął się wyrobieniem dla niej karty kredytowej, poinformował swego mocodawcę, że następnego dnia wypadają urodziny Clair. Kiedy ją o to zapytał, machnęła lekceważąco dłonią, twierdząc, że urodziny zawsze ją rozczarowywały, więc przestała je świętować dawno temu. Tym bardziej zamierzał uczynić ten dzień wyjątkowym. Zaczął od wizyty u najlepszego jubilera w mieście, a po drodze

zarezerwował też stolik na uroczysty lunch w najlepszej restauracji. Przeglądając błyskotki, przejechał wzrokiem po pierścionkach z diamentami i zatrzymał się przy bransoletkach i naszyjnikach. Przypomnił sobie uradowaną minę ojca, gdy udało mu się zaskoczyć matkę niespodziewanym prezentem. Czasami były to złote kolczyki, a czasami maszyna do szycia, o której marzyła. Chciał zrobić to samo dla Clair, ale czuł, że jego gest podszyty jest fałszywą obietnicą. Przywiązywał ją do siebie, choć nie mógł z nią zostać na zawsze, nawet gdyby chciał. A czy chciał? Pytanie wydało mu się absurdalne. Potrzebował Clair jak powietrza. Wstrząśnięty tym odkryciem, stał z zaciśniętymi pięściami i wpatrywał się w pierścionki zaręczynowe, które zdawały się migotać szyderczo. Wziął głęboki oddech. Musi się uspokoić! Wybrał w końcu naszyjnik z szafirami w oszałamiającym kolorze chłodnego błękitu, błyszczącymi jak oczy Clair, gdy się uśmiechała. Lubił ją uszczęśliwiać. To na pewno nie czyniło go złym człowiekiem, zdecydował. Lunch minął im w przyjemnej atmosferze. Kiedy zamiast deseru kelner wznosił tort z płonącymi świeczkami, Aleksy wręczył Clair prezent i delektował się wyrazem zmieszania i zachwytu w jej oczach.

- Nie trzeba było! To za wiele! - protestowała.

Zerwała się z miejsca i rzuciła mu się na szyję. Posadził ją sobie na kolanach i rozkoszował się ciepłem wypełniającym jego serce. Nie mógł uwierzyć, że zwykły urodzinowy lunch i prezent aż tak ją uradowały. Wzruszony wtulił twarz we włosy Clair i wdychał jej subtelny, owocowy zapach.

- Właśnie wydał się twój największy sekret - oznajmiła z udawaną powagą.

Aleksy zamarł.

- Jaki? - zapytał, starając się, by jego głos zabrzmiał normalnie.

- Masz miękkie serce, twardzielu - zaśmiała się beztrudnie, a jemu ścisnęło się serce. Czego by nie dał, żeby być takim człowiekiem, jakiego chciała w nim widzieć! Pocałował ją lekko.

- Tylko nie mów nikomu, dobrze?

- Dobrze - zgodziła się. - Cieszę się, że wiem o tobie coś, o czym inni nie mają pojęcia.

Clair wróciła na swoje miejsce, wielce z siebie zadowolona. Zjedli tort, wypili kawę, ale pod wpływem słów Clair Aleksy przypomniał sobie o śledzącym go od jakiegoś czasu samochodzie i nie mógł już przestać o nim myśleć. Ochrona poinformowała go, że od wczoraj panował spokój. Czy jego prawdziwy sekret nadal pozostawał nieodkryty? Miał nadzieję, że tak. Do końca posiłku bardzo się starał nie popsuć swymi zmartwieniami radosnej atmosfery urodzinowej. Wychodząc

z restauracji, był tak zaaferowany udawaniem radosnego, że nawet nie zauważył, kiedy znaleźli się w samym centrum tłumu paparazzich. Odruchowo otoczył Clair ramieniem, by chronić ją przed napastliwymi pismakami wykrzykującymi w ich kierunku. Ku jego przerażeniu, niektórzy z nich wołali po angielsku:

- Aleksy, czy to prawda, że jesteś winien morderstwa?

Clair po kryjomu śledziła w internecie rozwój procesu przeciwko Victorowi i przy okazji, od czasu do czasu, natrafiała na portalach plotkarskich na swoje zdjęcie z Aleksym. Zdawała sobie sprawę, że polują na nich paparazzi, ale nie martwiło jej to zbyt. Bardziej przejmowała się wyrazem kompletnego zauroczenia widocznym na jej twarzy prawie na każdym zdjęciu. To tyle, jeśli chodzi o zachowanie chłodnego dystansu, myślała gorzko. Na swoje usprawiedliwienie miała jedynie fakt, że Aleksy stawał na głowie, żeby ją zadowolić, pod każdym względem. Sposób, w jaki zadbał o godną oprawę jej urodzin, świadczył o tym, że być może zaczęła się pomiędzy nimi rodzić więź sięgająca poza sferę czysto fizyczną. Zatopiona w marzeniach, ocknęła się, gdy przed restauracją napadli na nich paparazzi. Kuląc się w ramionach Aleksego, próbowała zrozumieć, co się działo. Wyłapała pojedyncze rosyjskie słowa i zdania po angielsku. Jedno słowo przewijało się we wszystkich pytaniach: morderstwo.

Aleksy wepchnął ją do samochodu i rozpoczął gwałtowną rozmowę po rosyjsku. Blizna na jego policzku pobladła. Clair nie potrafiła ukryć poruszenia: morderstwo? Aleksy zdawał się czytać w jej myślach; spoglądał na nią od czasu do czasu ponuro, badawczo. Starła się opanować, ale nie potrafiła przestać myśleć, że w ogóle nie zna człowieka, z którym spędziła najszcześniejsze tygodnie życia. Czy był czułym i hojnym kochankiem, czy też twardym despotą, którego pamiętała z pierwszych dni ich znajomości? Na twarzy Aleksego nie dostrzegła oburzenia niewinnie oskarżonego, raczej gorzką rezygnację człowieka, którego dopadła przeszłość. W milczeniu wrócili do domu.

- Pojedziemy do Pitra.

Spojrzała na niego nieprzytomnie, więc wyjaśnił:

- Do Petersburga. Tutaj przez jakiś czas będzie nieprzyjemnie.

Jeszcze bardziej niż teraz? Trudno jej było to sobie wyobrazić.

- My?

- Nie wrócisz do Londynu, jeśli o to chcesz zapytać.

Nie, jedyne pytanie cisnące jej się na usta brzmiało inaczej. Czy to prawda, że jesteś winien morderstwa? - krzyczała w duchu, ale nie odważyła się wypowiedzieć

na głos przerażających słów.

- W Petersburgu nie będziemy raczej zwiedzać - dodał i sarkastyczny grymas wykrzywił jego usta.

Clair nigdy w życiu nie czuła się aż tak samotna. Zdawała sobie sprawę, że nikt nawet nie zauważy jej zniknięcia, bo nikt na nią nie czeka. Równie dobrze mogła poddać się woli Aleksego, i tak nie miała wyjścia.

- Muszę wiedzieć, co zaszło, Aleksy. - Było jej niedobrze z nerwów, kiedy zmierzył ją mrocznym wzrokiem.

- Mówiłem ci przecież, że niektórzy ludzie dla pieniędzy gotowi są popełnić każdą niegodziwość.

- Taką jak kłamstwo? - Proszę, powiedz, że kłamią, błagała go w myślach.

Patrzył na nią pustym wzrokiem.

- Też, ale nie tylko. Grzebanie w cudzej przeszłości też jest podłe. Przecież nie każda prawda powinna ujrzeć światło dzienne.

Clair zatoczyła się, jakby ktoś zadał jej cios prosto w brzuch. Oblał ją zimny pot i zakręciło jej się w głowie. Instykt podpowiadał jej, że powinna uciekać, natychmiast. Aleksy stał nieruchomo niczym skała, zasłaniając sobą drzwi.

- Nawet o tym nie myśl - ostrzegł ją, jakby czytał w jej myślach. - Jedziesz ze mną, czy tego chcesz, czy nie.

Zanim zdążyła zaprotestować, uciszył ją władczy gestem dłoni.

- Dziennikarze zjedzą cię żywcem. Nie pozwolę na to. Nie martw się, nie tknę cię - obiecał nieoczekiwanie, z gorzkim uśmiechem.

Powinna poczuć ulgę, ale zamiast tego jej serce ścisnęło upokorzenie. Znowu została odrzucona. Który to już raz? Rozum podpowiadał jej, że powinna się cieszyć, ale serce wiedziało swoje. Chciała coś powiedzieć, ale słowa nie przeszły jej przez gardło.

- Przy drzwiach budynku stoją ochroniarze, więc daruj sobie próby ucieczki. Wolałbym nie być zmuszony do zanieśienia cię siłą do helikoptera. Nie potrzebuję teraz dodatkowego upokorzenia - powiedział i zostawił ją samą w salonie.

Dodatkowego upokorzenia? Mogła podejrzewać Aleksego o wiele, ale nie o to, że cokolwiek mogłoby go upokorzyć, a już na pewno nie ona! Czyżby cierpiał bardziej, niż się jej wydawało? Clair stała jeszcze przez dłuższy czas w salonie, zagubiona, obejmując się ciasno ramionami. Bała się, ale nie Aleksego, tylko siebie. Zamierzała zaufać mężczyźnie, który właśnie przyznał jej się do popełnienia morderstwa.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Rezydencja w Petersburgu przeszła jej najśmielsze oczekiwania. Gdy tylko ją zobaczyła, poczuła się jak w domu. Otaczający ją ogród, nawet w ponurej zimowej aurze, z wyłączonymi fontannami i zamarzniętymi kanałami, prezentował się oszałamiająco. Sam budynek, zaledwie dwupiętrowy, okazał się przytulny, mimo że rozpościerał się na sporej powierzchni. Aleksy szybko wepchnął Clair do środka, choć krążący wokół posiadłości paparazzi nie zdołali się przedrzeć przez otaczający ogród wysoki mur. Wnętrze pachniało świeżym drewnem, farbą i nowością. W takim domu można było zacząć nowe życie, pomyślała, ale natychmiast przypomniała sobie, z kim i dlaczego się w nim znalazła. Jednak jeśli raz już postanowiła postąpić wbrew logice i zdrowemu rozsądkowi, dalsze umartwianie się nie miało sensu. Zresztą czuła się zaskakująco bezpiecznie. Podążała za Aleksym, który przechodził z pokoju do pokoju, oceniając wykonanie poszczególnych elementów wystroju wnętrza. Zawahała się dopiero na progu głównej sypialni, co nie umknęło uwagi gospodarza, ale na szczęście powstrzymał się od komentarza. Clair ogarnęła wzrokiem przestronne wnętrze z ogromnym, ocienionym baldachimem łóżem. W jednej ze ścian widniały dwie pary drzwi, zapewne do garderoby i do łazienki, pomyślała.

- Jak ci się podoba? - zapytał Aleksy.

Zakochała się w tym miejscu od pierwszego wejrzenia, ale uznała, że Aleksy nie musi o tym wiedzieć. I tak miała tu pozostać tylko przez chwilę.

- Pięknie tu - odpowiedziała ostrożnie.

- Cieszę się, że ci się podoba mój dom - przyznał szczerze. Nie wiedział dokładnie dlaczego, ale zależało mu na aprobacie Clair. Jeśli on nie był godzien jej podziwu, chciał, żeby chociaż polubiła rzeczy, którymi ją otaczał. Od początku przeczuwał, że jego przeszłość kiedyś w końcu stanie pomiędzy nimi, w taki czy inny sposób. Miał nadzieję, że wcześniej zdoła się rozstać z Clair, ale stało się inaczej. Głównie przez jego słabość. Rozum podpowiadał mu przecież, że przedłużanie bez końca ich znajomości nie prowadzi do niczego dobrego. Kiedy po powrocie z restauracji zobaczył w jej oczach strach, serce mu pękło. Od tamtej pory w jej wzroku czaiła się nieufność, a uśmiech rzadko gościł na bladej twarzy.

- Twój? Sam go zaprojektowałeś?

- Częściowo. - Aleksy zdjął kurtkę i rzucił ją na łóżko.

Chętnie zobaczyłby blond włosy Clair rozrzucone na błękitnej narzucie pokrywającej łóżko, ale obiecał jej trzymać się z daleka i zamierzał dotrzymać słowa, nawet jeśli miałyby go to zabić.

- Mój ojciec pracował w tartaku, kiedy poznał moją mamę. Mieszkali w lichej, zimnej chatce. Kiedy tata w końcu zebrał ludzi, zorganizował kooperatywę, która kupiła własny tartak, i zaczął nieźle zarabiać, obiecał mamie zbudować dla nas solidny dom. Użyłem jego oryginalnego projektu jako punktu wyjścia.

Clair przechyliła głowę i uśmiechnęła się tak smutno, że Aleksemu ścisnęło się serce.

- Zawsze mnie zaskakuje, kiedy okazujesz się sentymentalny.

- Sentymentalny? - zdziwił się szczerze. Wydawało mu się, że buduje tylko miejsce, w którym odpocznie, gdy zakończy się jego polowanie na Van Eycha, tymczasem wyglądało na to, że próbował wskrzesić zmarłych rodziców! - Po prostu brakuje mi wyobraźni, żeby wymyślić coś od początku - odpowiedział nonszalancko, w nadziei, że Clair nie zauważy jego poruszenia. Podszedł do niej, żeby jej pomóc zdjąć płaszcz, a ona skuliła się na chwilę, po czym, opanowawszy się, rozpięła okrycie. Zachowywała się równie płochliwie jak wtedy, gdy rozbierał ją po raz pierwszy w Paryżu.

- Ludzie wracają do przeszłości, żeby odnaleźć korzenie, które dają im siłę - stwierdziła Clair. Aleksy zauważył, że w jej głosie pobrzmiwał żal i smutek osoby pozbawionej oparcia w rodzinie.

- Albo żeby próbować naprawić błędy popełnione w przeszłości - sprostował. - Co oczywiście jest głupotą - dodał, krzywiąc się.

- Nie mów tak. - Clair odwróciła się gwałtownie, a jej rozwiane włosy musnęły jego dłonie, ściskające kołnierz płaszcza. Niewinny dotyk natychmiast rozpałił jego zmysły. Wziął głęboki oddech, jego nozdrza wypełnił słodki zapach owocowego szamponu.

- Oddałabym wszystko, żeby móc złożyć podobny hołd moim rodzicom! Ten dom powstał z miłości, nie ma nic cenniejszego.

Aleksy przeklął w myślach swoją głupotę. Powinien wiedzieć, że wspomnianie przeszłości przy Clair niechybnie doprowadzi ich do rozmowy o uczuciach i obudzi w nim stare demony. Jak miał jej wyjaśnić, że ponosił odpowiedzialność za rozpad swojej rodziny?

- Wniosę bagaże i rozpalę w kominku - mruknął i wyszedł czym prędzej z sypialni.

Clair mogła uciec. Była pewna, że Aleksy by jej nie zatrzymał. Ciepło opatulona, uzbrojona w paszport i kartę kredytową wyszła z domu i brnęła po śniegu. Wokół panowały spokój i cisza, ciemne chmury rozstąpiły się i pozwoliły, by resztki popołudniowego słońca roziskrzyły biały krajobraz. Zamiast jednak do głównej bramy, Clair skierowała się do kępy drzew o nisko wiszących, posrebrzonych koronką szronu gałęziach. Wpatrując się w chmurne piękno przyrody, oczyma wyobraźni ujrzała nagle kobietę o błękitnych oczach i jasnych włosach, wołającą do niej: „Chodź kochanie, tatuś wrócił do domu!”. Wystarczyło, że mrugnęła, a obraz zniknął, niczym kłęb pary rozwiany wiatrem. Nie mogła uwierzyć, że właśnie teraz ożyło jej jedyne wspomnienie matki. Nie była nawet pewna, czy nie wynikało jedynie z tęsknoty spotęgowanej ostatnimi, emocjonalnie wyczerpującymi wydarzeniami. Mimo to w pierwszej chwili miała ochotę pobiec z powrotem do domu i opowiedzieć Aleksemu, że właśnie odnalazła wspomnienie z głębokiego dzieciństwa. Zdała sobie sprawę, że nie chciała od niego uciekać. Nigdy jej nie skrzywdził, choć czasem jego zachowanie, szczególnie na początku ich znajomości, wydało się zbyt obcesowe. Z czasem stał się czułym i uważnym kochankiem, a ostatnio sam się od niej odsunął, by oszczędzić jej kłopotliwej konieczności odrzucenia go. Od takiego mężczyzny nie powinno się uciekać, zbeształa się w myślach. Miała natomiast prawo domagać się od niego wyjaśnień. Przemarznięta do szpiku kości wróciła z powrotem do domu. Otrzeпаła ubranie ze śniegu, rozebrała się w przedpokoju i weszła do kuchni, chuchając w skostniałe dłonie. Aleksy stał przy oknie z butelką wódki w dłoni. Nalał sobie alkoholu do szklanki i wychylił jednym haustem.

- Skończyłaś się bawić w śniegu? - zapytał przez zaciśnięte zęby.

- Jesteś pijany? - Clair była wstrząśnięta. Nigdy wcześniej nie widziała, żeby Aleksy pił wódkę.

- Rosjanie się nie upijają. - Aleksy znów nalał wódki do szklanki i schował butelkę do zamrażalnika. Nie chwiał się, ale jego ruchy stały się powolniejsze i mniej pewne. Podszedł do blatu kuchennego, z ozdobnej puszki nasypał do kubka kakao i zalał je gorącą wodą. Zanim podał Clair napój, wlał do niego połowę zawartości swojej szklanki.

- Rozgrzej się - powiedział. - Nie nawykłaś do takich niskich temperatur.

Clair nie odpowiedziała. Alkohol parował, ogrzewając jej twarz.

- Jesteś głodna? Mogę zrobić zupę - zaproponował.

- Może później. - Clair przyglądała się tej nowej twarzy Aleksego: łagodniejszej, domowej, choć wcale nie weselszej. Stał oparty o lodówkę i spoglądał na nią

z mrocznym smutkiem w oczach.

- Zastanawiałem się, czy uciekniesz - powiedział w końcu, wskazując głową w stronę okna. - Wyglądałaś jak mała dziewczynka po kolana w śniegu.

Clair nie patrzyła mu w oczy. Kłębiły się w niej uczucia, których nie potrafiła nawet opisać. Naprawdę czuła się zagubiona niczym małe dziecko.

- Chciałam tylko rozprostować nogi - skłamała. Upiła łyk kakao, a alkohol uderzył jej natychmiast do głowy.

- Założę się, że gdy byłaś dziewczynką, marzyłaś o wyjściu za mąż i założeniu rodziny - powiedział nagle Aleksy.

Clair spojrzała na niego zdumiona.

- Nie przypominam sobie - skłamała znowu, ale tym razem patrząc mu twardo w oczy. Znowu upiła spory łyk kakao, a alkohol rozgrzał ją natychmiast i dodał jej odwagi. - Nawet jeśli tak było, to dawno pozbyłam się złudzeń. Życie nauczyło mnie myśleć racjonalnie.

Aleksy skrzywił się.

- Nie ma się czego wstydzić. - Jak zwykle przejrzał ją na wylot. - Ja też kiedyś marzyłem o takim życiu.

- Dlaczego zmieniłeś zdanie? Czy to przez śmierć rodziców?

Clair czuła, że od wódki kręci jej się w głowie. W jej sercu wezbrało współczucie i żal, że ich marzenia roztrzaskały się w konfrontacji z rzeczywistością. Aleksy milczał. Na jego twarzy malował się bezbrzeżny smutek i osamotnienie. Miała ochotę go przytulić, pocieszyć i być pocieszona.

- Aleksy... - zaczęła.

- Sam zniszczyłem swoją szansę na szczęście, a także życie i szczęście moich rodziców - powiedział w końcu i zamilkł. W kuchni zapadła ponura cisza.

- Jak to? - Clair postanowiła pomóc mu się oczyścić, wyrzucić z siebie cokolwiek miał do powiedzenia, nawet jeśli prawda miałaby ją przerazić.

- Ojciec, jako główny organizator kooperatywy, miał większość udziałów w tartaku. Niestety, kiedy interes wreszcie zaczął przynosić zyski, natychmiast w okolicy pojawili się szemrani biznesmeni. Zaczęli naciskać na ojca, żeby odsprzedał im swoje udziały. Oczywiście odmówił. Nękali go całymi miesiącami, próbowali przekupić, zastraszyć.

- Victor - zgadła Clair.

- Uzbierałem już prawie wszystkie dowody. Gdy upublicznę wszystkie niecne postęпки Van Eycha, jego podły syn znajdzie się w samym centrum burzy medialnej, którą rozpętał, żeby mnie pogrążyć. Podejrzewam, że wtedy i on, i dziennikarze

dadzą nam spokój.

A wtedy Aleksy odeśle ją do Londynu, pomyślała i przeszył ją nieprzyjemny dreszcz. Dopiero co zaczynała odzwyczajając się od samotnego życia, a już musiała do niego wracać!

- Co dokładnie zrobił Victor? - zapytała, żeby przestać myśleć o czekającym ją rozstaniu. - Przejął w końcu tartak?

- W środku nocy podpalono nasz dom.

Clair zakryła usta dłonią, żeby nie krzyknąć.

- Na szczęście ojciec nie spał. Obudził mnie i matkę i szybko wybiegliśmy na dwór. Podpalacz nasłany przez Victora nie zdążył jeszcze uciec, więc rzuciłem się za nim. Ojciec próbował mnie powstrzymać, ale ja nie słuchałem. Dogoniłem go, złapałem i dopiero wtedy zauważyłem, że miał w ręku nóż. - Aleksy dotknął bezwiednie blizny, a jego twarz wykrzywił grymas bólu. - Zabiłby mnie, gdyby nie ojciec. Zginął, ratując mi życie. - Aleksy wypił resztę wódki i odstawił z brzękiem szklanek na blat. - Nic więcej nie pamiętam, ale w raporcie policyjnym zapisano, że zabiłem podpalacza. - Patrzył na swe puste dłonie i kręcił z niedowierzaniem głową.

- Aresztowali cię? - spytała ze zgrozą.

- Oczywiście. - Aleksy wyjął butelkę z wódką z zamrażalnika. - Ale zwolnili mnie szybko. Sąd uznał, że nie wykroczyłem poza obronę konieczną, poza tym byłem nieletni.

Do Clair powoli docierała groza tego, co spotkało Aleksego: podpalenie domu rodzinnego, ucieczka z pożaru w środku nocy, przerażająca przemoc, tragiczna strata i bliskie spotkanie ze śmiercią. Tak niewiele brakowało, a nigdy by go nie poznała. Oczy Clair wypełniły się gorącymi łzami. A wszystko to przez człowieka, któremu kiedyś ufała i uważała za swojego dobroczyńcę. Wezbrała w niej fala obrzydzenia. Związek z Victorem naznaczył ją na zawsze. Nic dziwnego, że Aleksy, na dłuższą metę, nie chciał mieć z nią nic wspólnego.

- Przykro mi - powiedziała, choć zdawała sobie sprawę, że żadne słowa nie oddadzą w pełni jej uczuć. - Nie miałam pojęcia, że Victor był zdolny do takiej podłości. - Clair wypila resztkę zimnego kakao, w nadziei, że alkohol ukoi nieco jej ból. Na próżno.

- Ja nie jestem lepszy. - Na twarzy Aleksego malowało się obrzydzenie i wyniszczające poczucie winy.

- Bronił się!

- Nie powinienem był go gonić. To przeze mnie zginął ojciec, a matka straciła wolę życia.

Clair pokręciła przecząco głową.

- Nie, nie, nie - powtórzyła zdecydowanym tonem. Teraz nareszcie zrozumiała, dlaczego Aleksy trzymał ludzi na dystans i unikał bliskości. Uważał się za potwora i nie chciał, by ktokolwiek to odkrył. - Nie możesz się bez końca karać za jeden błąd. Zwłaszcza że to Victor rozpętał tę spiralę przemocy i to on ponosi za wszystko winę!

- Przestań! - Zacisnął dłonie w pięści i zrobił krok w jej kierunku. Clair nawet nie drgnęła. Nie było w niej strachu, jedynie współczucie i...

- Widziałem, jak na mnie patrzyłaś, kiedy zdałaś sobie sprawę, kim naprawdę jestem. Wiem, że mną pogardzasz, może nawet się mnie boisz.

- Nieprawda! - zaprotestowała gorąco. - Po prostu byłam w szoku.

- Przecież wystarczy na mnie spojrzeć i od razu wiadomo, kim jestem. - Aleksy wskazał na swoją bliznę. Biała szrama odcinała się na tle poczerwieniałej z emocji twarzy. - Powinnaś była uciekać jak najdalej się da tego dnia, kiedy się poznaliśmy.

- Nie dałeś mi wyboru - zauważyła.

- To prawda. Taki właśnie jestem - mruknął i nie patrząc jej w oczy, wyszedł z kuchni, z butelką wódki w dłoni.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

- Nie uciekłam wtedy i teraz też nie mam takiego zamiaru. - Clair wpadła do salonu tuż za Aleksym. Zatrzymał się i zacisnął mocno zęby, w nadziei, że znajdzie w sobie ukryte pokłady cierpliwości. Czy Clair naprawdę nie zdawała sobie sprawy, że ledwie nad sobą panował? Nie odwracając się, rzucił ostro:

- Bo nie wiesz jak i dokąd? Zadzwoń do Lazla, zorganizuje ci samochód, hotel i bilet do Londynu.

- Przestań, Aleksy, nie boję się ciebie!

Zabawne, pomyślał gorzko, bo ja jestem przerażony. Odstawił powoli butelkę na stół i odwrócił się.

- A powinnaś.

- Dlaczego? Co mi zrobisz? Zabijesz mnie?

Pociemniało mu w oczach. Oczywiście, że nigdy by jej nie skrzywdził, ale nie mógł też pozwolić, by rozgrzebywała jego stare rany.

- Odczep się, Clair.

- Nie jesteś potworem, Aleksy, jesteś hojnym, honorowym człowiekiem o wielkim sercu.

- Próbujesz sobie wmówić, że nie oddałaś się zwykłemu draniowi, co? Kupowałem ci ubrania, wsparłem twoją fundację, bo chciałem się z tobą przespać! I odebrałem ci dziewictwo! - prawie krzyczał.

Clair oddychała szybko, z trudem.

- To nieprawda - zaprzeczyła. - Nie chodziło tylko o seks.

Aleksy wyobraził ją sobie nagą, oświetloną blaskiem ognia płonącego na kominku, z ciemnymi, twardymi sutkami odcinającymi się od kremowobiałej skóry i gotowymi na pieszczotę jego języka.

- O bardzo udany seks - mruknął. Świadomość, że nigdy już jej takiej nie zobaczy, sprawiała mu nieznośny, wręcz fizyczny ból.

- To dlaczego teraz zabierasz do łóżka butelkę wódki zamiast mnie? - Policzki Clair pokrył purpurowy rumieniec, a w jej oczach błyskały iskry gniewu.

Podeszła śmiało i stanęła na wyciągnięcie ręki. Czuł w powietrzu delikatny zapach czekolady, którą wcześniej wypija: słodki i niewinny, jak ona sama. Złapał ją za ramiona i z trudem się powstrzymał przed ściśnięciem ich mocniej. Poczul pod dłońmi napinające się mięśnie. Spodziewał się, że Clair spróbuje się wyrwać, ale ona uniosła wysoko głowę i odważnie spojrzała mu prosto w oczy. Nie wiedział co

robić, jak opanować pragnienie, by ją przytulić, pocałować...

- Powstrzymaj mnie - rozkazał, z ustami tuż przy jej wargach.

Przez chwilę wydawało mu się, że go posłucha. Otworzyła usta, jakby formowała słowa, przesunęła językiem po zaschniętych wargach. Jeśli powiedziała by „nie”, uszanowałby to, choć prawdopodobnie by go to zabiło. Ona jednak zawahała się tylko chwilę, po czym przywarła do jego ust. I wtedy cały jego ból, wstyd i żal znikły, a znękanе, pokaleczone serce zabiło mocno i równo. Clair jęknęła cicho, rozpalając go do granic możliwości. W sekundę znaleźli się na krawędzi stołu, jej biodra w jego dłoniach, jej palce wplecione w jego włosy. Całowała go tak słodko, z takim zapamiętaniem, że choćby świat się wokół walił, nie byłby w stanie się od niej oderwać. Drżącymi rękami rozpiął dzinsy Clair i zsunął je w dół, a ona zwinnymi ruchami zrzuciła je i nogami oplotła jego biodra. Pragnął jej rozpaczliwie, teraz, natychmiast.

- Prezerwatywa? - sapnęła Clair, rozpinając mu spodnie.

Aleksy znieruchomiał. Kochał się z kobietą, której nie mógł nigdy uczynić matką swoich dzieci. Nie zasługiwał na nią, czystą i niewinną. Był złym człowiekiem. Powoli odsunął się, sadzając ją na stole.

- Co się stało? - jęknęła Clair.

- Zostaw mnie w spokoju - warknął i szybkim krokiem wyszedł z domu, w zimny, wrogi mrok.

Clair ubierała się, drżąc na całym ciele i zastanawiając się, co się stało. Odrzucenie bolało okrutnie, ale czuła, że za zachowaniem Aleksego kryje się zranione serce. Wyraźnie dał jej do zrozumienia, że uważa się za potwora. Być może nie zdołała go przekonać, że w jej oczach był wspaniałym, godnym pożądania mężczyzną. Przypomniła mu o prezerwatywie, bo nie chciała złapać go w pułapkę niechcianej ciąży. Na pewno Aleksy ze swym konserwatywnym postrzeganiem rodziny czułby się wtedy zobowiązany poprosić ją o rękę. Jeśli miałyby wyjść za niego za mąż i mieć z nim dziecko, chciałyby, żeby było wyczekiwane przez ich oboje...

O rany, o czym ja myślę! Przeraziła się. Na pewno uciekł, bo właśnie tego się przestraszył, pomyślała ze smutkiem. Od początku ostrzegał ją, że nie zamierza się z nią wiązać. Odpowiadało jej to, nie szukała księcia na białym koniu. Ale znalazłam, skonstatowała z rezygnacją. Tęsknoty przez lata spychane w głębiny podświadomości eksplodowały w jej sercu ze zdwojoną siłą. Zakochała się w Aleksym, a świadomość, że nie odwzajemniał jej uczucia, raniła ją boleśnie, była

nie do zniesienia. Pobiegła do swojego pokoju, zamknęła drzwi i dopiero wtedy pozwoliła sobie wybuchnąć płaczem. Szlochała głośno, kryjąc twarz w poduszkach, aż w końcu po wielu godzinach, wyczerpana i nieszczęśliwa, zapadła w niespokojny sen. Kiedy się obudziła, w kuchni przywitał ją dzbanek gorącej kawy, ale nie było śladu po gospodarzu. Wyjrzała przez okno i zobaczyła Aleksego; z zapamiętaniem odgarniał śnieg z podjazdu. Nie wrócił już do domu, wskoczył do samochodu i zniknął na cały dzień. Przez kolejnych kilka dni spędzał większość czasu zamknięty w swoim gabinecie albo poza domem. Godzinami rąbał drewno i układał je na stosy albo odgarniał śnieg wokół domu. Clair próbowała skupić się na pracy – do inauguracji fundacji pozostało już niewiele czasu, ale jej myśli wciąż wracały do Aleksego. Wyglądał na wyczerpanego, jakby w ogóle nie sypiał. Nagonka medialna i przesłuchania w sądzie kosztowały go wiele nerwów i wysiłku. Chętnie udzieliłaby mu wsparcia, ale on unikał jej jak ognia, co sprawiało, że czuła się jeszcze bardziej samotna i niechciana niż zwykle. Nie wiedziała, jak długo jeszcze zdoła trwać w takiej sytuacji. Aż pewnego ponurego dnia zadzwonił do niej Lazlo. Najpierw pomyślała, że próbował znaleźć Aleksego.

- Nie, pani Daniels, dzwonię do pani, żeby ustalić treść notatki prasowej dotyczącej pani wkładu w zdemaskowanie oszustw Victora Van Eycha – wyjaśnił.

- Przecież ja nic nie wniosłam do waszego śledztwa – zaprotestowała i poczuła ukłucie wstydu.

- Prowadzony przez panią kalendarz jego spotkań okazał się bardzo pomocny – wyjaśnił Lazlo. - Zamierzamy napisać, że objęliśmy panią ochroną, w obawie o pani bezpieczeństwo, i dlatego udawała pani towarzyszkę pana Dmitrieva.

Clair zaniemówiła. Zrobiło jej się słabo, więc usiadła na schodach w korytarzu.

- Pani Daniels?

- Jestem, jestem – ocknęła się.

- Ustaliliśmy, że takie oświadczenie pozwoli pani w miarę bezpiecznie wrócić do Londynu.

- I mojego starego życia – mruknęła do siebie.

- Dokładnie – potwierdził Lazlo. - I proszę się nie zgadzać na żadne wywiady do czasu zakończenia procesu.

Clair zwinęła się w kłębek i zamknęła oczy, przyciskając słuchawkę do ucha.

- Dobra wieść jest taka, że po dzisiejszym przesłuchaniu w sądzie najgorsze będzie za nami i może pani wracać do domu. Wszystko przygotowaliśmy, proszę tylko dać znać.

Mówiąc „wszystko”, zapewne miał na myśli nowe mieszkanie, pracę i pięćdziesiąt

tysięcy funtów. Clair otworzyła oczy i wstała, przytrzymując się balustrady.

- Dziękuję - wykrztusiła i rozłączyła się. Poczucie upokorzenia i dojmującej samotności dławiło ją w gardle. Musiała jak najszybciej przyzwycząć się, że nie była już nawet kochanką Aleksego. Teraz znowu była dla niego... nikim.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Kiedy Aleksy wrócił do domu, był wyczerpany i potwornie tęsknił za Clair. Miał za sobą tydzień przesłuchań w sądzie, wywiadów dla prasy i ciągłego odpowiadania na pytania o bolesne wydarzenia z przeszłości. Przeżył ten koszmarny czas tylko dzięki cichej i spokojnej obecności Clair. Pieką ciasteczka, nastawiała w radiu pogodną muzykę i podsycala ogień w kominku. Na początku zaproponował, że zatrudni gosposię, ale zaprotestowała, co niezmiernie go ucieszyło. Wolał, żeby po domu nie kręcił się nikt obcy. Teraz wyruszył do kuchni, gdzie spodziewał się ją znaleźć. Chociaż wydał Lazłowi polecenie, żeby przygotował powrót Clair do Londynu, to nie wyobrażał sobie, że mogło jej zabraknąć. Mimo że poznała jego mroczny sekret, nie odeszła. Trwała przy nim niczym skała i sprawiała, że wybudowany przez niego dom zamienił się w ciepły, bezpieczny azyl. Wszedł do kuchni i zauważył dwa nakrycia na stole. Zawsze o nim myślała, ale czy wiedziała, jak bardzo był jej wdzięczny? Kręciła się przy kuchence, rozpuszczonymi włosami zasłaniając pobladałą twarz. Postawiła na stole dwa talerze z sałatką i ciepłymi kanapkami, ale nie usiadła.

- Pewnie się nudzisz, zamknięta cały dzień w domu? - zagadnął, próbując odgadnąć powód jej nietęgiej miny. - Chciałabyś się wybrać do miasta na kolację? - zaproponował spontanicznie.

Zaskoczył ją do tego stopnia, że wypuściła z rąk karafkę z oliwą. Zakłęła pod nosem, co nigdy wcześniej się jej nie zdarzyło.

- Odsuń się, posprzątam - zareagował natychmiast Aleksy.

Kilka minut później usiedli do stołu.

- Przepraszam, zniszczyłam ładną karafkę - bąknęła.

- Clair, to tylko skorupy, kupię ci drugą. - Nie rozumiał, dlaczego w odpowiedzi na jego słowa zaszklily jej się oczy.

- Chciałem ci podziękować za wszystko, co dla mnie zrobiłaś przez ten tydzień. Uwierz, że sprowadziłem cię tu dla twojego bezpieczeństwa, nie dla swojej wygody.

- Nic wielkiego nie zrobiłam - odpowiedziała, ale jej policzki zaróżowiły się odrobinę. - A ty jak się miewasz? - zapytała, swoim zwyczajem okazując troskę i uciekając od mówienia o sobie.

- W porządku. - Miał ogromną ochotę, pochylić się przez stół, odgarnąć włosy z twarzy Clair i pocałować ją. Przez cały tydzień żył w ogromnej mobilizacji, a teraz, gdy najgorsze było już za nim, emocje znów zaczęły brać górę. Pragnął

Clair jeszcze mocniej niż kiedyś, nie tylko fizycznie, łaknął jej obecności, uśmiechu, czułości. Pragnął jej całej, na zawsze.

- Nie chcesz, to nie mów - stwierdziła łagodnie, grzebiąc widelcem w sałatce.

Spojrzał na nią tak pożądliwie, że zamarła. Zelektryzowana jego nieskrywanym pragnieniem, nie zareagowała jednak tak żywiołowo jak zwykle. Najwyraźniej także była zagubiona. Aleksy otarł kropelki potu z czoła. Byłby ostatnim draniem, gdyby teraz wykorzystał jej słabość, tak jak robił to od początku ich znajomości. Gdyby nie jego pieniądze i bezczelny upór zapewne nigdy nawet nie spojrzałaby w jego stronę. Ponieważ nie wiedział co zrobić, odpowiedział na jej pytanie.

- Dzisiejszy dzień był najgorszy, ale na szczęście to już koniec. Myślę, że ostatecznie wyszedłem z tej konfrontacji obronną ręką. - Sam się zdziwił, że zarówno opinia publiczna, jak i sąd, po złożonych przez niego wyjaśnieniach skupiły się na Victorze. Clair spojrzała na niego łagodniej.

- Spodziewałeś się, że zostaniesz potępiony i osadzony w lochu? Po dwudziestu latach udowadniania wszystkim, że zasługujesz na szacunek?

Poczuł się złapany w potrzask. Dlaczego z uporem godnym lepszej sprawy próbowała mu wmówić, że był dobrym człowiekiem, skoro nawet ją potraktował haniebnie, ofiarując jej pieniądze za seks? Ze wstydu wbił wzrok w jedzenie.

- Przestań patrzeć na mnie przez różowe okulary - burknął.

- Ty przestań! - zniecierpliwiła się. - Jesteś dobrym człowiekiem i zasługujesz na szczęście. Jeśli sobie na to nie pozwolisz, Victor wygra.

Wydała mu się rozczulająca. Z ogniem w oczach wmawiała jemu i sobie, że zło można odkupić. Jego powątpiewanie musiało być widoczne, bo bąknęła niepewnie:

- Nie próbuję cię na nic namówić, nie ze mną. Ale nie rezygnuj z miłości.

„Nie ze mną” powiedziała. Lodowate zimno ścisnęło jego serce.

- A ty? Też zasługujesz na szczęście.

- Wiem. - Pochyliła nisko głowę i zamrugowała gwałtownie. - Miałam sporo czasu, żeby się nad tym zastanowić.

Clair traciła resztki nadziei, patrząc, jak twarz Aleksego zastyga. Jedyne co mogła zrobić, żeby nie dostrzegł, jak bardzo cierpiała, to ukryć się za maską niefrasobliwości.

- Nie kłamałam, kiedy mówiłam, że nie miałam zamiaru z nikim się wiązać. Jako dziecko marzyłam tylko o jednym: o rodzinie, ale gdy przez kolejne lata nikt mnie nie wybierał podczas spotkań z rodzinami adopcyjnymi, straciłam nadzieję. W końcu wmówiłam sobie, że nie potrzebuję nikogo do szczęścia. - Wzruszyła

ramionami.

Aleksy skrzywił się. Chyba mi nie uwierzył, pomyślała z rezygnacją, ale brnęła dalej.

- Mieszkając w tym domu, zbudowanym przez ciebie z miłości do rodziców, zdałam sobie sprawę, że nie jestem już małą dziewczynką potrzebującą matki i ojca. Sama mogę stworzyć rodzinę, mieć męża i dzieci, miłość, której nigdy nie dostałam.

Pod stołem zaciskała spocone dłonie tak mocno, że wbijała sobie paznokcie w skórę. Rozpaczliwie pragnęła, by dał jej jakikolwiek znak, że marzył o tym samym. Z nią...

- Rozumiem. Od początku czułem, że nie nadajesz się na kochankę. To komplement - dodał szybko, kiedy Clair zerwała się z miejsca z okrzykiem oburzenia. Zaczęła pospiesznie sprzątać ze stołu, choć żadne z nich nawet nie tknęło jedzenia.

- Masz rację, wiem, że jestem beznadziejna. - W środku jej serce pękało z bólu, ale nie zamierzała tego okazać. Sytuacja stałaby się jeszcze bardziej nieznośna. - Ale teraz wiem już, że bliskość nie jest niebezpieczna. Fizyczna bliskość, oczywiście - dodała szybko. - Mam nadzieję, że to dobry początek... - Zamilkła, bo w jego oczach dojrzała... zazdrość? Pochyliła głowę, kryjąc twarz we włosach. Nie chciała, by dostrzegł jej błagalne spojrzenie. Aleksy milczał.

- Oczywiście, wiele czasu upłynie, zanim zaryzykuję i zakocham się, ale... - Zabrakło jej słów. Nic, co mówiła, nie przynosiło zamierzonego efektu. Aleksy był głuchy na jej zawołane błaganie. - Przykro mi tylko, że mnie... - nie kochasz, dokończyła w myślach. Zapadła gęsta od emocji cisza.

- Spakuję się - bąknęła po chwili. Odstawiła naczynia do zlewu i wyszła.

Aleksy próbował zagłuszyć tęsknotę pracą, ale rzucanie sobie coraz to trudniejszych wyzwania nie pomagało ukoić bólu. W głębi duszy nie czuł już żadnej przyjemności z przejmowania kolejnych spółek, ale brnął do przodu, bo nie widział innego wyjścia. Nigdy wcześniej nie doświadczył stanu tak głębokiego braku motywacji do życia. Głód, poczucie winy, żądza zemsty napędzały go do działania na różnych etapach życia. Teraz nie miał celu, a jedyna osoba, która sprawiała, że chciało mu się żyć, odeszła od niego. Powtarzał sobie, że postąpił słusznie, pozwalając jej odejść. Clair zasługiwała na miłość. On sam doświadczył tego uczucia dzięki rodzicom, ale ona nigdy go nie poznała. Jeśli uda jej się spotkać kogoś, kto pokocha ją choć w połowie tak mocno jak on...

Myśl, która uderzyła go niczym piorun, uczyniła wyłom w murze szczelnie otaczającym jego serce i otworzyła drogę dla wezbranej fali emocji. Kochał Clair, tak mocno i namiętnie, że gotów był dla niej umrzeć. Tak jak mój ojciec, pomyślał. Zawsze postrzegał jego śmierć jako konsekwencję swojej głupoty, ale nigdy wcześniej nie przyszło mu do głowy, żeby potraktować ją jako wyraz największego poświęcenia w imię miłości do syna. Z takim samym oddaniem on gotów byłby chronić Clair. Jednak nigdy jej tego nie powiedział. Nie miała świadomości, że istnieje ktoś, kto kochał ją całym sercem, a przecież zasługiwała na to, by się o tym dowiedzieć, by doświadczyć tego wspaniałego poczucia totalnej i bezwarunkowej miłości drugiego człowieka. „Nie z tobą” – jej słowa dręczyły go dzień i noc, ale może Clair zmieniłaby zdanie, gdyby otworzył przed nią serce? A nawet jeśli nie, przynajmniej wiedziałaby, że jest godna miłości. Pierwszy raz od wielu tygodni Aleksy otrząsnął się z apatii. Skontaktował się z Lazlem, żeby sprawdził, czy zostanie dziś Clair w domu, i przygotował jego wylot do Londynu. Lazlo oddzwonił po kilku minutach z zaskakującą informacją: Clair zniknęła.

Clair z zadowoleniem podkreśliła datę w kalendarzu. Rosnąca frekwencja na organizowanych przez nią spotkaniach fundacji bardzo ją cieszyła. Coraz więcej osób angażowało się w pracę charytatywną przy wspieraniu sierocińca i jego podopiecznych, więc prace nabierały tempa. W opróżnionym starym składziku Clair, z pomocą kierownictwa domu dziecka, urządziła sobie skromny gabinet. Dla wygody i oszczędności czasu zamieszkała w malutkim domku należącym do rodziny jednej z kucharek. Ponieważ gospodarze odwiedzali właśnie krewnych w Australii, chętnie oddali swój dom pod jej opiekę. Wystarczyło, że karmiła koty i podlewała kwiatki. Ponieważ nie chciała uszczuplać budżetu „Lepszego Jutra”, znalazła sobie także pracę na pół etatu jako sekretarka miejscowego notariusza, przynajmniej do czasu powrotu jego pracownicy z urlopu macierzyńskiego. Jedynie ból po rozstaniu z Aleksym zakłócał jej dobre samopoczucie. Bez słowa pożegnania odwiózł ją na lotnisko w Petersburgu i pomógł wsiąść do prywatnego odrzutowca, który zabrał ją do Londynu. Tam niezastąpiony Lazlo zawiózł ją do apartamentu położonego w ekskluzywnym budynku w najbardziej prestiżowej dzielnicy miasta. Nie przyjęła żadnej z trzech propozycji pracy, które jej przedstawił, a gdy tylko wyszedł, pocięła karty kredytowe, w które ją wyposażył. Następnego dnia oddała większość bagaży do przechowalni i złapała pociąg do miasteczka, w którym dorastała. Tylko w sierocińcu mogła liczyć na życzliwość i wsparcie, których tak bardzo teraz potrzebowała.

Clair przejrzała jeszcze raz kalendarz i upewniwszy się, że wykonała wszystkie zadania przewidziane na ten dzień, spakowała go do torby. Tę część dnia lubiła najmniej. Powroty do pustego domu nadal napawały ją smutkiem, dlatego często zapraszała na kolację współpracowników z fundacji lub pracowników sierocińca. Zdołała dzięki temu nawiązać kilka miłych znajomości. Nie była już niezdarną, zakompleksioną sierotą, ale energiczną młodą kobietą, niczym nieróżniącą się od swoich rówieśniczek.

Zakładając kurtkę, przez okno zauważyła elegancki samochód zaparkowany przed wejściem. Serce zabiło jej żywiej, ale tylko na chwilę. To na pewno ktoś z fundacji, pomyślała z rezygnacją. Przypomniała sobie, że jedna z pań zasiadających w zarządzie „Lepszego Jutra” miała odebrać dziś plik folderów informacyjnych. Kiedy Clair usłyszała skrzypienie otwieranych drzwi, krzyknęła:

- Geri, to ty? Właśnie miałam do ciebie dzwonić i zaprosić cię na kola... - Głos uwiązał jej w gardle. W progu stanął wysoki, postawny brunet o przystojnej twarzy przeoranej szeroką blizną.

- Geri to twój... kolega? - zapytał Aleksy bez powitania.

Ten głos! Niski, ciepły, z miękkim akcentem wibrującym i wzbudzającym w niej drżenie całego ciała. Clair wsparła się o parapet i odparła słabym głosem:

- Nie, to koleżanka z fundacji. Co ty tutaj robisz?

- Zniknęłaś! - Wszedł do maleńkiego pokoiku i natychmiast wypełnił go swą aurą nieposkromionej męskości. Wyglądał oszałamiająco, jeszcze lepiej niż w jej wspomnieniach.

- Nie zniknęłam, stoję przed tobą prawda? Po prostu postanowiłam zająć się na poważnie fundacją.

- Szkoda, że nie poinformowałaś mnie, że nie zamierzaś zatrzymać się Londynie - odparł z wyrzutem.

Clair zjeżyła się. Przecież nie była mu nic winna, ich umowa nie zakładała dożywotniego zdawania relacji z każdego ruchu. Wręcz przeciwnie, sam nalegał na zerwanie wszelkich kontaktów. Wystawił ją za drzwi jak zużyty sprzęt domowy! Teraz pojawiał się i żądał od niej zaangażowania, którego sam nie był w stanie podjąć. Nie zamierzała pozwolić mu znów złamać sobie serca.

- Nic nas już nie łączy - odpowiedziała, choć zdawała sobie sprawę, że kłamie.

Wystarczyło, że się pojawił, a jej kruchy spokój ducha legł w gruzach. Wzrokiem nakazała mu zamknąć za sobą drzwi. Aleksy spełnił jej żądanie bez słowa i oparł się plecami o chropowate deski. Skrzyżował ręce na piersi i spojrzał na nią pytająco.

- Zrealizowałam przelew. Nie jesteś mi już nic winien.

Oczy Aleksego pociemniały. Obserwowała, jak jego klatka piersiowa unosi się gwałtownie. Wstrzymał oddech, prawdopodobnie próbując opanować gniew. Clair nie bała się. Jedynym zagrożeniem było dla niej własne serce, które na widok Aleksego ścisnęło się boleśnie.

- Mimo to, skoro postanowiłaś nie skorzystać ani z mieszkania, ani z ofert pracy, które przedstawił ci Lazlo, mogłaś chociaż napisać - zauważył.

- A nie dostałaś mojej odpowiedzi na twój mejl? - zapytała z przekąsem.

- Nie wysłałem ci żadnego mejla - zdziwił się.

- No właśnie!

Aleksy zrozumiał jej przytyk i przeklął pod nosem po rosyjsku. Z nerwów zaczął krążyć po pokoju, ale z braku przestrzeni po dwóch krokach zatrzymał się kilkanaście centymetrów od Clair, która oparła się o parapet i odsunęła jak najbardziej do tyłu. Bliskość Aleksego zelektryzowała ją. Zacisnęła spocone dłonie na parapecie i zebrała się na odwagę, by spojrzeć mu prosto w oczy.

- Po co tu przyjechałaś, Aleksy? - zapytała.

Czyżby był aż tak okrutny, że pojawił się, by zburzyć jej kruchy świat, odbudowany z trudem po ich rozstaniu? Czy nie zdawał sobie sprawy, ile wysiłku włożyła w ułożenie sobie jako tako życia bez niego?

- Żeby cię odnaleźć.

Serce Clair zamarło. Znowu używał słów, które mieszały jej w głowie. I w sercu.

- Nie wystarczyło zadzwonić? - Poczowała, że robi jej się gorąco. Gabinet był stanowczo za mały, żeby pomieścić ich oboje.

- Nie. Martwiłem się. Straciłem już w życiu ludzi, których kochałem. Ten strach zostaje w sercu na zawsze.

Jej serce znowu zaczęło bić jak szalone. Musiała sobie cały czas przypominać, że Aleksy używał słów w specyficzny sposób, a ona zawsze próbowała wyczytać z nich więcej, niż powinna.

- Aleksy, dorastałam w tym miejscu, mieszkam drzwiami w drzwiach z szefem miejscowej policji, kupuję jajka od jego matki. Gdzie musiałabym zamieszkać, żebyś uznał, że jestem bezpieczna?

Wydawało jej się, że chciał coś powiedzieć, ale zacisnął mocno zęby i milczał. Clair westchnęła ciężko.

- Czyli jesteś szczęśliwa? - zapytał w końcu.

Clair wzruszyła ramionami. Naprawdę oczekiwał, że mu odpowie na to pytanie?

- Przepraszam, że nie poinformowałam cię, że nie skorzystam z apartamentu w Londynie, płaciłaś czynsz za puste mieszkanie. - Zmieniła temat.

- Pieniądze nie mają znaczenia. - Aleksy machnął ręką. Wpatrywał się w nią intensywnie. Clair poczuła się nieswojo. Skoro osiągnął swój cel, dlaczego jeszcze sobie nie poszedł?

- Masz kogoś? - zapytał niespodziewanie.

- Nie! - zaprzeczyła z oburzeniem i odwróciła się do niego tyłem.

Jeśli zadawał jej takie pytanie, to musiał albo nie mieć serca, albo nie zdawać sobie sprawy, jak bardzo ją rani!

- Mówiłaś, że tego właśnie pragniesz, trwałego związku, rodziny - przypomniał jej.

- Tak.

Kiedy zerknęła na niego przez ramię, zauważyła, że pożera ją wzrokiem. Nadal jej pożądał, przynajmniej tyle! Ulżyło jej, gdy zdała sobie sprawę, że nie tylko ją spala pożądanie, nieosłabione ani trochę upływem czasu.

- Proszę cię, nie...

- Wiem, nie ze mną - rzucił gniewnie.

- Słucham?!

- Tak powiedziałaś ostatniego dnia w kuchni.

Clair zamknęła na chwilę oczy, żeby uspokoić galopujące myśli. Czy próbował ją zmusić do wyznania mu miłości? Dlaczego tak się nad nią znęcał? Kiedy otworzyła oczy, na jego twarzy nie dostrzegła satysfakcji, jedynie napięcie i... cierpienie?

- Właśnie odbyłam rozmowę z Lazlem i dowiedziałam się, że mnie odsyłasz do Londynu, co miałam powiedzieć? Przytoczył mi też treść oświadczenia dla prasy, w którym zapewniałeś, że nic nas nigdy nie łączyło...

- Rozmawiałaś wtedy z Lazlem?!

Aleksy stał w milczeniu przez dłuższy czas, na jego twarzy malowało się napięcie.

- Zrobiłem to dla ciebie, żeby ułatwić ci powrót do twojego dawnego życia - odezwał się wreszcie. W jego głosie nie było śladu po dawnej pewności siebie. Ze zdumieniem stwierdziła, że wyglądał na zagubionego. - Próbowałem cię chronić.

- Przed czym? Tylko nie mów, że przed sobą! - Clair nie wytrzymała napięcia. Aleksy stał zdecydowanie za blisko, jego ciepły zapach wypełniał jej nozdrza, przywoływał wspomnienia ich gorących nocy. Z jej oczu popłynęły łzy. Zakryła twarz dłońmi. Aleksy przykrył jej ręce swoimi i zaczął szeptać: - Nie płacz, proszę, nie chcę, żebyś przeze mnie płakała - błagał z ustami przy jej uchu. - Sama widzisz, że rozstanie było dla ciebie najlepszym rozwiązaniem.

Clair odstłoniła mokrą od łez twarz i spojrzała na niego z niedowierzaniem.

- Skąd możesz wiedzieć, co jest dla mnie najlepsze? Dlaczego nie spytałeś mnie

o zdanie? Może wcale nie chciałam wracać do Londynu?! – prawie krzyczała.

Aleksy nadal trzymał ją za nadgarstki, a ona wrywała się i szlochała, kompletnie nad sobą nie panując. Ból, rozczarowanie i żal, że nigdy nie zdoła skruszyć pancerza wokół serca tego dumnego, nieszczęśliwego mężczyzny, przygniotły ją i pozbawiły sił. Nogi ugięły się pod nią i gdyby nie silne ramiona Aleksego, upadłaby. Przytulił ją mocno i szepnął:

- Uspokój się, Clair, posłuchaj mnie, proszę, choć przez chwilę.

Wtuliła twarz w jego koszulę i oddychała ciężko. Było jej wszystko jedno, byle tylko mogła chociaż jeszcze przez chwilę rozkoszować się ciepłem jego ciała, słyszeć mocno bijące serce.

- Pojawiłaś się w moim życiu jak słońce po długiej, arktycznej zimie. Byłem zgorzkniałym człowiekiem o sercu z lodu, a ty sprawiłaś, że zacząłem topnieć, znowu czuć, także ból, przed którym tak długo się broniłem. Dlatego nie potrafiłem ci okazać, jak wiele dla mnie znaczysz, byłem jak zraniony niedźwiedź.

Clair wtuliła się mocniej w jego ramiona i zadrżała. Uniosła głowę i jedną dłonią pogłaskała bliznę na jego policzku. Tym razem jej nie odepchnął.

- Tak mi przykro.

- Mnie też. Przykro mi, że nigdy ci nie powiedziałem, jak bardzo cię Kocham.

- Ale...

Clair objęła go za szyję i zajrzała mu głęboko w oczy.

- Przecież mnie nie chciałeś. – Słowa z trudem przeszły jej przez gardło.

- Uważałem, że na ciebie nie zasługuję, ale pragnąłem cię całym sercem. Nadal pragnę, każdego dnia, nawet nie wiesz, jakie to trudne!

Clair poczuła ciepło wokół serca. Nagle cały świat wydał jej się piękny, a lata cierpienia nabrały sensu, bo prowadziły ją do tej chwili.

- Wiem, bo czuję to samo – wyznała. – Kocham cię, Aleksy.

W jego oczach błysnęły łzy szczęścia. Roześmiał się i zaczął ją całować po włosach, mokrych policzkach, opuchniętych od płaczu powiekach, aż ich rozpalone usta spotkały się i utonęli w czułym, głębokim pocałunku jednoczącym nie tylko ciała, ale i dusze. Aleksy z trudem oderwał się od warg Clair i oddychając ciężko, zapytał poważnie:

- A może mylisz pożądanie z miłością? Przecież nie byłaś nigdy z innym mężczyzną.

- Przestań mi to wytykać! – zażartowała i przypomniała sobie staroświeckie poglądy Aleksego na temat dziewictwa. Nadzieja i strach mieszały się w jej sercu.

- To ostatnia szansa – ostrzegł ją, wplatając palce w jej włosy i patrząc jej

głęboko w oczy. – Jeśli wyjdiesz za mnie za mąż, nigdy się już nie przekonasz.

Clair wydawało się, że jej serce eksploduje ze szczęścia.

– Chyba i tak nie mam wyjścia. Sam mówiłeś, że dziewictwo kobiety należy do jej męża.

Aleksy uśmiechnął się z drapieżną satysfakcją.

– To prawda. Ale ja pragnę nie tylko twojego ciała, ale i serca, Clair – dodał, poważniejąc. – Chcę założyć z tobą rodzinę. Wrócisz ze mną do Pitra? Do domu? – zapytał.

Clair zabrakło słów. Spełniło się jej największe marzenie, emocje odebrały jej głos. Dopiero po chwili pełnego napięcia milczenia, odezwała się:

– Zawsze pragnęłam usłyszeć te słowa. Warto było czekać. – Radość smakowała słodko, jak miód rozlany na zbolełe serce.

Aleksy przytulił ją mocno, przycisnął usta do jej warg i szepnął:

– Koniec czekania. Jestem z tobą.

Tytuł oryginału: The Russian's Acquisition
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2014

Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Hanna Lachowska

© 2013 by Dani Collins
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2016

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Books S.A.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 978-83-276-1899-3

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi Sp. z o.o.